TURÓW, ATOM I PORT W ŚWINOUJŚCIU. JAK NIEMCY BLOKUJĄ INWESTYCJE POLSKI

OGRZEWANIE BĘDZIE LUKSUSEM. KOLEJNE SZALEŃSTWO ZIELONEGO ŁADU

SIEKIERSKI – OSTATNI WYZNAWCA LENINA. POWOŁYWAŁ SIĘ NA NIEGO JESZCZE W 1990 ROKU

GAZETAPOLSKA.PL

Strefa Wolnego Słowa

GAZETA POLSKA

#TYGODNIK NIEPODLEGŁEGO POLAKA #W KAŻDĄ ŚRODĘ W TWOIM KIOSKU

CENA 9.90 PLN (w tym 8% VAT) www.gazetapolska.pl indeks 320919 #12 (1595) 20/03/2024 OKŁADKA: TOFIK, FOT. WIKIPEDIA, ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

SZOKUJĄCY KANDYDAT W BYTOMIU

MIŁOŚNIK NAZISTÓW NA LISTACH TUSKA

Do rady miejskiej Bytomia z listy Koalicji Obywatelskiej startuje Marek Tylikowski, przedstawiający się też jako Markus Tylikowski. To były członek ekstremistycznej niemieckiej organizacji, który obrażał powstańców śląskich, a w Bytomiu odsłaniał tablicę ufundowaną przez działaczy neonazistowskiej niemieckiej młodzieżówki. Tablica poświęcona była „pamięci niemieckich żołnierzy poległych podczas pierwszej i drugiej wojny światowej, bojownikom Selbstschutzu i Freikorpsów oraz zamordowanym i ciemiężonym Niemcom ze Wschodu".

CIĄG DALSZY NA STRONIE 10

ISSN 1230-4581

12

9 771230 458404

1,5%

KRS 0000309499

Przekaż swoje **1,5%** podatku na **STREFĘ WOLNEGO SŁOWA** za pośrednictwem Fundacji Salvatti.pl

DZIĘKUJEMY!

GAZETA POLSKA · Gazeta Polska codziennie · niezależna.pl · NOWE PAŃSTWO · GAZETA POLSKA TV · REPUBLIKA · FUNDACJA NIEZALEŻNE MEDIA

eprasa.pl 8f38208092

FELIETON { WRÓG LUDU }

Tomasz
Sakiewicz
albicla.com/TomaszSakiewicz

Zabiją się o własne nogi

Rzadko była taka zgodność komentatorów jak przy ocenie przesłuchania Jarosława Kaczyńskiego przez komisję ds. Pegasusa. Ów organ miał zrównać lidera PiS z ziemią, a sam się nie tyle nawet zaorał, co zakopał, sadząc gęsto na swoim grobie kwiatki. Jego członków zgubiła wiara we własny obraz świata, mocno odstający od rzeczywistości.

Nie wiem, czemu założono, że Jarosław Kaczyński to przewrażliwiony staruszek, którego po paru godzinach męczącego przesłuchania pozbawią politycznej zdolności do kierowania partią. Ostatni raz miałem okazję rozmawiać z prezesem PiS na zjeździe Klubów „Gazety Polskiej". Był po arcymęczącej kampanii wyborczej do parlamentu i niezależnie od tego, czy w jakiejś sprawie się zgadzaliśmy czy nie, przez całą noc tryskał energią, humorem i talentami polemicznymi. Komisja miała szczęście, że Kaczyński nie wydłużał swoich wypowiedzi, bo nad ranem paru członków tego ciała pewnie potrzebowałoby reanimacji. Poza tym prezes PiS, poza pewnie wyjątkowymi wypadkami, dosyć dobrze kontroluje emocje i część jego ekspresyjnych reakcji to czysty PR, który ma pomóc w podkreśleniu różnych istotnych treści. Ponadto w polemice to zawodnik wagi ciężkiej i niedocenianie go przez dużo mniej doświadczonych posłów jest zwykłym błędem.

Ale komisja ds. Pegasusa ma znacznie większy problem – główna teza, dla której ją powołano, czyli masowa inwigilacja jednym oprogramowaniem, i to jeszcze bez zgodnych z prawem procedur, to po prostu fikcja. Dodatkowymi problemami, które wyłażą w wielu miejscach całej formacji rządzącej, są niezwykłe prostactwo i ogólnie małe oczytanie – delikatnie ujmując te kwestie. W opozycji łatwiej uchodzą chlapanie błotem, wulgarność i brak konkretów. Kiedy bierze się odpowiedzialność za państwo, samymi emocjami ludzi się nie nakarmi. Oczywiście namnożenie komisji śledczych to właśnie próba karmienia emocjami. Ale to nie przykryje na długo braku konkretów. W dodatku to, co miało pomóc, czyli nieustanne śledztwa i audyty, zaczyna pracować na niekorzyść „sprzedawców dymu". Po stu dniach rządów mamy niezrealizowanych niemal 100 słynnych konkretów, porażkę koncepcji zagadania komisjami śledczymi i nieprawdopodobny bałagan w wielu dziedzinach państwa. Poparcie dla koalicji rządzącej zaczyna spadać i za parę tygodni może ona mieć problem.

Gdyby nie chodziło o nasz kraj, to wszystko byłoby nawet zabawne – tylko kupić popcorn i włączyć TV Republikę. Jednak Polski szkoda… **GP**

Rafał **Zawistowski**

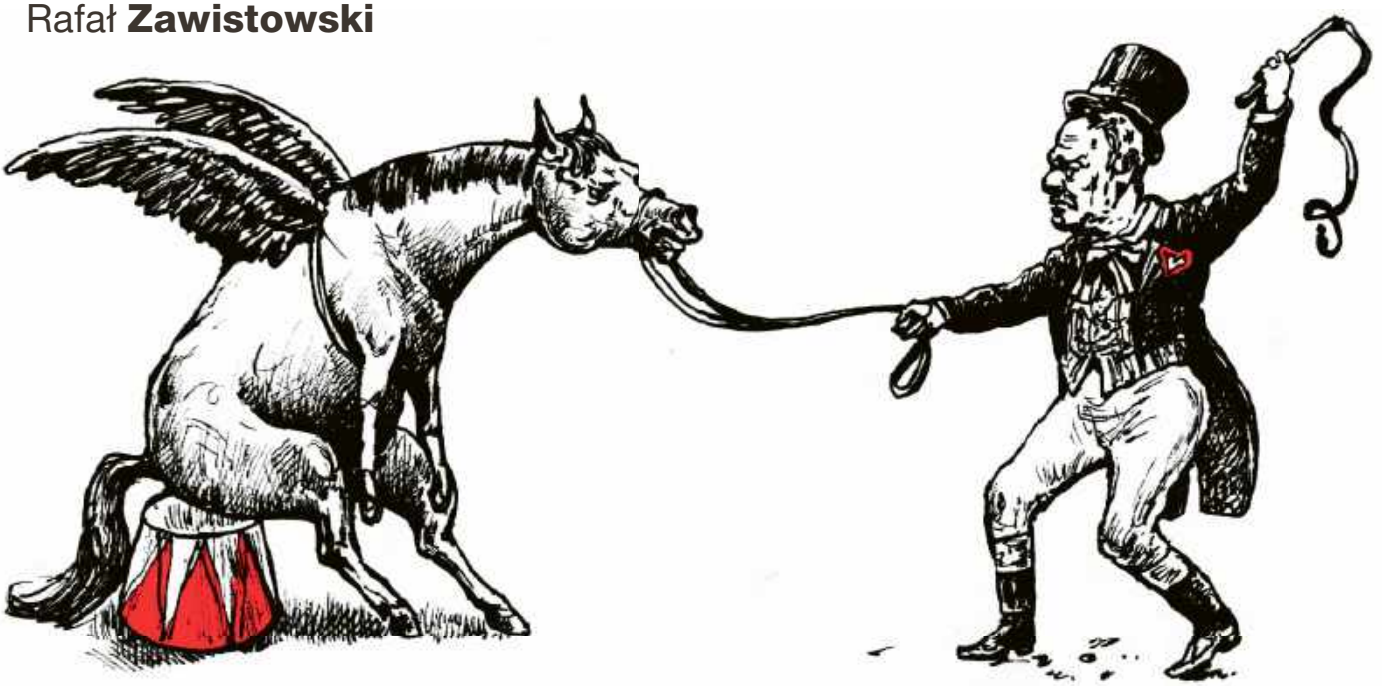

eprasa.pl 8f38208092

W numerze

KRAJ

8 Miłośnik nazistów na listach Tuska
Grzegorz Wierzchołowski

12 Jak Niemcy blokują strategiczne inwestycje Polski
Hubert Kowalski

18 Ogrzewanie stanie się luksusem. Szaleństwa Zielonego Ładu
Jacek Liziniewicz

20 Hołowni pali się grunt pod nogami. Do akcji wkroczył Tusk
Grzegorz Wszołek

22 Tajemnice majątków ludzi Szymona Hołowni
Piotr Nisztor

26 Bodnaryzacja prawa: unieważnianie sędziów i wyroków
Grzegorz Broński

PUBLICYSTYKA

32 Tusk melduje wykonanie zadania
Dawid Wildstein

34 A Tusk znowu swoje…
Witold Gadowski

36 Zaślepieni nienawiścią. Hienodziennikarstwo
Leszek Galarowicz

38 Żelazny sojusz Polski i USA
Piotr Grochmalski

ŚWIAT

46 Wojenny kapitalizm Rosji
Antoni Rybczyński

GOSPODARKA

50 Niezależność banku centralnego jest wartością szczególnie chronioną w całym cywilizowanym świecie
Z Martą Kightley, I wiceprezes NBP, rozmawia Maciej Pawlak

HISTORIA

68 Warszawska Syrenka
Tomasz Panfil

ŚRODOWISKO

76 Równowaga w patrzeniu na lasy
Jacek Liziniewicz

SIEKIERSKI – OSTATNI WYZNAWCA LENINA. POWOŁYWAŁ SIĘ NA NIEGO JESZCZE W 1990 ROKU
Piotr Lisiewicz

Stałe

1 Tomasz Sakiewicz
4 ZYZIU NA KONIU HYZIU
17 Joanna Lichocka
25 Krzysztof Karnkowski
25 Jacek Liziniewicz
28 W INTERNETACH
35 Dawid Wildstein
35 Ryszard Czarnecki
45 WIEŚCI Z UE
49 ROSJA ABSURDEM STOI
58 KLUBY „GAZETY POLSKIEJ"
71 Tadeusz M. Płużański
71 Józef Wieczorek
80 PODRÓŻE
82 NAUKA
83 KULINARIA

84 OBURZAJĄCA KRZYŻÓWKA LISIEWICZA
87 Marcin Wolski
87 Tomasz Łysiak
88 Katarzyna Gójska

Rolnicze protesty. Fajnopolacy są naprawdę wściekli
Krzysztof Wołodźko

Kulisy gry o polskie bezpieczeństwo
Maciej Kożuszek

Powtórne wieszanie Kastusia
Tomasz Łysiak

eprasa.pl 8f38208092

Narodowy Bank Polski informuje:

Dzięki dobrej polityce pieniężnej NBP inflacja szybko się obniża, zgodnie z prognozą NBP.

Roczna dynamika cen konsumpcyjnych w okresie luty 2023 r. – marzec 2024 r.

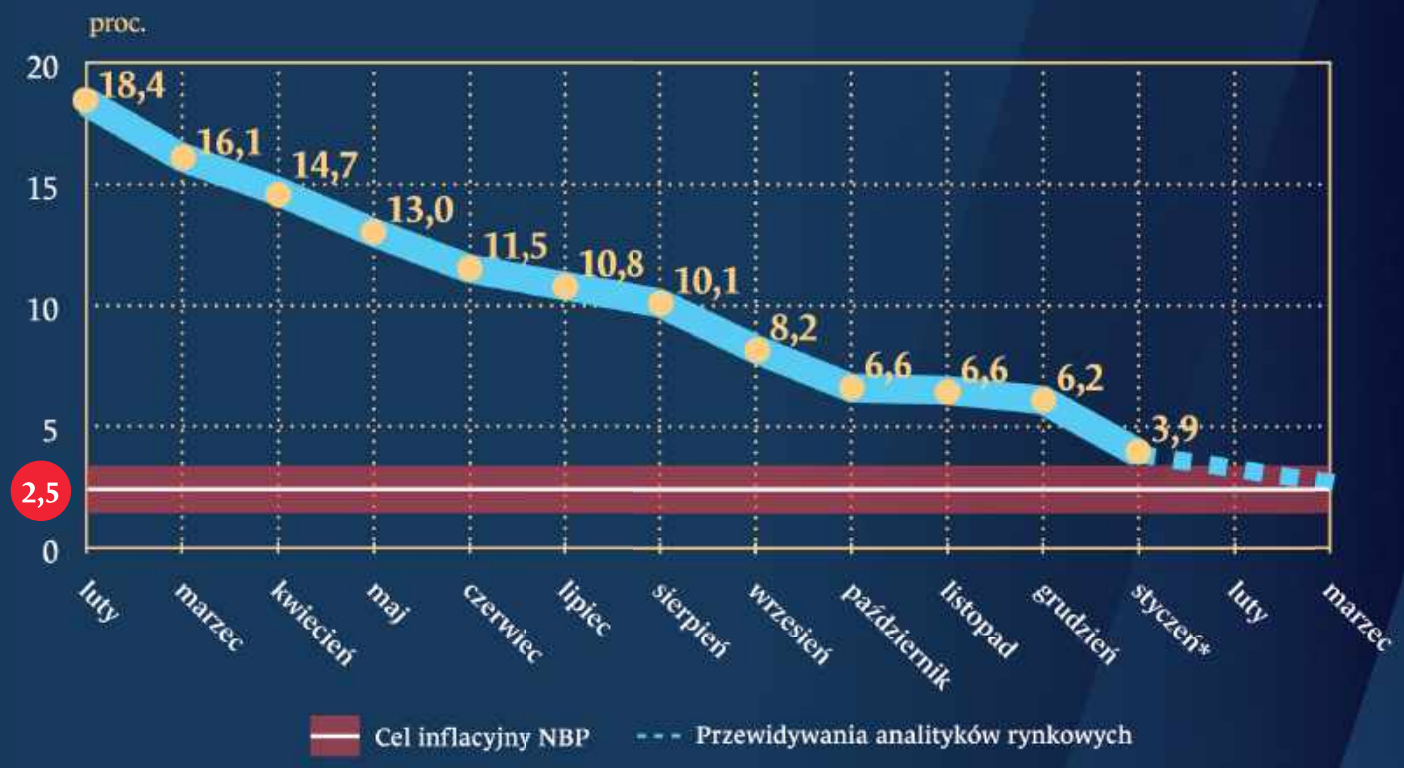

Źródło: dane GUS. | *wstępne dane GUS za styczeń 2024 r.

Dbamy o wartość polskiego pieniądza

W styczniu inflacja wyniosła 3,9% r/r i jest już bardzo blisko celu inflacyjnego NBP, który wynosi 2,5% +/-1 pkt proc.

nbp.pl

eprasa.pl 8f38208092

Piotr
Lisiewicz

ZYZIU NA KONIU HYZIU

Minister rolnictwa Czesław Siekierski pytany przez rolnika, jak to jest, że na granicy z Ukrainą skutecznie rewidowane są mrówki, a setki TIR-ów mogą wwozić, co chcą: „Wie Pan, jest tak, że często za drobne przestępstwa się karze, za wielkie nie". Tak z uśmiechem i swadą. No więc kiedy usłyszałem te słowa, postanowiłem poszukać, co ten typek z ZSL robił za komuny, bo to hasło to wyznanie wiary uwłaszczonej czerwonej hołoty. Jak mogą Państwo przeczytać w moim artykule w tym numerze „GP", intuicja dobrze mi podpowiedziała.

„Pan Detal, Pan Moduł, Pan Człon" – te słowa z poematu o Łodzi świetnego poety Krzysztofa Kleszcza, który zamieszcza swoje wiersze również w formie rapu na YouTube, przyszły mi do głowy, gdy Jarosława Kaczyńskiego postanowił przesłuchać Pan Człon, czyli poseł Witold Zembaczyński. Kaczyński wnioskował o jego wykluczenie z następującym uzasadnieniem: „Pan ma na samochodzie osiem gwiazdek. To oznacza niebywały deficyt kulturowy. A ja jestem znany z tego, że ludzi o takim deficycie kulturowym bardzo nie lubię. Więc vice versa, pan też mnie pewnie nie lubi, pan członek…". Teraz zastanawiam się, jak powinno odtąd być pisane wspaniałe i coraz bardziej aktualne przy okazji protestów rolników hasło antypolicyjne. CzWDP czy ZWDP?

W czym będziemy mieszkać, jeśli Zielony Ład wejdzie w życie, w tym obowiązek termomodernizacji naszych domów? Ano będziemy żyć w domu bez klamek, ale zeroemisyjnym – napisał mi pan Romuald Przybylski, przysyłając rozwiązanie mojej krzyżówki. Tak to właśnie może być.

„Wie Pan, jest tak, że często za drobne przestępstwa się karze, za wielkie nie"
Czesław Siekierski do oburzonego rolnika

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA (X2)

Poczekałem na komentarz Tomasza Terlikowskiego i przeczytawszy, że „to jest bardzo zły wybór, chyba jeden z najgorszych z możliwych", zacząłem skakać z radości.

eprasa.pl 8f38208092

Narodowy Bank Polski informuje:

Dzięki dobrej polityce pieniężnej NBP inflacja szybko się obniża, zgodnie z prognozą NBP.

Roczna dynamika cen konsumpcyjnych w okresie luty 2023 r. – marzec 2024 r.

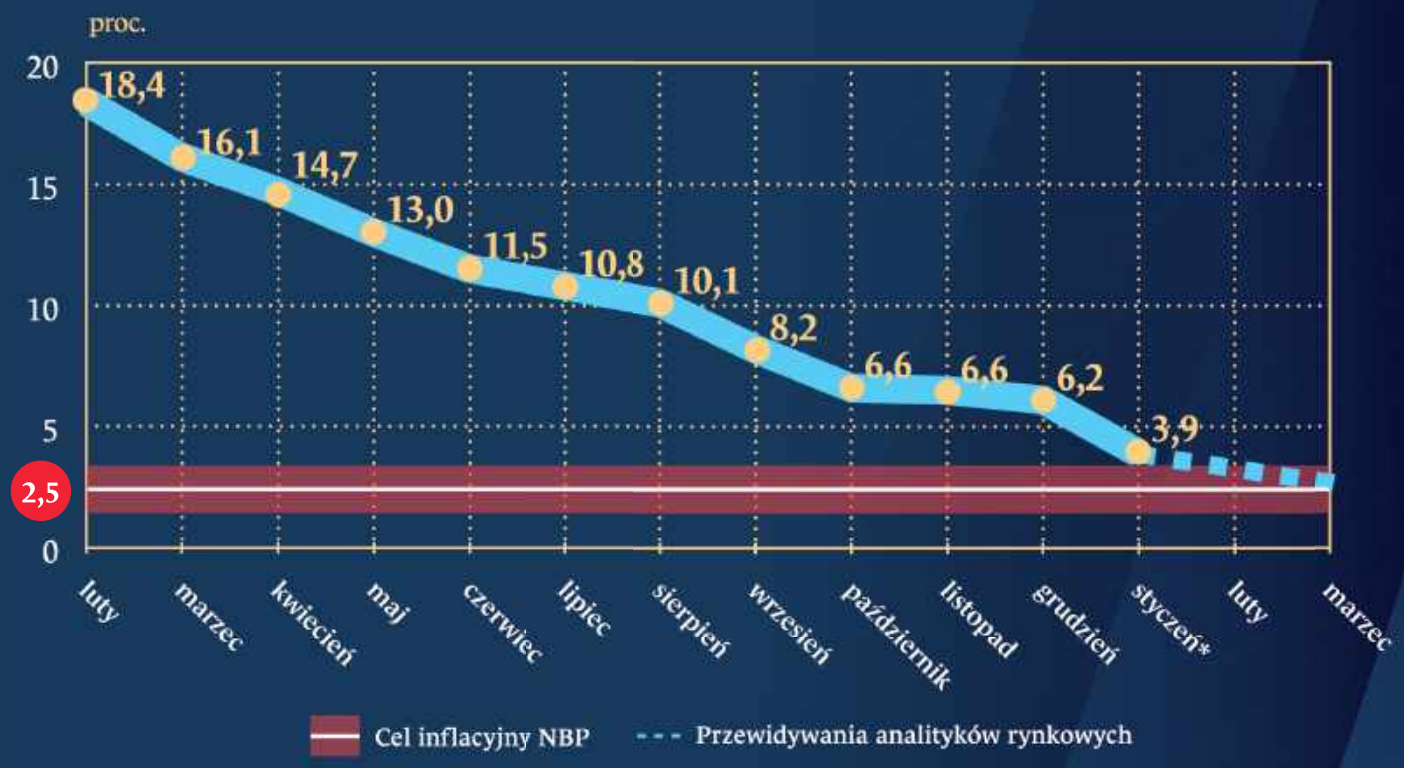

Źródło: dane GUS. | *wstępne dane GUS za styczeń 2024 r.

Dbamy o wartość polskiego pieniądza

W styczniu inflacja wyniosła 3,9% r/r i jest już bardzo blisko celu inflacyjnego NBP, który wynosi 2,5% +/-1 pkt proc.

nbp.pl

eprasa.pl 8f38208092

Po wyborze abp. Tadeusza Wojdy na przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, poczekałem na komentarz Tomasza Terlikowskiego i przeczytawszy, że „to jest bardzo zły wybór, chyba jeden z najgorszych z możliwych", zacząłem skakać z radości. No dobra, już wcześniej słyszałem od kolegi, co miał do czynienia w parafii z księdzem Wojdą, entuzjastyczne pochwały, a Terlikowski swoim atakiem tylko je potwierdził. Bo skoro Terlikowski kogoś atakuje, to wielce prawdopodobne, że atakowany kontynuuje tradycje Wojtyły i Wyszyńskiego. Terlikowski bredzący w każdej wypowiedzi o Kościele o pedofilii, robi wrażenie świra. Nie znam żadnej parafii w Polsce, w której wierni po mszy gadaliby o pedofilii. Bo w jakichś 99 proc. z dużym przecinkiem parafii w Polsce nikt nigdy żadnego pedofila nie widział. Tymczasem Terlikowskiemu wydaje się, że nadal pozostaje w jakimś dialogu z katolikami, że ktoś go słucha. Nie, słuchają go tylko ci, którzy życzą sobie, by Kościół trafił szlag. Kościół w Polsce jest nadal potęgą, durna antyklerykalna moda wynikająca z przekory Polaków w niewielkim stopniu ją naruszyła. Teraz oczywistą cechę Polaków, jaką jest przekora, Kościół powinien wykorzystać, by być znowu na fali. To się oczywiście uda. I oczywiście młodzież zacznie liczniej chodzić na religię. Uwierzcie, na młodzieżowym buncie to ja się znam.

Nie wiem, czy powinienem być z tego dumny, ale to ja wprowadziłem jako 25-latek do polskiej polityki słowo „Wyp…j". No nie sam, tylko z kolegami, z którymi czekaliśmy w 1997 roku na Aleksandra Kwaśniewskiego, gdy ten chciał składać kwiaty pod pomnikiem Czerwca 1956, a potem przemawiał w auli Uniwersytetu Poznańskiego. Kwaśniewski dostosował się do naszego postulatu i z udania się pod pomnik zrezygnował, gdyż oberwałby jajami. Natomiast na uniwersytet polazł, bo to czerwony syf, co każdy wie. A potem w czasie konferencji prasowej Kwaśniewski poprosił media, by dokładnie zacytowały nasz okrzyk, żeby wszyscy mogli dowiedzieć się, jak strasznie niski poziom reprezentujemy. No i co teraz powie Kwaśniewski Marcie Lempart i Annie Marii Żukowskiej? Nic, oczywiście.

Skierowane do Hołowni „wyp…j" Żukowskiej nie było wspaniałym młodzieńczym, romantycznym „wyp…j" Lisiewicza, czyli narzędziem-obroną przed profanacją obrzydliwego komucha. Ale nie było też narzędziem propagowania jakiegoś wściekłego zła przez Lempart. Ono było przejawem czystego PR-u, politycznej gry. Chodziło o przypomnienie czasu, gdy byliśmy silni na ulicy, na czele wściekłych tłumów i mogliśmy skutecznie wyśmiewać Hołownię, wyzywając go od dziadersa. By zrekompensować słabe sondaże Lewicy. Oczywiście Żukowska nie zrobiła tego spontanicznie. Wszystko było uzgodnione z Czarzastym i wszystkimi decyzyjnymi postaciami Lewicy.

W Poznaniu na plakacie polityków koalicji 13 grudnia dostrzegłem – na ich czole – wykonany markerem na farbę napis „Gaz, pała i uchwała". Nie, nie namawiam do wykonywania takich napisów, bo to jest złamanie prawa. Ale piszę to, bo moją uwagę zwróciło ciekawe liternictwo.

„Anna Grodzka skończyła 70 lat" – ogłosił Pudelek. I zapytał, co pani Grodzka robi, uzyskawszy następującą odpowiedź z wywiadu w piśmie „Liberté!": „Komponuję muzykę, którą można określić muzyką filmową… mam takie małe studio i czuję się tu świetnie, razem z dźwiękami. Jestem szczęśliwa". A ja to nie popieram szczęśliwej Grodzkiej i budzi ona we mnie obrzydzenie. O, to jesteś transfobem! Nie, moje obrzydzenie budzi fakt, że Grodzka działała jako instruktor młodych kadr w czerwonym SZSP, a w stanie wojennym zasiadała w egzekutywie podstawowej organizacji partyjnej. No i to, że pełniła funkcję kierowniczki podczas wyjazdu na Kubę w ramach Brygady Młodzieży Polskiej im. Karola Roloffa-Miałowskiego, też nie budzi mojego entuzjazmu. Bo ja przede wszystkim to jednak wolnościowiec jestem.

Na koniec na zachętę do odwiedzenia kanału wspomnianego Krzysztofa Kleszcza na YT, jego najnowszy wiersz „Kapibara":

najlepiej potop, ale może być też
meteoryt,
byle szybko, rach ciach i szlus!
najlepiej już od czerwca
nie ma po co czekać
najlepiej już od czerwca
razem z 800+!
tak, by w Australii rządził koala
a w Amazonii kapibara!
dajmy już spokój, nic dobrego
z ludzkości
ja nie wychylam nosa z jądra ciemności
najlepiej potop, ale może być też
meteoryt,
byle szybko, byle z głowy
już chcę zobaczyć jak pełzną paski
o końcu świata
zostanie po nas tylko ślad węglowy! **GP**

Mirosław **Andrzejewski**
{ RODZINA WACIAKÓW }

eprasa.pl 8f38208092

MIESIĘCZNIK

„NOWE PAŃSTWO"

DOSTĘPNE w prenumeracie papierowej
i subskrypcji elektronicznej na stronie
www.prenumerata.swsmedia.pl

Więcej informacji

NAPISZ / prenumerata@swsmedia.pl ZADZWOŃ / 605 900 002 SPRAWDŹ / www.panstwo.net

NIEZALEŻNA GAZETA POLSKA
NOWE PAŃSTWO

eprasa.pl 8f38208092

MIŁOŚNIK NAZISTÓW NA LISTACH TUSKA

SZOKUJĄCY KANDYDAT W BYTOMIU

Do rady miejskiej Bytomia z listy Koalicji Obywatelskiej startuje Marek Tylikowski, przedstawiający się też jako Markus Tylikowski. To były członek ekstremistycznej niemieckiej organizacji, który obrażał powstańców śląskich, a w Bytomiu odsłaniał tablicę ufundowaną przez działaczy neonazistowskiej niemieckiej młodzieżówki. Tablica poświęcona była „pamięci niemieckich żołnierzy poległych podczas pierwszej i drugiej wojny światowej, bojownikom Selbstschutzu i Freikorpsów oraz zamordowanym i ciemiężonym Niemcom ze Wschodu".

Grzegorz
Wierzchołowski
RED. NACZELNY NIEZALEZNA.PL
albicla.com/GrzegorzWierzcholowski

Agnieszka
Kołodziejczyk

eprasa.pl

Marek Tylikowski w 2019 roku podczas uroczystości odsłonięcia pronazistowskiej tablicy.

„Drogie i drodzy! Za miesiąc wybory samorządowe. Chciałbym Was poinformować, że zdecydowałem się kandydować do Rady Miejskiej w okręgu obejmującym Rozbark, osiedle Arki Bożka i Centrum-Wschód. (...) Chcę być częścią tego procesu zmian i współtworzyć lepsze jutro dla nas wszystkich. Wiem, że wspólnie z Mariuszem Wołoszem [kandydat Koalicji Obywatelskiej – przyp. red.] jako Prezydentem Bytomia się to uda" – napisał kilkanaście dni temu na Facebooku Marek Tylikowski. Asystent senator PO Haliny Biedy, Mikołaj Błach, skomentował pod wpisem: „Powodzenia! Zdecydowanie najlepszy wybór w okręgu nr 4". I okrasił swój komentarz „serduszkiem".

Profil Marka Tylikowskiego na Facebooku wygląda jak skrojony pod wybory – w opisie czytamy: „Kandydat KO do Rady Miejskiej z nr 5. Rozbarski społecznik i wolontariusz".

Na portalu X (dawniej Twitter) kandydat Koalicji Obywatelskiej przedstawia się już jednak jako „Markus Tylikowski", profil jest prywatny, a właściciel konta pisze o sobie krótko: „Oberschlesier, Deutscher, Europäer" (Górnoślązak, Niemiec, Europejczyk). O Polsce ani słowa.

FOT. FACEBOOK

Ciemiężonym Niemcom

12 października 2023 roku – trzy dni przed wyborami parlamentarnymi – w Katowicach gościł Donald Tusk. Przygotowane z rozmachem spotkanie z wyborcami relacjonowane było „na żywo" przez telewizję TVN. Tuż za przemawiającym do tłumu Donaldem Tuskiem stał niepozorny młody człowiek w okularach, w koszuli z biało-czerwonym serduszkiem i polską flagą narodową w ręku. Był to właśnie Marek/Markus Tylikowski, obecnie także przewodniczący Zarządu Oddziału Bytom Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców Województwa Śląskiego.

Ten sam człowiek w 2019 roku organizował jednak uroczystość, po której odcięli się od niego nawet działacze mniejszości niemieckiej. Chodziło o odsłonięcie w Bytomiu (na cmentarzu przy ul. Powstańców Śląskich) tablicy upamiętniającej żołnierzy niemieckich poległych w I i II wojnie światowej. Na tablicy widniał napis: „Pamięci niemieckich żołnierzy poległych podczas pierwszej i drugiej wojny światowej, bojownikom Selbstschutzu i Freikorpsów oraz zamordowanym i ciemiężonym Niemcom ze Wschodu". Wśród fundatorów był m.in. Stephan Protschka, poseł skrajnie prawicowej Alternatywy dla Niemiec (AfD) z Bawarii. W listopadzie 2017 roku okazało się, że Protschka, wraz z innymi posłami AfD, był członkiem grupy „Patrioci" na Facebooku. Oczerniano tam między innymi ofiary Holokaustu oraz gloryfikowano Adolfa Hitlera i Wehrmacht.

Tuż pod nazwiskiem Protschki na tablicy wyryto napis Junge Alternative, czyli Młoda Alternatywa, która znana jest jako radykalna młodzieżówka nacjonalistyczna. Znajdowała się tam jeszcze jedna nazwa – Junge Nationalisten (Młodzi Nacjonaliści). To młodzieżówka neonazistowskiej Narodowodemokratycznej Partii Niemiec.

Czym były upamiętniane przez Tylikowskiego Selbstschutz? W 1921 roku oddziały te wzięły udział w walkach z polskim III powstaniem śląskim. Podczas inwazji na Polskę w 1939 roku wiele niemieckich bojówek prowadziło akcje sabotażowe kierowane przez emisariuszy wyszkolonych w nazistowskich Niemczech. Grupy te zostały oficjalnie połączone w jedną organizację, etnicznie niemiecki Volksdeutscher Selbstschutz (Siły Samoobrony), liczącą ponad 100 tys. ludzi. Wzięli oni udział w walkach z Polakami jako V kolumna, ale także służyli jako siły pomoc-

eprasa.pl 8f38208092

Marek Tylikowski z politykami PO, między innymi z senator Haliną Biedą.

nicze Gestapo, SS i SD podczas wczesnych etapów okupacji Polski i pomagali nazistowskiej administracji w nowo utworzonych Okręgach Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie i Okręgach Rzeszy Kraj Warty. Służyli jako lokalni kontrolerzy, informatorzy i członkowie plutonów egzekucyjnych, szczególnie aktywnych w fali masowych mordów polskiej inteligencji podczas operacji „Tannenberg" i innych okrucieństw. Liczba zabójstw Polaków i Żydów przypisywanych członkom Volksdeutsche Selbstschutz szacowana jest na co najmniej 10 tys. mężczyzn, kobiet i dzieci.

Wybryk z tablicą nie był odosobnionym przypadkiem. W marcu 2019 roku Tylikowski pisał na Facebooku: „Wczoraj rozpoczęła się trzyletnia błazenada związana z tzw. »powstaniami śląskimi«. Członków Selbstschutzu (śląskich Niemców), którzy walczyli za pozostanie swojej małej ojczyzny w granicach Niemiec, nazywa się mianem »wrogów Śląska«, a zielonych ludzików (tzw. »powstańców«) z Częstochowy, Krakowa, Warszawy i Lwowa – mianem »uciemiężonego ludu śląskiego«. Pamiętajmy o tym, że nie była to walka z »niemieckim okupantem«, ponieważ Śląsk nie był nigdy pod zaborem pruskim, lecz był integralną częścią Niemiec".

Ekstremistyczne kontakty

W dotyczącym skandalicznej tablicy w Bytomiu komunikacie z 2019 roku, sygnowanym przez Katrin Koschny, przewodniczącą Związku Młodzieży Mniejszości Niemieckiej w RP, można było przeczytać: „Pomysł wzniesienia kamienia pamiątkowego przez pana Marka Tylikowskiego nigdy wcześniej nie został zasygnalizowany, omówiony ani w żaden sposób skonsultowany z zarządem Związku Młodzieży Mniejszości Niemieckiej w RP, dlatego też absolutnie nie był on znany Zarządowi Organizacji. Natomiast na użycie nazwy naszego Związku na kamieniu pamiątkowym nigdy nie było pozwolenia ze strony Zarządu. Zarząd i biuro ZMMN były całkowicie zaskoczone i z przerażeniem dowiedziały się z mediów społecznościowych o wzniesieniu takiego kamienia pamiątkowego. Zarząd ZMMN w żadnym momencie nie wiedział o prywatnym kontakcie pana Marka Tylikowskiego z politycznymi organizacjami i stowarzyszeniami, tj.: Junge Alternative czy Junge Nationalisten oraz o jego prywatnej prośbie o wsparcie finansowe dla jego projektu".

W 2019 roku niemiecki „Tagesspiegel" opisywał kulisy akcji Tylikowskiego z pronazistowską tablicą: „Jak do tego prawdopodobnie doszło, można wyraźnie zobaczyć w aplikacji Telegram, na koncie »Młodzi Nacjonaliści«. Ponad trzy tygodnie temu, 31 października, pojawił się tam raport o wizycie »w Beuthen [Bytom] na Górnym Śląsku«. Na fotografii widać przewodniczącego NPD [neonazistowska Narodowodemokratyczna Partia Niemiec – przyp. red.] w Dreźnie, Maika Müllera, wręczającego czek na 200 euro. Obok Müllera i jego towarzysza stoi młody mężczyzna z ostrym przedziałkiem z boku, w obcisłej koszuli. Na plakatach nad mężczyznami widnieje napis wielkimi li-

eprasa.pl 8f38208092

terami: »Nie wstydzimy się tego, że jesteśmy Niemcami!«". Ów opisywany przez „Tagesspiegel" młody mężczyzna, który przyjmuje czek od niemieckiego neonazisty, to właśnie Tylikowski. Dodajmy, że Maik Müller znany jest m.in. z antynatowskiej i proserbskiej działalności na terenie Bałkanów.

W 2019 roku w magazynie „Patria" – oficjalnym piśmie radykalnej, skrajnie nacjonalistycznej organizacji młodzieżowej Junge Alternative (od 2023 roku klasyfikowanej jako organizacja ekstremistyczna przez Federalny Urząd Ochrony Konstytucji) – ukazał się wywiad z Tylikowskim. „GP" dotarła do tego wydania: Tylikowski przedstawiony jest tam jako „członek Junge Alternative z Bytomia".

Przed jesienią 2023 roku – a dokładniej zanim portal Niezalezna.pl prześwietlił jego przeszłość w związku z obecnością na spotkaniu z Tuskiem – Tylikowski był bardzo aktywny w mediach społecznościowych. Większość jego wpisów dotyczyła rzekomej dyskryminacji Niemców w Polsce, część jednak poświęcona była sprawom historycznym. W jednym z postów Tylikowski oceniał: „W dniu 14 października 1919 r. utworzono prowincję Oberschlesien (Górny Śląsk), czyniąc ją najbardziej wysuniętą na południowy wschód prowincją nowo powstałej Republiki Weimarskiej, której narodowa flaga otrzymała barwy czarno-czerwono-złote. Wielkie podziękowania dla Petera Langera i Geschäft Balkan za zaprojektowanie bluz na tę ważną rocznicę! Nasza ojczyzna [Heimat] zawsze była wielokulturowa i trzeba o tym pamiętać szczególnie teraz, w obliczu dyskryminacji górnośląskich dzieci mniejszości niemieckiej przez polski rząd PiS".

Tylikowski upamiętniał też w internecie antyhitlerowskiego nazistę Clausa von Stauffenberga, który – przypomnijmy – tak pisał o mieszkańcach Polski: „Miejscowa ludność to niewiarygodny motłoch, bardzo dużo Żydów i mieszańców. Naród, który aby się dobrze czuć, najwyraźniej potrzebuje batoga. Tysiące jeńców przyczynią się na pewno do rozwoju naszego rolnictwa. Niemcy mogą wyciągnąć z tego korzyści, bo oni są pilni, pracowici i niewymagający".

Z Junge Alternative do KO

Mimo tych wszystkich – najdelikatniej mówiąc – kontrowersji Tylikowski od pewnego czasu cieszy się zaufaniem polityków Platformy Obywatelskiej. W ciągu ostatnich miesięcy pozował do zdjęć z samym Donaldem Tuskiem, Rafałem Trzaskowskim oraz Jerzym Buzkiem. W połowie stycznia 2024 roku, jak relacjonował „Dziennik Zachodni", Tylikowski, wraz z prominentnymi politykami KO, m.in. senator Haliną Biedą i poseł Krystyną Szumilas, pojawił się w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim. Spotkanie zostało zorganizowane z inicjatywy senator Biedy – tej samej, której asystent Mikołaj Błach życzy dziś Tylikowskiemu powodzenia w wyborach.

Tylikowski działa również (razem z Błachem) w bytomskim stowarzyszeniu Nowa Generacja, które organizowało konkurs pt. „Bytom Samorządzi" pod honorowym patronatem polityków związanych z PO: senator Haliny Biedy, europosła Jerzego Buzka, przewodniczącego Rady Miejskiej w Bytomiu Michała Staniszewskiego oraz prezydenta Bytomia Mariusza Wołosza.

O komentarz do umieszczenia Tylikowskiego na listach KO poprosiliśmy posła Wojciecha Saługę, szefa śląskich struktur Platformy, ale nie otrzymaliśmy odpowiedzi na naszą prośbę. Dzwoniliśmy też do śląskiej poseł Platformy Krystyny Szumilas. Ta – gdy zapytaliśmy ją o niemieckiego działacza – poprosiła nas o kontakt za 10 minut, a po tym czasie przestała odbierać telefon.

– Każdy ma prawo popełniać błędy młodości. Są jednak kwestie, które dyskwalifikują, jeżeli chodzi o życie publiczne. Do takich rzeczy należy m.in. wystawianie pomników zbrodniarzom nazistowskim. Oczywiście pan Markus Tylikowski ma prawo angażować się w życie samorządowe, natomiast jego starsi koledzy z Platformy Obywatelskiej powinni zachować rozsądek i wprowadzić jakąś dłuższą karencję dla tego typu osób, wtedy ten młody człowiek mógłby wystartować w wyborach bez problemu za 5, 10 albo nawet 15 lat, może mógłby wtedy przemyśleć niektóre sprawy – mówi „GP" Maciej Bartków, kandydat na prezydenta Bytomia, bytomski radny PiS.

Tylikowski w 2019 roku organizował uroczystość, po której odcięli się od niego nawet działacze mniejszości niemieckiej. Chodziło o odsłonięcie w Bytomiu tablicy upamiętniającej żołnierzy niemieckich poległych w I i II wojnie światowej.

Tylikowski nigdy nie przeprosił za swoje działania z 2019 roku, wręcz przeciwnie: w niedawnej (październik 2023 roku) rozmowie z niemieckim „Junge Freiheit" twierdził, że padł ofiarą nagonki. „W przestrzeni publicznej pojawiło się wiele kłamstw i manipulacji na temat tych wydarzeń. Jako osoba wówczas niepełnoletnia uznałem tę inicjatywę [pronazistowskiej tablicy] za wartą poparcia, ponieważ została mi ona przedstawiona jako pomysł na upamiętnienie niemieckich ofiar na Górnym Śląsku. Nie byłem zaangażowany we wzniesienie tablicy pamiątkowej, ponieważ ze względu na moją nieletność nie mógłbym podpisać ewentualnej umowy z firmą kamieniarską, a tym samym nie brałem udziału w przekazaniu ostatecznej wersji treści napisów zaangażowanej firmie kamieniarskiej. Skoro już poruszyłem temat kłamstw i manipulacji, to należy zauważyć, że media podległe rządowi partii PiS i jej koalicjantów kilka dni temu, pod koniec kampanii wyborczej w Polsce, ponownie próbowały powrócić do tych wydarzeń, aby szerzyć antyniemiecką retorykę i straszyć wyborców Niemcami" – wyjaśniał. Tyle że trudno uznać jego argumenty za przekonujące, bo na wspomnianej tablicy widniało jego nazwisko – jako „inicjatora".

Dawne wpisy na Facebooku Tylikowski wykasował. Wstawia natomiast posty upamiętniające na przykład 85. rocznicę Nocy Kryształowej. Tyle że Żydów mordowanych i prześladowanych przez Niemców nazywa „ofiarami nazizmu i antysemityzmu" – bez wskazania, kto te ideologie wówczas przekuwał w czyn. **GP**

FOT. FACEBOOK

eprasa.pl 8f38208092

JAK NIEMCY BLOKUJĄ STRATEGICZNE INWESTYCJE POLSKI

TURÓW, ELEKTROWNIA ATOMOWA I PORT W ŚWINOUJŚCIU SĄ ICH SOLĄ W OKU

Hubert
Kowalski
albicla.com/HubertKowalski

Niemieckie samorządy leżące przy granicy z Polską oraz organizacje ekologiczne, za którymi stoją podmioty niemieckie, dążą do zamknięcia kopalni Turów. Podobnie strona niemiecka – w tym tamtejszy europoseł po MGIMO – sprzeciwia się powstaniu portu kontenerowego w Świnoujściu. Jednoczesne działania władz lokalnych z Niemiec oraz aktywistów stwarzają poważne zagrożenie dla strategicznych polskich inwestycji.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie uchylił decyzję środowiskową Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska dotyczącą kontynuacji wydobycia węgla w kopalni Turów. To właśnie na podstawie tej decyzji wcześniej minister klimatu i środowiska przedłużyła koncesję dla Turowa do 2044 roku na odkrywkę węgla brunatnego. Sędzia WSA Jarosław Łuczaj podkreślił, że rozstrzygnięcie nie powoduje zamknięcia kopalni Turów. Tymczasem związkowcy alarmują, że procedura uzyskania nowej koncesji jest bardzo czasochłonna. Ostrzegają, że wyrok doprowadzi do zamknięcia kopalni po 2026 roku i może zmusić do kupowania energii z Niemiec. Sprawa trafiła do sądu z powodu skarg ekologów, również finansowanych przez podmioty z Niemiec i niemieckie samorządy przygraniczne. Chodzi m.in. o Stowarzyszenie Ekologiczne Eko-Unia, fundację Frank Bold, polski, niemiecki i czeski oddział Greenpeace oraz niemieckie miasto Żytawa.

Aktywiści od Niemców przeciwko kopalni

Przypomnijmy, Grzegorz Wierzchołowski ujawnił na łamach „Gazety Polskiej", że fundacja „Rozwój TAK – Odkrywki NIE", czyli najważniejszy inicjator protestów przeciwko kopalni Turów, jest finansowana m. in. przez niemiecką Grassroots Foundation Warendorf oraz Olin Gemeinnutzige GmbH i Good Move GmbH, obie z siedzibą w Berlinie. Wśród sponsorów tej koalicji jest również Europejska Fundacja Klimatyczna (EFK).

Jan Pospieszalski na platformie X zwrócił uwagę, że za tym podmiotem stoi m.in. fundacja Roberta Boscha. „Warto wspomnieć, że majątek rodziny Boschów wzrósł w trakcie II wojny światowej dzięki darmowej sile roboczej, jaką stanowili niewolnicy z Polski, oraz zamówieniom niemieckiej zbrojeniówki. A teraz wszyscy fundują zamykanie polskiej kopalni w Turowie. Ciekawe, co?" – napisał Pospieszalski.

Kolejnym donatorem RT-ON jest CAN (Climate Action Network) Europe z Brukseli. Przedstawiciele tej organizacji przyznają, że ich fundusze pochodzą od rządu Niemiec,

FOT. WIKIEDIA

eprasa.pl 8f38208092

NIE TYLKO TURÓW

Wszystkie inwestycje, które służą rozwojowi Polski, są zaciekle atakowane przez niemieckich polityków lub aktywistów wspieranych pieniędzmi z Berlina.

Tematem polskiej kopalni w Turowie od dawna interesowali się m.in. politycy z Saksonii. Przeciwko kopalni protestowali głównie tamtejsi Zieloni, którzy wywarli presję na polityków także innych ugrupowań.

Komisji Europejskiej i różnych fundacji. Granty od EFK brała m.in. fundacja Frank Bold, która była jednym z podmiotów skarżących decyzję środowiskową ws. Turowa. Oprócz tego Frank Bold informuje na swojej oficjalnej stronie, że otrzymywała wsparcie m.in. od Europejskiej Inicjatywy Klimatycznej (EUKI). Ta organizacja została utworzona w 2017 roku przez niemieckie Federalne Ministerstwo Gospodarki i Ochrony Klimatu. Cytowany na stronie EUKI Robert Habeck, niemiecki minister klimatu, stwierdził, że osiągnięcie neutralności klimatycznej przez Niemcy może się udać tylko wtedy, gdy to wyzwanie będzie wysiłkiem ogólnoeuropejskim. „Dlatego właśnie wykorzystujemy EUKI do finansowania projektów przyspieszających wycofywanie się z paliw kopalnych i transgraniczną ekspansję energii odnawialnych" – czytamy. W tym celu organizacja finansuje różnego rodzaju zielone projekty, m.in. w Polsce.

Zittau kontra Turów

Tematem polskiej kopalni w Turowie od dawna interesowali się m.in. politycy z Saksonii. Przeciwko kopalni protestowali głównie tamtejsi Zieloni, którzy wywarli presję na polityków także innych ugrupowań. Nadburmistrz niemieckiej Żytawy Thomas Zenker złożył w Komisji Europejskiej skargę na działanie Turowa. Minister sprawiedliwości Saksonii Katja Meier, która wywodzi się właśnie z Zielonych, zleciła przygotowanie opinii prawnej w sprawie kopalni Turów. Meier chciała sprawdzić, czy dalsze działanie kopalni jest zgodne z polskim prawem. Minister wskazała, że zależy jej na przeanalizowaniu procedur przedłużenia pozwolenia na wydobycie z punktu widzenia prawa polskiego. Nie ukrywała, że chce uzyskać argumenty, które zostaną wykorzystane w sporze. Podkreśliła, że zamierza wesprzeć ludzi, którzy „angażują się w ochronę środowiska w swojej ojczyźnie, zwłaszcza w regionie Zittau, oraz w walkę z globalną katastrofą klimatyczną".

Ekolodzy od walki z Turowem nie chcą też atomu

Szefem wspomnianej, blokującej Turów, Eko-Unii jest Radosław Gawlik, jeden z najbardziej znanych i zagorzałych przeciwników elektrowni atomowych w Polsce. W styczniu 2023 roku brał udział w proteście przed Sejmem, wzywającym parlamentarzystów do odrzucenia tzw. specustawy atomowej. W zeszłym tygodniu stowarzyszenie Eko-Unia zorganizowało briefing prasowy na temat wpływu przyszłej elektrowni w Choczewie na Pomorzu. Tym razem, zdaniem organizacji, wybrany wariant może zaszkodzić Morzu Bałtyckiemu. „Eko-Unia jest uczestnikiem postępowania środowiskowego dotyczącego lokalizacji elektrowni jądrowej w Choczewie" – mówił Radosław Gawlik.

Energetyce atomowej w naszym kraju sprzeciwiała się też inna organizacja, która skutecznie uderzyła w elektrownię węglową w Turowie, czyli Greenpeace. Wbrew faktom nazywali energetykę nuklearną „niebezpieczną". Organizacja ta podpisała się też pod listem otwartym przeciwników atomu ze stycznia 2023 roku, w którym straszono m.in. wysokimi kosztami elektrowni.

Niemiecki kurort nie chce portu kontenerowego w Świnoujściu

Podobnie jak w przypadku Turowa, niemieckiemu miastu, ale tym razem z wyspy Uznam, nie spodobał się polski port kontenerowy w Świnoujściu, który ma przyjmować statki oceaniczne pływające na trasach międzykontynentalnych. W związku z tym do 2029 roku zaplanowane są inwestycje warte 10,3 mld zł. Port ma przyjmować jednostki liczące nawet 400 metrów długości i 60 metrów szerokości, może więc stać się konkurencją dla Hamburga. Jest to kluczowy projekt inwestycyjny w sektorze morskim w Polsce, ujęty w obowiązujących dokumentach strategicznych. Zwolennicy budowy podkreślają, że inwestycja jest konieczna, by odciążyć Gdańsk. Tam znajduje się jedyny głębokowodny terminal w Polsce. Powstanie drugiego w Świnoujściu poprawiłoby pozycję krajowych portów.

Plan był szeroko skonsultowany w kraju i międzynarodowo, także ze stroną niemiecką. Niemcy jednak obawiają się m.in., że to przedsięwzięcie odbije się negatywnie na środowisku i na lokalnej turystyce, kwestionują więc wydaną decyzję środowiskową. Toczy się postępowanie odwoławcze. Sprzeciw wobec planów powstania portu wyrażali m.in. burmistrz kurortu Heringsdorf oraz organizacja proekologiczna Bürgerinitiative Lebensraum Vorpommern. Co ciekawe, już w 2022 roku publicznie sprzeciwiał się temu również niemiecki europoseł Helmut Scholz, który w latach 70. studiował stosunki międzynarodowe na moskiewskiej uczelni MGIMO. **GP**

eprasa.pl 8f38208092

SIEKIERSKI – OSTATNI WYZNAWCA LENINA.

POWOŁYWAŁ SIĘ NA NIEGO JESZCZE W 1990 ROKU

Piotr **Lisiewicz**
Z-CA RED. NACZELNEGO „GP"
albicla.com/PiotrLisiewicz

SPECJALISTA OD KOLEKTYWIZACJI ROLNICTWA

„Za najważniejszą zasadę leninowskiego planu spółdzielczego można niewątpliwie uznać zasadę dobrowolności" – pisał Czesław Siekierski w 1990 roku. Obecny minister rolnictwa w stanie wojennym był kierownikiem wydziału organizacyjnego w centrali ZSL. W satelickiej partii PZPR był specjalistą od rolniczych spółdzielni produkcyjnych, czyli kolektywizacji rolnictwa. W latach 80. zasiadał też w Radzie Redakcyjnej ideologicznego pisma „Wieś współczesna", które zachwycało się chłopskim rodowodem funkcjonariuszy UB i MO, wychwalało Armię Czerwoną, a Żołnierzy Niezłomnych określało jako „reakcyjne bojówki". „Gazeta Polska" ujawnia dziś kompromitującą komunistyczną przeszłość ministra Czesława Siekierskiego.

eprasa.pl 8f38208092

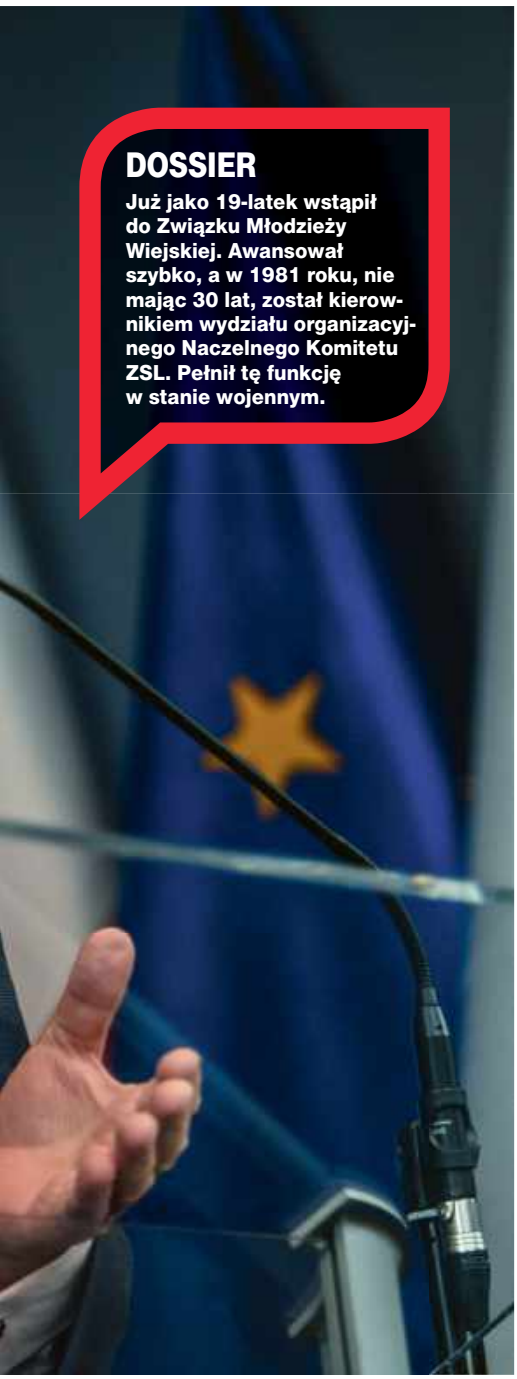

DOSSIER

Już jako 19-latek wstąpił do Związku Młodzieży Wiejskiej. Awansował szybko, a w 1981 roku, nie mając 30 lat, został kierownikiem wydziału organizacyjnego Naczelnego Komitetu ZSL. Pełnił tę funkcję w stanie wojennym.

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

Rolnicze spółdzielnie produkcyjne (RSP), wzorowane na sowieckich kołchozach – to była tematyka, którą zajmował się w czasach komunizmu Czesław Siekierski. Rolnicy pamiętający PRL i początki III RP, którym przedstawiamy tezy jego artykułów, łapią się za głowę.

Rolnicy byli parobkami, szefowie z nomenklatury żyli „jak lordy"

– Jak działały w rzeczywistości rolnicze spółdzielnie produkcyjne? To było wielkie oszustwo, polegające na podszywaniu się pod przedwojenne, chwalebne tradycje wiejskiej spółdzielczości. Powołując się na te tradycje, organizowano spółdzielnie na komunistyczną modłę, po to by zwalczać rolników indywidualnych, gospodarstwa rodzinne – mówi Wieńczysław Nowacki, legenda ruchu ludowego, który w 1981 roku negocjował z władzami komunistycznymi legalizację NSZZ „Solidarność" RI. Jak mówi, rolnicze spółdzielnie się nie sprawdziły: – Co do dziś odczuwalne jest w województwie świętokrzyskim, skąd wywodzi się minister Siekierski, postać przeniesiona z czasów komuny do czasów współczesnych, a po drodze do Parlamentu Europejskiego.

Piotr Borowicz, sołtys wsi Marzenin, jako hodowca miał do czynienia z rolniczymi spółdzielniami produkcyjnymi, które działały jeszcze kilkanaście lat temu. Tak mówi o przyczynach ich upadku. – Było dokładnie odwrotnie niż w tym cytacie z Lenina, nie było żadnej dobrowolności. Rolnicy, którzy do spółdzielni przystąpili, byli parobkami. Byli oni niby ich współwłaścicielami, mającymi na przykład 8–12 hektarów gruntu. Ale spółdzielniami zarządzali ludzie z komunistycznej nomenklatury, co żyli jak lordy. To było gorsze niż PGR, bo tu pracowników tresowano, by na siebie wzajemnie donosili. Bo jak ktoś coś ukradnie, to szkodzi także pozostałym współwłaścicielom. A do woli kraść mogli nomenklaturowi kierownicy, na przykład z ZSL. Ogłaszali, że spółdzielnia ma wydajność 5 ton z hektara, gdy miała 7 ton. I resztę wywozili, ogromnie się na niej bogacąc.

Stalinowski zbrodniarz Radkiewicz bohaterem pisma Siekierskiego

„Długotrwałe walki reakcyjnych bojówek przeciwko władzy ludowej w latach 1944–1948", „antypekawuenowskie bojówki tworzone z reakcyjnej, stosunkowo niewielkiej części AK i NSZ" – to próbka języka pisma „Wieś współczesna", w którego Radzie Redakcyjnej zasiadał minister Czesław Siekierski. Pismo ubolewało, że z rąk reakcji „polegli" „chłopi – wozacy podwód, udzielający pomocy armii radzieckiej".

Ale były i przykłady pozytywne: „Chłopi, byli żołnierze BCh, stali się twórcami milicji obywatelskiej, a chłopi, byli żołnierze AL – organizatorami aparatu bezpieczeństwa Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i innych organów ochrony ludowego państwa".

W numerze 11. z listopada 1984 roku, w którym publikuje i w stopce pisma pojawia się Czesław Siekierski, Longin Schmidt w artykule „Chłopi w walce o Polskę Ludową" opisuje konkretne przykłady pozytywnych postaw chłopów w latach stalinowskich. Oto Kazimierz Szczepanik urodzony w rodzinie chłopskiej „od sierpnia 1944 pracował w resorcie bezpieczeństwa publicznego". Z kolei Stanisław Szot z rodzinnych małorolnych chłopów na Lubelszczyźnie „zajmował kierownicze funkcje w resorcie bezpieczeństwa". Pozytywnym przykładem jest także stalinowski zbrodniarz, osławiony szef Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z lat 1944–1954. Jak pisze autor, „Synem małorolnego chłopa był również Stanisław Radkiewicz", który „po nominacji uzyskanej przez PKWN na kierownika resortu bezpieczeństwa publicznego przybył do kraju, do Chełma, w dniu 25 lipca 1944". Synem chłopa był też Franciszek Jóźwiak, od połowy sierpnia 1944 roku Komendant Główny MO.

Ci, którym wydaje się, że ZSL było czymś lepszym od PZPR, gdzie zapisywali się ci, którzy nie chcieli wstąpić do partii komunistycznej, powinni wiedzieć, że w żadnym razie nie dotyczyło to centrali ZSL, w której zatrudniony był Czesław Siekierski, i jej organu ideologicznego „Wieś współczesna", w którym w Radzie Redakcyjnej zasiadał.

Siekierski o przekształcaniu gospodarki indywidualnej w wielkotowarowe przedsiębiorstwa rolne

Czym zajmował się w ZSL i w piśmie „Wieś współczesna" przyszły minister Siekierski? Obecne protesty rolników

eprasa.pl 8f38208092

dotyczą w ogromny stopniu gospodarstw rodzinnych, które w PRL były traktowane przez komunistyczną władzę jako element obcy ideologicznie. Od czasów walki z kułakami i przymusowej kolektywizacji, wzorowanej na sowieckich kołchozach i realizowanej poprzez rolnicze spółdzielnie produkcyjne po czasy późniejsze i zwalczanie przez Jaruzelskiego Solidarności Rolników Indywidualnych.

W kolektywizacji polskiej wsi brała udział ZSL, czyli partia satelicka PZPR, powstała po spacyfikowaniu przedwojennego ruchu ludowego. W ZSL jednym z głównych specjalistów od tej tematyki był Czesław Siekierski. Urodzony w 1952 roku, już jako 19-latek wstąpił do Związku Młodzieży Wiejskiej. Awansował szybko, a w 1981 roku, nie mając 30 lat, został kierownikiem wydziału organizacyjnego Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Pełnił tę funkcję w stanie wojennym. Dodajmy, że działaczem ZSL, przez 30 lat szefem partyjnej organizacji w Oleśnicy, był ojciec ministra – Stanisław Siekierski.

Później Czesław Siekierski został członkiem Rady Redakcyjnej pisma „Wieś współczesna", czyli miesięcznika teoretyczno-politycznego ZSL. Gdy w 1984 roku PRL z wielką pompą obchodziła 40. rocznicę Manifestu PKWN, czyli powstania Polski Ludowej, Czesław Siekierski wraz ze Stanisławem Bagieńskim opublikowali cykl artykułów „Rolnicze spółdzielnie produkcyjne w 40-leciu Polski Ludowej", pokazujący dorobek kolektywizacji.

Siekierski z uznaniem pisał o spółdzielczości parcelacyjno-osadniczej z lat 1945–1948, na ziemiach zachodnich: „Spółdzielczość parcelacyjno-osadnicza miała swoją specyfikę określoną atmosferą lat odbudowy, entuzjazmem i wiarą, jaka towarzyszyła owym czasom". Zgodnie z aktualną linią partii dystansował się o tego, jakimi metodami wprowadzano przymusową kolektywizację w latach stalinowskich, zarzucając, że „zbyt duży był pośpiech w procesie kolektywizacji, brak tradycji spółdzielczej formy gospodarowania przy jednoczesnym niewykorzystaniu nagromadzonych doświadczeń z zakresu prostych form kooperacji".

Potem było lepiej. Jak pisał Siekierski: „Uchwała Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NK ZSL z listopada 1971 r. stwierdziła, że PZPR i ZSL widzą w ruchu spółdzielczości ważną drogę przekształcania się gospodarki indywidualnej w wielkotowarowe przedsiębiorstwa rolne. Realizując wytyczne tej uchwały, Zarząd Centralnego Związku RSP opracował w latach 1973–1974 osiem nowych wzorów statutów dla specjalistycznych spółdzielni produkcyjnych". Siekierski wskazywał, że zaletą spółdzielni jest „polepszenie organizacji pracy". Chwalił też rozwiązania przyjęte przez juntę stanu wojennego 1 stycznia 1982 roku: „System ten daje pełną samodzielność organizacyjno-ekonomiczną spółdzielniom produkcyjnym".

Czesław Siekierski był m.in. członkiem Rady Redakcyjnej pisma „Wieś współczesna", czyli miesięcznika teoretyczno-politycznego ZSL.

Siekierski o Leninie i wzorcowych statutach z ZSRS

Jako badacz Siekierski pisał także o kolektywizacji rolnictwa w publikacjach naukowych i książkowych aż do końca trwania komunizmu, a nawet krótko po jego upadku. „Za najważniejszą zasadę leninowskiego planu spółdzielczego można niewątpliwie uznać zasadę dobrowolności" – pisał w 1990 roku w książce „Zmiany w formach organizacyjnych rolniczych spółdzielni produkcyjnych i ich efektywność na przykładzie województwa poznańskiego" . Wskazywał tam na sowieckie wzorce w tej dziedzinie: „W opracowaniu wzorcowych statutów korzystano w doświadczeń Związku Radzieckiego w kolektywizacji rolnictwa. Z trzech stosowanych w ZSRR typów statutowych spółdzielni, tj. komun, artelu rolnego i stowarzyszenia wspólnej uprawy ziemi u nas zaadaptowano dwa ostatnie". Jak zauważał, „Pierwszy etap kolektywizacji rolnictwa w większości krajów demokracji ludowej, w których to zjawisko wystąpiło, polegał głównie na łączeniu chłopskiego majątku produkcyjnego". Porównywał w tym kontekście ZSRS, Czechosłowację i NRD. Badał też inny region, będąc autorem pracy „Rolnicze spółdzielnie specjalistyczne w latach 1981–1983 na przykładzie województwa białostockiego" (z Bagieńskim) oraz „Zmiany form organizacyjnych rsp i ich efektywność" (samodzielnie).

Bohaterska Armia Czerwona i ZSL

Cykl artykułów Siekierskiego i Bagieńskiego był częścią numerów „Wsi współczesnej" poświęconych 40-leciu PRL. Obok nich odnajdujemy pozostałe artykuły na ten temat, pokazujące, z jakiego towarzystwa wywodzi się Siekierski. Na przykład tekst szefa ZSL Romana Malinowskiego, który był później także przewodniczącym Krajowej Rady Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, zatytułowany „Ruch ludowy w dziele tworzenia Polski Ludowej". Pisał on w nim: „Przed 40 laty, gdy sojusznicza Armia Czerwona z bohaterstwem i ofiarnością zadawała miażdżące ciosy okupantowi hitlerowskiemu i jako armia wyzwoleńcza… wkroczyła na tereny naszego kraju, nie było chyba Polaka, który nie stawiałby pytania o przyszły kształt ustrojowy (…)". Dalej Malinowski chwalił się udziałem „ludowców" w wypracowaniu idei Manifestu lipcowego oraz wychwalał „sojusz robotniczo-chłopski". Aleksander Łuczak, późniejszy uczestnik narady w czasie „nocnej zmiany", zachwalał w tytule artykułu „Udział ruchu ludowego w tworzeniu państwa i władzy ludowej", Józef Kukułka „przywracanie więzi między ludowcami a komunistami" zaś Bolesław Strużek „Wspólną politykę rolną ZSL i PZPR". **GP**

eprasa.pl 8f38208092

GAZETA POLSKA

Joanna
Lichocka

Niechby smażyli naleśniki

Zabawne jest obserwowanie portali POstkomuny, w których jeszcze w czwartek widniały teksty pod wspólnym tytułem w stylu „Koniec PiS" lub „Jarosław Kaczyński traci przywództwo", a już po przesłuchaniu przed komisją śledczą prezesa PiS na tych samych portalach pojawiły się artykuły typu „Jarosław Kaczyński w świetnej formie" czy „Lider PiS pokonał koalicję".

W postkomunistycznym dziennikarstwie redaktorzy tych mediów nie mają żadnego problemu z tym, że wystarczyło kilkanaście godzin, by ich wcześniejsze diagnozy okazały się nic nie warte. Z tą samą powagą, z którą wieszczyli po raz tysięczny koniec PiS-u, nazajutrz ostrzegali, że niedocenianie Jarosława Kaczyńskiego jest wielkim błędem rządzących. A wystarczyło, że zarówno oni, jak i wiele milionów Polaków zobaczyło to, co dla wnikliwszych obserwatorów jest jasne od dawna. Poziom niedawnej totalnej opozycji, a dziś elity rządzącej jest – pod względem intelektualnym, obycia, stanu emocji i podejścia do wykonywanej funkcji – najzwyczajniej żałosny.

Pomógł w tym spektakl, jaki relacjonowały tym razem wszystkie stacje telewizyjne spodziewając się, że przesłuchanie Jarosława Kaczyńskiego przed komisją do spraw rzekomej afery z wykorzystywaniem systemu Pegasus będzie uderzeniem w lidera Prawa i Sprawiedliwości i jego środowisko polityczne. Był to faktycznie cios – ale nokautujący większość członków komisji śledczej. Przy tej okazji starszym komentatorom politycznym wzięło się od razu na wspominki – komisja śledcza w sprawie afery Rywina albo w sprawie afery wokół Orlenu – jakiż to był wysoki, profesjonalny poziom na tle tego, co dziś widzimy! W komisji ds. afery Rywina Jan Maria Rokita i Zbigniew Ziobro błyszczeli profesjonalizmem i przygotowaniem merytorycznym. Ba, nawet Tomasz Nałęcz z Lewicy miał wtedy swoje pozytywne pięć minut. Komisja orlenowska to z kolei świetna, merytoryczna praca Zbigniewa Wassermana, Konstantego Miodowicza czy Antoniego Macierewicza. A dziś? Jak z nimi zestawić obecnych posłów koalicji 13 grudnia? Jakim poziomem błyszczy Magdalena Sroka? Co wyborcy mogą sądzić o Tomaszu Treli czy Witoldzie Zembaczyńskim po ich popisach? Komisje śledcze, tak gorliwie powoływane przez obecnie rządzących, demaskują jak dotąd nie tylko zupełny brak podstaw do formułowania tez o rzekomych wielkich aferach PiS. Bezwzględnie pokazują dramatycznie niski poziom ekipy, która dzięki wielkiemu kłamstwu dzierży obecnie władzę. To wielka kompromitacja, której nie da się zakryć żadnymi wysiłkami propagandystów POstkomuny. Koń jaki jest, każdy widzi – nienawiści i zacietrzewieniu nie towarzyszy bynajmniej równie wielki, mówiąc delikatnie, poziom merytoryczny i kulturalny. Widać to nie tylko w starciu z tak wytrawnym politykiem, erudytą i intelektualistą, jakim jest Jarosław Kaczyński. Wychodzi to właściwie przy okazji każdego posiedzenia komisji – tak jak podczas przesłuchania byłej asystentki ministra Piotra Wawrzyka, pani Marii Wiktorii Raczyńskiej. Wypowiedzi młodej, merytorycznie przygotowanej dziewczyny zderzyły się z chamskimi odzywkami posła KO Marka Sowy i wściekłą szarżą dwóch posłanek tego samego klubu.

Posiadanie większości w komisjach sprawia, że rządzący mogą wykluczać posłów PiS z obrad, przegłosowywać absurdalne wnioski o powiadamianie prokuratury, ale wcale nie pomaga to w wygraniu wizerunkowym i merytorycznym tych żałosnych spektakli. Najwyraźniej nie umieją przekroczyć własnych ograniczeń, które sprawiają, że być może lepiej odnaleźliby się w wielu innych miejscach (np. w naleśnikarni) niż w parlamencie.

Najgłośniejszym chyba dziś tego przykładem były występy posła Witolda Zembaczyńskiego, szczycącego się swoim programem, czyli napisem złożonym z ośmiu gwiazdek na swoim aucie, symbolizujących wulgarne hasło. Gdy próbował realizować ten swój program podczas obrad komisji, pokazał w całej krasie swoje chamstwo, prostactwo i zacietrzewienie. Jego perory ujawniające polityczne zaślepienie i chęć upokarzania „świadka" były – mówiąc najdelikatniej – niskie. Jeszcze wiele innych scen, nie tylko z udziałem członka Zembaczyńskiego, sprawiło, że wyborcy POstkomuny przecierali oczy ze zdumienia – że taką mają reprezentację. I to, co zadziwia najbardziej, to fakt, że ta wielka kompromitacja koalicji 13 grudnia wychodzi im tak łatwo, że spektakularnie oblewają test za testem.

Mamy więc do czynienia z ludźmi niezwykle mało mądrymi, choć gorąco nienawidzącymi. Taka mieszanka podczas komisji bywa komiczna, ale w perspektywie losów kraju – a to oni przecież rządzą – budzi grozę. Naprawdę lepiej by było, gdyby smażyli naleśniki. Polska byłaby bezpieczniejsza. **GP**

eprasa.pl 8f38208092

Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

OGRZEWANIE STANIE SIĘ LUKSUSEM. SZALEŃSTWA ZIELONEGO ŁADU

POLAKÓW NIE BĘDZIE STAĆ NA CIEPŁY DOM

Unia Europejska, przy udziale polskich europosłów, przepycha kolejne rozwiązania z Zielonego Ładu przygotowanego przez Fransa Timmermansa. Tym razem tysiące złotych zapłacą wszyscy właściciele nieruchomości w Polsce. Każdy dom, który dziś nie jest zeroemisyjny, czekają inwestycje idące w setki tysięcy złotych. W przeliczeniu na gospodarstwo domowe może to być nawet od 30 do 300 tys. zł.

Przed miesiącem skończyłem remont domu postawionego w latach 70. Remont trwał blisko trzy lata i objął praktycznie całość budynku z wyjątkiem dachu. Dom nie jest wielki. Powierzchnia użytkowa to około 100 metrów. Na początku wymienione zostały okna na duże dwuszybowe. Koszt – 18 tys. zł. Następnie wymieniona została cała instalacja hydrauliczna. Ponieważ bardziej oszczędne jest ogrzewanie podłogowe, na takie się zdecydowaliśmy. Wraz z piecem gazowym i zasobnikiem na wodę to koszt około 45 tys. zł. Z działań na rzecz termomodernizacji należy dodać również elewację. Styropian grubości 15 cm. Wprawdzie nie grafitowy, ale ten z najlepszymi parametrami z tych białych. Z tynkami i wełną na strop wyszło około 60 tys. zł. W sumie więc w ostatnich dwóch latach na termomodernizację wydałem 120 tys. zł – opowiada nam jeden z naszych rozmówców, który w ostatnich latach robił remont. Gdy czas cieszyć się z efektów, słychać informacje z Parlamentu Europejskiego. Zapowiedź kolejnej rewolucji.

Dyrektywa strachu

Blady strach padł na większość właścicieli nieruchomości w Polsce. I to niezależnie od tego, czy ich budynek jest już po termomodernizacji czy dopiero na nią czeka. UE wychodzi bowiem z założenia, że sektor budowlany odpowiada za 37 proc. światowych emisji dwutlenku węgla i konsumuje 38 proc. dostawy energii. Jednocześnie około 40 proc. energii konsumuje się w ramach indywidualnych gospodarstw domowych. Dlatego UE będzie chciała wymusić na mieszkańcach oszczędności i jednocześnie olbrzymie inwestycje. I tak nowe budynki muszą być zeroemisyjne od 2030 roku, a nowe budynki zajmowane lub będące własnością władz publicznych, muszą być zeroemisyjne od 2028 roku. Od 2050 roku wszystkie budynki w Polsce mają spełniać tę normę. W międzyczasie państwa członkowskie muszą również przyjąć środki mające na celu dekarbonizację systemów grzewczych i stopniowe wycofywanie paliw kopalnych z ogrzewania i chłodzenia, przy czym kotły na paliwa kopalne mają zostać całkowicie wycofane do 2040 roku.

Wszystko to brzmi łagodnie, ale faktycznie za tymi pojęciami kryją się rewolucyjna zmiana i ogromne koszty. Pierwszym

eprasa.pl 8f38208092

przykładem może być zeroemisyjność. Co to oznacza? Wyjaśnia Ministerstwo Klimatu i Środowiska w odpowiedzi na jedno z zapytań poselskich. „Przepisy dyrektywy poprzez pojęcie budynku bezemisyjnego określają budynek o bardzo wysokiej charakterystyce energetycznej, wymagający zerowej lub bardzo niskiej ilości energii, wytwarzania przez niego zerowej emisji dwutlenku węgla na miejscu z paliw kopalnych i wytwarzania zerowej lub bardzo małej ilości emisji gazów cieplarnianych. Co do zasady zapotrzebowanie na energię w budynku bezemisyjnym powinno być pokrywane poprzez energię wytwarzaną na miejscu lub w pobliżu ze źródeł odnawialnych, takich jak energia słoneczna, geotermia, fotowoltaika, pompy ciepła, energia hydroelektryczna i biomasa, energia odnawialna dostarczana przez społeczności energetyczne wykorzystujące odnawialne źródła energii, wydajne systemy ciepłownicze i chłodnicze oparte na odnawialnych źródłach energii lub ciepło odpadowe oraz energia z innych źródeł bezemisyjnych" – czytamy w piśmie.

Przekładając na ludzki język – jeżeli nie zamontujemy na dachu paneli fotowoltaicznych i nie wydamy pieniędzy na fotowoltaikę, to nasz dom nie stanie się zeroemisyjny. Właściciele nieruchomości będą więc musieli zainwestować co najmniej kilkadziesiąt tysięcy złotych w nowe technologie. Teoretycznie pocieszeniem może być to, że dozwolone mają być piece na biomasę. Problem jest jednak taki, że w Polsce ogrzewanie domów przez spalanie drewna, pelletu, ekogroszku i zrębków od lat znajduje się na cenzurowanym. W tym wypadku nie chodzi jednak o emisję CO_2, lecz o ewentualny smog. Do prawa całkowicie zakazującego spalania biomasy przymierzało się Mazowsze, ale ostatecznie wycofało się z zakazu uchwałą z 2022 roku, gdy wybuchł pełnoskalowy konflikt na Ukrainie. O takie prawo walczą liczne organizacje ekologiczne, które dzisiaj dyktują prawa rządzącej koalicji, w tym m.in. Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot (występowała na konwencjach KO). Jest więc kwestią czasu sytuacja, kiedy pozostaniemy bez wyjścia. Będziemy płakać i płacić.

ONI ZAGŁOSOWALI „ZA"

Rządząca koalicja podzieliła się w sprawie dyrektywy budynkowej. Za nowym prawem zagłosowali jednak polscy europosłowie związani z Lewicą: Włodzimierz Cimoszewicz, Robert Biedroń, Bogusław Liberadzki i Marek Balt. Za zwiększeniem restrykcji zagłosowała również Róża Thun z Polski 2050.

Porażające kwoty

„Kwota, która padnie, jest skrajnie abstrakcyjna. Mowa tutaj bowiem o 1 bilionie 200 mld euro inwestycji we wszystkich krajach wspólnoty. W ramach realizacji tej idiotycznej i ideologicznej dyrektywy. Jeżeli przełożymy to na polskie gospodarstwo domowe, to europoseł Dominik Tarczyński wyliczał te koszty na kwotę od 30 do 300 tys. zł" – mówił podczas konferencji prasowej Joachim Brudziński, europoseł PiS. Do tego już przygotowuje się biznes. – Kiedy Niemcy mieli Nord Strem, to gaz w Europie był uznawany za paliwo ekologiczne. Kiedy został wyłączny, okazało się, że gaz jest kopaliną i trzeba od niego odejść i przejść na pompy ciepła. Gdzie one będą produkowane? Ano powstają jak grzyby po deszczu wzdłuż granicy polsko-niemieckiej właśnie w Niemczech. (…) To nabijanie kabzy producentom tych instalacji – twierdzi Brudziński.

To będzie olbrzymie wyzwanie dla wszystkich obywateli. Widać to w statystykach. Jak ujawnia ministerstwo klimatu, gaz jest dzisiaj najpopularniejszym źródłem ciepła. 27,92 proc. źródeł ciepła w Polsce to kotły gazowe (4 829 606). Na drugim miejscu znalazły się kotły na paliwo stałe z ręcznym podawaniem paliwa. Ręcznie drewno i węgiel wrzuca do pieca 17,15 proc. Polaków (2 967 087). Dopiero na kolejnych miejscach znalazło się ogrzewanie elektryczne – 15 proc., a na kolejnych koza i kominek – 9,15 proc., kocioł na drewno i węgiel z podajnikiem automatycznym – 7,95 proc. Pompy ciepła w roku 2024 są mniej popularne niż piece kaflowe i piecokuchnie znane z ubiegłego wieku. To daje pogląd na to, jak wielkie inwestycje nas czekają.

Z danych wynika, że źródła ciepła będzie trzeba wymienić w – bagatela – 12,6 mln budynków. Gdy pomnożymy to przez skromną inwestycję na poziomie 60 tys. zł, otrzymamy kwotę niewyobrażalną – 759 395 700 000 zł. Jak twierdzi Anna Zalewska z PiS-u, Polacy nie będą mogli liczyć na środki z UE. Bo za dyrektywą nie idą żadne środki. Można się też domyślić, co czeka tych, którzy nie będą chcieli się podporządkować. Będą płacić daninę w ramach systemu ETS2. Jak wyliczył Warsaw Enterprise Institute, wzrost kosztów przeciętnego gospodarstwa domowego wyniesie około 1560 zł rocznie. Łatwo przewidzieć, że opłata będzie związana m.in. ze świadectwem energetycznym. Taki dokument już niedługo będzie musiał mieć każdy budynek. Już dziś jest on wymagany przy sprzedaży nieruchomości. Koszt jego uzyskania to dziś około 400 zł. Efektywność budynków określana jest w skali od A do G, gdzie A oznacza zeroemisyjne budynki. Może pojawić się też klasa A+, czyli ci, którzy produkują więcej, niż zużywają. Polski system nadal nie jest kompatybilny z europejskim.

W całym przedsięwzięciu wiele będzie zależeć od polskiego rządu i jego ambicji. Gabinet Donalda Tuska, w skład którego wchodzą m.in. polscy Zieloni, to w naszym kraju awangarda ekologii. Urszula Zielińska, wiceminister klimatu i środowiska, w pierwszym miesiącu rządzenia zapowiedziała zwiększanie ambicji klimatycznych i chęć przyspieszenia ścieżki dojścia do zeroemisyjności. Dla Polaków będzie to oznaczało wydatki i zaciągnięcie długów klimatycznych. Gdy spojrzy się na zasobność Polaków, będzie to bardzo dotkliwe. Według badania „Barometr oszczędności 2023" żadnych oszczędności nie posiada 21,8 proc. ankietowanych, ponad 24 proc. ma je w kwocie do 5 tys. zł, a podobny odsetek zgromadził ponad 20 tys. zł. Oszczędności między 5 a 20 tys. zł ma 17,4 proc. ankietowanych. Politycy spodziewają się, że wkrótce kilkanaście procent Polaków dotknie ubóstwo energetyczne. Ogrzewanie domów stanie się luksusem. **GP**

FOT. ADOBE STOCK

eprasa.pl 8f38208092

HOŁOWNI PALI SIĘ GRUNT POD NOGAMI. *DO AKCJI WKROCZYŁ TUSK*

ZŁA WRÓŻBA
Uwypuklające się różnice programowe nie wróżą dobrze koalicjantom nie tylko przed wyborami samorządowymi i europarlamentarnymi, lecz także prezydenckimi w 2025 roku.

Grzegorz **Wszołek**
albicla.com/GrzegorzWszolek

SPIĘCIA WEWNĄTRZ KOALICJI

W koalicji rządzącej trzeszczy jak nigdy dotąd. Po wulgarnym wpisie posłanki Lewicy Anny Marii Żukowskiej pod adresem Szymona Hołowni, nosa Trzeciej Drodze utarł Donald Tusk, sugerując, że wysokie poparcie dla niej to tak naprawdę efekt przypadku i wyborczej kalkulacji jego wyborców, na co odpowiedział mu natychmiast Szymon Hołownia. Szefa rządu krytykuje marszałek senior Marek Sawicki z PSL. – Łaskawca Tusk jest przekonany, że zawłaszczył elektorat Lewicy, więc jego celem jest teraz rozepchanie się z KO w części większości rządzącej. – Jeśli takie wymiany zdań publicznie miałyby się powtarzać, to zwiększyłyby się szanse na definitywny rozpad koalicji – mówi „Gazecie Polskiej" socjolog, prof. Henryk Domański. Hołownia znalazł się w tarapatach również ze względu na skandal z udziałem najmłodszego posła w Sejmie, Adama Gomoły.

Wpis Anny Marii Żukowskiej, w której nakazała Szymonowi Hołowni „wyp… ze swoim spokojem" w sprawie „zamrożonego" projektu liberalizującego aborcję do 12. tygodnia ciąży, nadal rezonuje. Posłanka Lewicy nie wycofała się ze swoich słów. Kolejne dni, gdy nie tylko elektorat lewicowy, lecz także „silni razem" rzucili się na marszałka Sejmu, zarzucając mu sojusz z Kościołem i brak różnic ideologicznych z PiS, doczekały się puenty ze strony Donalda Tuska. Premier ewidentnie wziął stronę Żukowskiej w potyczce z Hołownią. „Taktyczne głosowanie części zwolenników Koalicji Obywatelskiej na Trzecią Drogę pozwoliło nam odsunąć PiS od władzy. W tych wyborach jedynym kryterium będą nasze własne przekonania" – przekazał na X. Tusk doczekał się riposty ze strony marszałka Sejmu. „Mieliśmy pokonać PiS raz na zawsze, nie na 100 dni. Polacy chcą od rządu efektów: reformy szpitali, lepszej szkoły i prostych podatków. (…) dość kłótni, do przodu" – zaapelował bezradny w tym starciu Hołownia. Lidera Polski 2050 poparł Władysław Kosiniak-Kamysz.

Spór o aborcję dziurawi koalicyjny pancerz

O co chodziło Tuskowi? Premier nadal uważa, że w ostatnich wyborach do Sejmu doszło do zapowiadanej w kampanii „mijanki" z PiS, a słabszy wynik od formacji Jarosława Kaczyńskiego to zasługa wyborców KO, głosujących taktycznie na Trzecią Drogę. – Trzecia Droga powinna wykorzystać dobry wynik z wyborów parlamentarnych i stawiać Donalda Tuska przed ścianą. Tymczasem premier popełnia w mojej ocenie błąd. Zachowuje się tak, jakby to był 2007 rok i pozycja PO była znacznie silniejsza w ramach obozu rządzącego – komentuje spór w koalicji prof. Henryk Domański, socjolog Polskiej Akademii Nauk. – Jeżeli takie wymiany zdań publicznie miałyby się powtarzać, wtedy zwiększałyby się szanse na definitywny rozpad koalicji. Poza tym nie było tak, że dzięki elektoratowi KO partia Hołowni

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

eprasa.pl 8f38208092

i Kosiniaka dostała się do Sejmu. Zbyt marginalny był odsetek wyborców głosujących strategicznie. Wpis Tuska był prowokacyjny, bo zmuszał do reakcji liderów Trzeciej Drogi. To błąd – podkreśla. – Tuskowi chodziło o powrót do władzy i poprawę wizerunku utraconego do połowy ubiegłego roku. Trzecia Droga miała być czymś nowym, świeżym, alternatywą. Równie dobrze to mogło być inne ugrupowanie sprzeciwiające się walce PO z PiS. I premier najwyraźniej tego nie rozumie. Chce dostosować do rzeczywistości swoją interpretację i narzucić ją opinii publicznej – wskazuje Domański.

Zachowanie Lewicy i KO nie przypadło do gustu marszałkowi seniorowi Markowi Sawickiemu. – Byłem przekonany, że zawierając umowę koalicyjną z Lewicą, będzie rozmawiać o szczęśliwym rodzicielstwie i o tym, jak wspomóc także rodziny, samotne matki i ojców, dzieci. A tu, jak widać, Lewica ma problem z tym, jak uczynić z aborcji powszechną antykoncepcję – dziwi się postawie koalicjanta poseł PSL, pytany o opinię przez „Gazetę Polską". – Mam nadzieję, że po wyborach samorządowych nadgorliwość Lewicy w zakresie antykoncepcji poprzez aborcję minie – dodaje. – Łaskawca Tusk jest przekonany, że zawłaszczył elektorat Lewicy, więc jego celem jest teraz rozepchanie się z KO w części większości sejmowej. Po to, by po wyborach samorządowych mieć lepszą pozycję w koalicji. I tu się zawiedzie, bo notowania Trzeciej Drogi 7 kwietnia nie osłabną, a wzmocnią nas – przekonuje Sawicki. – Znam Donalda Tuska od co najmniej 30 lat. Nie będę krył, że czasem bywa agresywny w polityce, a potem zmienia zdanie i mu przechodzi. To wszystko bierze się z powodu nadchodzących wyborów samorządowych. Traktuję to jako pewną normę w relacjach z premierem – opisuje reakcję szefa rządu. – W mojej ocenie żaden projekt w sprawie aborcji nie uzyska większości w Sejmie. A jeśli się tak zdarzy, to prezydent Andrzej Duda użyje weta. W związku z tym chodzi tylko o wywołanie awantury, jak zawsze od ponad 20 lat, gdy tylko pojawia się temat aborcji. Lewica nie ma żadnej oferty dla społeczeństwa poza aborcją na sztandarach, i to mnie martwi. Chcę rozmawiać o szczęśliwym rodzicielstwie, a nie zastąpieniu antykoncepcji usuwaniem ciąży – wskazuje Sawicki.

Premier nadal uważa, że w ostatnich wyborach do Sejmu doszło do zapowiadanej w kampanii „mijanki" z PiS, a słabszy wynik od formacji Jarosława Kaczyńskiego to zasługa wyborców KO, głosujących taktycznie na Trzecią Drogę.

– Jeśli Lewica miała odwagę w sprawie aborcji, to trzeba było stawiać ją na ostrzu noża na etapie rozmów koalicyjnych. Obecna jej aktywność to efekt zrzucenia przez Donalda Tuska Lewicy pod sondażowy próg. Natomiast jestem zszokowany językiem posła Żukowskiej, który zyskał nawet aprobatę w koalicji rządzącej. Zapowiadaliśmy wyższe standardy w debacie publicznej – tłumaczy „Gazecie Polskiej" Jan Popławski z Polski 2050, kandydat na warszawskiego radnego.

Koniec koalicji? Petru zaczyna straszyć KO

Przed szereg wyszedł ostatnio Ryszard Petru. W niedawnym wywiadzie dla Radia Zet rzucił, że jeśli nic się nie zmieni w zakresie składki zdrowotnej dla przedsiębiorców, to Trzecia Droga wyjdzie z koalicji. Tymczasem zmiany, jeśli nastąpią w tym roku, będą tylko kosmetyczne. – Składka zdrowotna nie jest jedynym elementem sporu. Jasno w kampanii wyborczej mówiliśmy, podobnie jak KO, że trzeba uporządkować kraj po tzw. polskim nieładzie. Trzeba spojrzeć bardziej na przedsiębiorców i możliwość rozwoju gospodarczego. Z danin zagranicznych żyć się nie da na dłuższą metę, trzeba podnieść poziom inwestycji zagranicznych z 16 proc. do 20 proc. Jeśli nie znajdziemy sposobu, by ulżyć przedsiębiorcom, to nawet przy miliardach z KPO nie będzie jak tych środków wykorzystać – argumentuje Sawicki. – Ryszard Petru jako pierwszy w taki sposób postawił sprawę, może ma większą wiedzę jako członek sejmowej komisji ds. gospodarki i rozwoju – ucina Jan Popławski.

– Należy rozpatrywać ewentualne wystąpienie z koalicji w kategoriach prawdopodobieństwa. Moim zdaniem szanse na to są niewielkie, partiom rządzącym przyświeca główna idea: sprawować władzę. Pogróżki są, ale Trzecia Droga i Lewica z koalicji, przynajmniej teraz, nie wyjdą. Od początku elektorat PiS oczekiwał, że pewien rozpad ideowy w rządzie nastąpi. Po pewnym upływie czasu tarcia będą coraz większe. Zresztą gdyby Trzecia Droga wyszła z koalicji, to czekają nas raczej przedwczesne wybory niż mariaż w innym układzie personalnym – uważa prof. Domański. Zdaniem socjologa, uwypuklają się różnice programowe, co nie wróży korzystnie koalicjantom nie tylko przed wyborami samorządowymi i europarlamentarnymi, lecz także prezydenckimi w 2025 roku.

Gomoła nie pomaga

Hołownia stąpa więc po rozżarzonym węglu. Mnóstwo problemów sprawił mu 26-letni Adam Gomoła, którym zajmuje się prokuratura, bezprawnie przejęta przez ludzi Adama Bodnara. Chodzi o propozycję przelewu 20 tys. złotych na prywatną firmę znajomej, szefowej struktur Polski 2050 w Opolu – Barbary Łabędzkiej – w zamian za „jedynkę" na liście w wyborach samorządowych, co zaoferował jednemu z kandydatów. Sprawę opisywaliśmy w ostatnim numerze „Gazety Polskiej". Najmłodszy poseł w Sejmie w „spowiedzi" dla TVN24 wypadł wręcz fatalnie – przyznał, że stenogramy z rozmowy, opublikowane przez „Nową Trybunę Opolską", są autentyczne. W narrację, że jest ofiarą politycznej nagonki, nie uwierzyła mu nawet Katarzyna Kolenda-Zaleska. Na dodatek zawieszony 26-latek udał się na kolejny wywiad do recydywisty Zbigniewa Stonogi. W tle jest pytanie o sposób finansowania Polski 2050, skoro Gomoła w nagranej rozmowie oświadczył, że opisał powszechny proceder w ugrupowaniu. Zegar do wyborów prezydenckich, czyli największego marzenia marszałka Szymona Hołowni, tyka. **GP**

eprasa.pl 8f38208092

Piotr
Nisztor
albicla.com/PNisztor

TAJEMNICE MAJĄTKÓW LUDZI SZYMONA HOŁOWNI

ASTON MARTIN, MILIONOWE PRZYCHODY, ROLEX NA RĘKU

Posłanka Polski 2050 zasiadająca w komisji śledczej ds. afery wizowej nie zadeklarowała przed wejściem do Sejmu żadnego dochodu. Z kolei jedna z jej partyjnych koleżanek, która weszła do rządu Donalda Tuska, zarobiła w ciągu roku zaledwie 12 tys. zł, jednocześnie spłacając... dwa kredyty.

Finansowanie politycznej działalności Szymona Hołowni i Polski 2050 od początku budzi wiele wątpliwości. Państwowa Komisja Wyborcza odrzuciła sprawozdanie finansowe z kampanii prezydenckiej Hołowni, a także z działalności partii za 2021 rok. Z kolei Prokuratura Okręgowa w Opolu zainteresowała się fragmentem nagrania ujawnionego przez „Nową Trybunę Opolską". Wynika z niego, że poseł Adam Gomoła, jeszcze do niedawna lider opolskich struktur Polski 2050, namawiał kandydata chcącego wystartować z pierwszego miejsca w wyborach samorządowych w regionie, do wpłaty 20 tys. zł na spółkę jego znajomej. Po ujawnieniu skandalu polityk został wykluczony z szeregów ugrupowania. „Gazeta Polska" przyjrzała się finansom i majątkom parlamentarzystów Polski 2050. Z naszej analizy wynika, że niektórzy z nich, w tym lider ugrupowania Szymon Hołownia, pominęli w złożonych oświadczeniach majątkowych informacje, które mieli obowiązek wpisać. W części przypadków deklarowane elementy majątku i osiągane przychody są nieprecyzyjne lub mogą budzić wątpliwości.

eprasa.pl 8f38208092

LUKI

Niektórzy parlamentarzyści Polski 2050 pominęli w złożonych oświadczeniach majątkowych informacje, które mieli obowiązek wpisać. W części przypadków deklarowane elementy majątku i osiągane przychody są nieprecyzyjne lub mogą budzić wątpliwości.

FOT. ADOBE STOCK

Lider-prezes z wynagrodzeniem czy bez wynagrodzenia?

W ubiegłym tygodniu ujawniliśmy, że Szymon Hołownia, lider Polski 2050, obecnie marszałek Hołownia, pominął w swoim oświadczeniu majątkowym fakt, że był prezesem Stowarzyszenia Polska 2050. Organizacja została zarejestrowana w sierpniu 2020 roku (partia powstała niespełna rok później). Marszałek Sejmu – jak wynika z Krajowego Rejestru Sądowego – kierował nią do połowy listopada 2023 roku. Fakt ten powinien wykazać w oświadczeniu majątkowym. Stowarzyszenie od połowy 2022 roku prowadzi bowiem działalność gospodarczą. W KRS można znaleźć sprawozdanie finansowe organizacji. Wynika z niego, że w 2022 roku zanotowała ona przychód w wysokości niespełna 1,5 mln zł. Jednak większość tej sumy – ponad 1,27 mln zł – pochłonęły koszty działalności statutowej, a dodatkowo ponad 241 tys. zł koszty zarządu. Nie wiadomo więc, czy Hołownia otrzymywał z tego tytułu jakiekolwiek wynagrodzenie. W swoim oświadczeniu majątkowym wskazał tylko, że w 2022 roku jego dochód z umów zleceń wyniósł ponad 14,7 tys. zł, a z prowadzonej działalności gospodarczej ponad 240 tys. zł. Marszałek Sejmu nie odpowiedział na pytania „GP". Z jego oświadczenia majątkowego wynika coś jeszcze. Złożył on poręczenie wekslowe do kwoty 54 tys. zł jako zabezpieczenie kredytu zaciągniętego przez Polskę 2050 w Banku Spółdzielczym w Ostrowi Mazowieckiej. Identyczne weksle podpisali również posłowie, m.in. Paulina Hennig-Kloska, minister klimatu i środowiska, Joanna Mucha, wiceminister edukacji, czy Paweł Zalewski, wiceminister obrony narodowej.

Jak przeżyć rok za 12 tys. zł z dwoma kredytami?

Część posłów Polski 2050 w swoich oświadczeniach zadeklarowała bardzo niskie lub wręcz zerowe dochody. Takim przykładem jest Aleksandra Leo, członek sejmowej komisji śledczej ds. afery wizowej. Ta absolwentka wydziału prawa Uniwersytetu Warszawskiego była m.in. zastępcą szefa gabinetu prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Z jej oświadczenia majątkowego wynika natomiast, że posiada 50 proc. udziałów w spółdzielczym prawie do lokalu mieszkaniowego o powierzchni 111 m², zegarek marki Rolex oraz kredyt, którego zostało do spłaty ponad 741 tys. zł. Z czego więc poseł Leo utrzymywała się w latach 2022–2023 ? W jaki sposób spłaca kredyt? Poseł Leo nie odpowiedziała na pytania „GP". Niewielkie wynagrodzenie zadeklarowała też jej koleżanka partyjna Agnieszka Buczyńska, minister ds. społeczeństwa obywatelskiego w rządzie Tuska. To ona była jednym z organizatorów w 2019 roku finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, podczas którego został zamordowany Paweł Adamowicz, prezydent Gdańska. Mąż minister Paweł Buczyński jest prezesem spółki Arena Gdańsk Operator, zarządzającej stadionem w Gdańsku. Podmiot ten podlega pod Urząd Miasta, kierowany przez prezydent Aleksandrę Dulkiewicz. Buczyńska w oświadczeniu majątkowym złożonym na początku kadencji zadeklarowała, że jej dochód to jedyne 12 tys. zł z tytułu umowy z partią Polska 2050. Nie wiadomo jednak, czy to jedyne wynagrodzenie otrzymane w 2022 roku, czy za pierwsze dziesięć miesięcy 2023 roku. Jednocześnie minister Buczyńska zadeklarowała dwa samochody (Fiat 500 i Volkswagen T-Roc) oraz dwa kredyty. W przypadku pierwszego – zaciągniętego na dom – do spłaty pozostało 360 tys. zł. Drugi na mieszkanie. W tym przypadku do spłaty pozostało 430 tys. zł. I tu pojawia się kolejna wątpliwość. Minister Buczyńska w oświadczeniu wykazała tylko dom – o powierzchni 210 m² o wartości 1,7 mln zł. Dlaczego nie wykazała mieszkania, za które spłaca kredyt? Jak udało jej się spłacać dwie pożyczki przy dochodzie rocznym w wysokości 12 tys. zł? To niejedyne pytania. Z rejestru wpłat na Polskę 2050 wynika, że Buczyńska wpłaciła gotówką na swoją kampanię około 46,6 tys. zł. Skąd więc pochodziły te pieniądze? Buczyńska nie odpowiedziała na pytania „GP".

„Dochód brutto" z wynajmu

Podobnie jak Buczyńska, po raz pierwszy mandat posła uzyskała także Wioletta Tomczak, asystentka w Zakładzie Zdrowia Publicznego i Medycyny Społecznej Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. W oświadczeniu majątkowym wskazała, że ze stosunku pracy uzyskała dochód w wysokości niespełna 15 tys. zł, a z „działalności wykonywanej osobiście" blisko 6,6 tys. zł. W sumie daje to więc kwotę ponad 21 tys. zł. Co ciekawe, poseł Tomczak zadeklarowała, że osiągnęła 48 tys. zł „dochodu brutto" z wynajmu

eprasa.pl 8f38208092

lokalu mieszkalnego. Problem w tym, że w oświadczeniu nie wykazała, aby była właścicielem lub współwłaścicielem jakiegokolwiek mieszkania lub nieruchomości. Podobnie jak w innych przypadkach nie wiadomo, czy kwoty te dotyczą roku 2022 czy 2023. Tymczasem z rejestru wpłat na Polskę 2050 wynika, że Tomczak wpłaciła na partię ponad 17,7 tys. zł. Kwota ta była wykorzystana przez nią w kampanii. Z kolei ze złożonego przez nią rejestru korzyści wynika, że jej mąż, Piotr Tomczak, jest „prezesem zarządu w spółce z ograniczoną odpowiedzialnością". Z KRS wynika, że stoi na czele firmy Tommasch (jest też jej właścicielem) działającej w branży budowlanej. W 2022 roku podmiot ten uzyskał przychód netto w wysokości ponad 860 tys. zł, osiągając zysk ponad 68 tys. zł. Tomczak nie odpowiedziała na pytania „GP".

Interesy w odpadach

Z kolei posłanka Izabela Bodnar, kandydatka Trzeciej Drogi na prezydenta Wrocławia, w swoim oświadczeniu majątkowym wskazała, że w 2022 roku osiągnęła dochód w wysokości zaledwie 21 110 zł. Nie wiadomo, ile zarobiła w 2023 roku. Jednak – jak wynika z rejestrów sądowych – w tym czasie kierowała fundacją „Wroc ma moc". Z oświadczenia majątkowego Bodnar wynika również, że jest ona zadłużona. Pozostaje jej do spłaty ponad 191 tys. franków szwajcarskich i 237 tys. euro. To kredyty hipoteczne (ten drugi zaciągnęła wraz z mężem). Jednocześnie w 2023 roku na konto Polski 2050 wpłaciła 103 tys. zł. Sumę tę przeznaczyła na swoją kampanię wyborczą do Sejmu. Oprócz tego była również wspierana przez swoją siostrę (która wpłaciła 54 tys. zł) oraz dwóch biznesmenów z branży odpadowej, którzy wpłacili w sumie 108 tys. zł. Jednym z nich był jej mąż Maciej B., współwłaściciel grupy ECON, w której wcześniej przez kilka lat pracowała obecna posłanka. Jak ujawniła „GP", ciążą na nim zarzuty obrotu nierzetelnymi fakturami oraz płatnej protekcji. Akt oskarżenia przeciwko niemu (trafił do sądu w połowie lutego br.) obejmuje także jego dwóch wspólników. Zresztą

Część posłów Polski 2050 w swoich oświadczeniach zadeklarowało bardzo niskie lub wręcz zerowe dochody.

z branżą odpadową związana jest nie tylko Bondar, lecz także jej kolega partyjny Piotr Strach. Ten pochodzący z Częstochowy parlamentarzysta do 9 listopada 2023 roku był prokurentem i kierownikiem zakładu w przedsiębiorstwie Wywóz Nieczystości i Przewóz Ładunków Wiesław Strach. W 2022 roku jego wynagrodzenie z tego tytułu wyniosło ponad 35,8 tys. zł. Podobnie jak Bodnar, także Strach jest członkiem sejmowej komisji ochrony środowiska, która m.in. opiniuj przepisy związane z branżą odpadową. Poseł nie odpowiedział na pytania „GP".

„Petrumiliony" i posłanka z kamienicą

Z oświadczeń majątkowych wynika, że część parlamentarzystów Polski 2050 to milionerzy. Wśród nich jest Ryszard Petru, były lider Nowoczesnej. Posiada on dwa mieszkania o wartości 4,6 mln zł, a także zadeklarował dom o wartości 4 mln, zastrzegając, że zawarł umowę przedwstępną na jego zakup. W 2022 roku zarobił na świadczonych usługach doradczych blisko 3,2 mln zł. Z kolei trzy domy o wartości grubo ponad 4 mln zł i samochód Aston Martin DBX o wartości 700 tys. zł posiada poseł Barbara Okuła, która wraz z mężem od lat w Białymstoku prowadzi sklep z farbami i narzędziami malarskimi. Ich spółka Farbud Barbara i Grzegorz Okuła w 2022 roku zanotowała przychód ponad 12,8 mln zł, z tego dochód wyniósł ponad 321 tys. zł. Inny poseł Polski 2050, Marcin Skonieczka, jest właścicielem m.in. domu o wartości ponad 1 mln zł, pięciu mieszkań o łącznej wartości około 3,4 mln zł, a także gospodarstwa rolnego wycenionego na ponad 2 mln zł. Wiele nieruchomości posiada też jego partyjna koleżanka Ewa Schadler. Należy do niej m.in. gospodarstwo rolne o wartości ponad 4,46 mln zł, dwie działki o wartości 750 tys. zł, mieszkanie warte 285 tys. zł, dom szacowany na 1,1 mln zł (drugi, w którym posiada połowę udziałów), a także dwie kamienice. Jedna, o wartości 2,9 mln zł, należy do niej. W drugim przypadku posłanka Polski 2050 jest właścicielem 1/6 nieruchomości, której wartość szacuje na 3,6 mln zł. Oprócz tego Schadler zadeklarowała także m.in. pierścionek wart 20 tys. zł i 5 tys. zł tańszy naszyjnik. Nieco skromniejszy majątek posiada poseł Sławomir Ćwik, zadeklarował m.in. trzy domy o wartości około miliona złotych, dwa mieszkania o łącznej wartości 900 tys. zł, a także pięć aut. Z tytułu najmu lokali w 2022 roku zarobił niespełna 78,5 tys. zł. Z kolei w ramach prowadzonej działalności gospodarczej Sławomir Ćwik Energoton osiągnął dochód ponad 84 tys. zł, przy przychodzie ponad 811 tys. zł.

Prawnik i jego ekipa

Większość parlamentarzystów Polski 2050 to debiutanci w Sejmie. Jednym z nich jest Paweł Śliz, rocznik 1980, członek sejmowej komisji śledczej ds. Pegasusa. Ma ona wyjaśnić okoliczności działania służb specjalnych w okresie rządów PiS. Doradcą w tej komisji został wspólnik Śliza, również prawnik, Filip Curyło. Jak wynika z oświadczenia majątkowego, poseł Polski 2050 z tej kancelarii uzyskał dochód w wysokości 82 tys. zł. Nie wiadomo jednak, czy dotyczy on roku 2022, czy okresu od stycznia do dnia złożenia dokumentu, czyli 12 listopada 2023 roku. Śliz wskazał również, że jego działalność gospodarcza – Kancelaria Adwokacka Paweł Śliz – jest zawieszona. Potwierdza to rejestr przedsiębiorców. Wynika z niego, że została zawieszona 1 sierpnia 2021 roku. Jednak 22 listopada 2023 roku – dziesięć dni po złożeniu oświadczenia majątkowego – Śliz wznowił prowadzenie działalności. Swoją kancelarię – jak wynika z rejestru korzyści – prowadzi też jego żona. „GP" zapytała polityka, czy on, jego żona lub wspólnik reprezentują klientów, których sprawy mogą się wiązać z przedmiotem prac komisji. Nie uzyskaliśmy odpowiedzi. **GP**

eprasa.pl 8f38208092

FELIETON

{ PAN JACEK DLA CIEBIE }

Jacek **Liziniewicz**

RZĄDY SIŁY I NIENAWIŚCI

Dla środowisk prawicowych, kierujących się rozumem i konserwatywnymi wartościami, Polska po 15 października stała się przykra. Nie dlatego, że rządzi nie ta partia, na którą głosowali, lecz dlatego, że obserwujemy już piąty miesiąc pogardy, której nikt nawet nie próbuje ukrywać. Styl zmian jest taki, aby z premedytacją i demonstracyjnie pokazać przemoc. Widzieliśmy to przy przejmowaniu TVP. W prokuraturze. Mieliśmy to zrozumieć, gdy policja wchodziła do gabinetów prezydenta po Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. Wreszcie oglądaliśmy to, gdy trwało dręczenie Jarosława Kaczyńskiego przez posłów rządzącej koalicji. To jeszcze nie jest nic nadzwyczajnego. W zasadzie politycy i dziennikarze mają to wliczone w koszty. Najgorsze jest to, że pogarda przenosi się na całe grupy społeczne. Wrzuca się ich w młyny, przy okazji upokarzając. Oto na przykład leśnicy muszą się pogodzić z tym, że uznaje się ich za szkodników i wzywa się ich do wykonywania wiernopoddańczych gestów wobec organizacji ekologicznych. Nie chodzi o żadną merytoryczną debatę czy rozmowę. Leśnik, reprezentujący instytucję o 100-letniej historii, ma zaakceptować rozwiązania przyniesione w teczce przez niedouczonego aktywistę i jeszcze go przeprosić za lata zwłoki. Tak jak musieliśmy zaakceptować „ministry", „chirurżki", „kierowczynie", „gościnie" i „aktywiszcze". Wszyscy już jesteśmy poddani tej pedagogice, w której „weszłem" jest równie poprawne jak wszedłem. W kolejnych miesiącach będzie nieprzyjemnie. Już z utęsknieniem czekam na pierwszy, organizowany z udziałem instytucji państwowych, miesiąc dumy z LGBT. To już w czerwcu. Jestem pewny, że zorganizują nam mentalny zbiorowy gwałt tęczową flagą. Dlaczego? Bo sprawia im przyjemność, gdy mogą nas kopać. Tolerancja jest tylko dla nich. Dla nas jest przemoc. **GP**

Wszyscy już jesteśmy poddani tej pedagogice, w której „weszłem" jest równie poprawne jak wszedłem.

FELIETON

{ KRÓTKO I NA TEMAT }

Krzysztof **Karnkowski**

ZIMNY CHÓW EUROPEJCZYKA

Trochę zaskakująco media prorządowe podzieliły się tym razem rolami. Gdy „Rzepa" uspokaja, że powrót VAT na żywność nie wpłynie na inflację tak mocno, jak się obawiano (a skąd wiesz? – zapytałbym autora, gdybym był dzieckiem i nie wiedział, skąd), „Wyborcza" jednak się tym faktem niepokoi. „Rząd Donalda Tuska ma potężne problemy ze zrozumieniem konsekwencji pewnych decyzji. Podniesienie podatku na jedzenie tuż przed wyborami samorządowymi jest równie imponującym osiągnięciem jak debata w Sejmie 20 marca, tuż przed upływem 100 dni rządów Donalda Tuska, nad projektem Konfederacji o podniesieniu kwoty wolnej do 60 tysięcy złotych. No, może jeszcze z tym korespondować planowane obniżenie od 1 kwietnia VAT dla sektora beauty. Czyli chleb będzie może droższy niż do tej pory, ale manicure tańszy. Rząd Tuska strzela w ten sposób sam do własnej bramki" – komentuje Piotr Miączyński, po czym idzie jeszcze dalej i pisze o tym, jak elektorat zareaguje na odmrożenie cen prądu. I choć pewnie po linii byłoby bardziej martwić się o to, że te zmiany uderzą w rząd, to jednak warto zauważyć, że dziennikarz ma świadomość, jak dużo przykrych niespodzianek czeka wkrótce zwykłych ludzi. To jedyna pociecha, perspektywy są bowiem zupełnie fatalne. „Za parę lat czeka nas albo 15 stopni w domu, albo gigantyczne rachunki za ogrzewanie" – w tej samej „Wyborczej" alarmuje Ireneusz Sudak. Już nawet czytelnik gazety Adama Michnika może więc dowiedzieć się czegoś o tym, jak nieciekawie rysuje się przyszłość. Dodajmy do tego przyjęte już przez UE zmiany dotyczące wtłoczenia naszych domów w Zielony Ład. Nie będą już ani nasze, ani ciepłe, nie sprzedamy ich, nie wynajmiemy, ale i sami nie damy rady w nich mieszkać, jeśli kolejny europarlament z tego szaleństwa się nie wycofa. Podobno w chłodzie spać najzdrowiej, ale chyba jednak pora się obudzić i przyjrzeć, co tam nam szykują. **GP**

eprasa.pl 8f38208092

BODNARYZACJA PRAWA: UNIEWAŻNIANIE SĘDZIÓW I WYROKÓW

A TAK OCHOCZO WYMACHIWALI KONSTYTUCJĄ

Czy wyroki Trybunału Konstytucyjnego można unieważnić, skasować lub opatrzyć jakąś klauzulą? Oczywiście że nie można! W tej kwestii Konstytucja jest jednoznaczna. Problem w tym, że minister sprawiedliwości Adam Bodnar (przy wsparciu rozmaitych suflerów) bez żadnych hamulców działa w myśl zasady ogłoszonej przez swojego szefa Donalda Tuska: „Prawo, tak jak my je rozumiemy".

Grzegorz **Broński**
albicla.com/GrzegorzBronski

Cała koncepcja jest w sposób jaskrawy sprzeczna z konstytucją, z której wprost wynika, że orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego wiąże wszystkich i jest ostateczne – tłumaczy „Gazecie Polskiej" sędzia Łukasz Piebiak, prezes Stowarzyszenia „Prawnicy dla Polski". Podkreśla, iż Trybunał ma za zadanie stać na straży, aby to, co się w polskiej przestrzeni prawnej pojawia, było zgodne z aktem najwyższego rzędu, czyli konstytucją. – Trybunał ma szczególną pozycję ustrojową, bo nie tylko jest sądem ostatniego słowa – jak Sąd Najwyższy czy Naczelny Sąd Administracyjny, ale również jedynym podmiotem, który kontroluje obowiązujące w Polsce prawo i tylko on sam może się wypowiadać na temat własnych orzeczeń.

Niebezpieczne pomysły

W poprzednim numerze „Gazety Polskiej" opisaliśmy przygotowania koalicji 13 grudnia do ataku na Trybunał Konstytucyjny. Nie chodzi jedynie o skandaliczną uchwałę Sejmu, bo nie ma ona żadnej mocy prawnej. Zdecydowanie groźniejsze są zapisy zawarte w „społecznym" projekcie ustawy o Trybunale Konstytucyjnym, czyli autorstwa m.in. Iustitii, Themis, Akcji Demokracja.

– Najbardziej niebezpieczne, z punktu widzenia obywateli, są przepisy wprowadzające do nowej ustawy o TK. Chodzi o stwierdzenie, że wszystkie orzeczenia, które wydawali sędziowie Mariusz Muszyński, Jarosław Wyrembak, Justyn Piskorski i wszyscy orzekający przed nimi, wybrani przez Sejm i powołani przez prezydenta, nie są wyrokami TK i nie mają mocy powszechnie obowiązującej. W efekcie wypadną z obrotu prawnego – wyjaśniał wówczas mecenas Bartosz Lewandowski.

Z kolei prezes Stowarzyszenia „Prawnicy dla Polski" mocno akcentuje: – Nie można twierdzić, że jakikolwiek sędzia jest nielegalny, jeżeli przeszedł odpowiednią procedurę zakończoną składanym przed prezydentem RP ślubowaniem. A takie złożyli sędziowie Wyrembak, Muszyński i Piskorski. Analogicznie – nikt sędzią TK nie zostanie, jeśli takiego ślubowania przed głową państwa nie złoży".

Ponad połowa wyroków

W ubiegłym roku Helsińska Fundacja Praw Człowieka opublikowała raport „Wyroki

eprasa.pl 8f38208092

OKIEM EKSPERTA

Konstytucja i całe prawo polskie nie zna instytucji „unieważniania" wyroków TK. Zapowiedzi takich działań pozwalają zatem wyrobić sobie zdanie o tym, ile wart jest podpis ministra Bodnara, który złożył pod rotą ślubowania, obejmując urząd ministra.

FOT. WIKIPEDIA

TK wydane w nieprawidłowych składach". Ciekawostka – dokument powstał przy wsparciu Ambasady Królestwa Niderlandów w Warszawie. Autorzy raportu twierdzą, że pierwszy wyrok wątpliwy – według ich widzimisię – zapadł 23 lutego 2017 roku. Od tego momentu do końca 2022 roku Trybunał Konstytucyjny wydał w sumie 159 wyroków, a 85 z nich w składzie z udziałem co najmniej jednego z atakowanych obecnie sędziów. Czyli ponad połowa! „W 48 przypadkach Trybunał stwierdzał niezgodność zaskarżonego przepisu ze wzorcem kontroli, zaś w 37 wyłącznie zgodność lub brak niezgodności" – stwierdzono. Oczywiście dochodzą jeszcze wyroki wydane w 2023 roku, a było ich kilkanaście.

Dlaczego opracowanie HFPC jest ważne? Bo na nie właśnie powołuje się resort Bodnara w uzasadnieniu projektu, w którym przyznaje, co chce zrobić z orzeczeniami TK. „Wyroki TK wydane z udziałem osób nieuprawnionych do orzekania są nieważne i nie wywołują skutków prawnych (przewidzianych w art. 190 ust. 1 i ust. 3 Konstytucji RP). Powstaje w związku z tym obowiązek powtórzenia wszystkich czynności procesowych, w których brały udział osoby nieuprawnione do orzekania" – czytamy w komunikacie Ministerstwa Sprawiedliwości.

Co ślubował Bodnar?

Publiczne złożenie deklaracji przez resort Bodnara, że chce realizacji pomysłu, który de facto byłby skrajnym bezprawiem, wywołało oburzenie wśród prawników. – Pan minister Bodnar obejmując urząd ślubował, że będzie przestrzegał Konstytucji, zatem powinien wygospodarować nieco czasu na jej lekturę. Znajdzie tam przepis art. 190 ust. 1, który stanowi, że wyroki TK są ostateczne i mają moc powszechnie obowiązującą – mówi „Gazecie Polskiej" sędzia Sądu Najwyższego profesor Aleksander Stępkowski, orzekający w Izbie Kontroli Nadzwyczajnej i spraw Publicznych SN. – To oznacza, że obowiązują również ministra sprawiedliwości, a także Sejm i Senat.

Dlatego w zdecydowanych słowach ocenia projekt w sprawie orzeczeń Trybunału. – Konstytucja i całe prawo polskie nie zna instytucji „unieważniania" wyroków TK. Zapowiedzi takich działań pozwalają zatem wyrobić sobie zdanie o tym, ile wart jest podpis ministra Bodnara, który złożył pod rotą ślubowania, obejmując urząd ministra – stwierdził prof. Stępkowski.

Jakie będą skutki, gdyby jednak koalicja 13 grudnia za pomocą rozmaitych kruczków lub działań do tego doprowadziła? – Orzeczenia Trybunału dotyczą szeregu doniosłych spraw. Jeżeli więc jakiś wyrok zmienił niekorzystnie sytuację określonych osób, a teraz usłyszą one, że orzeczenia takiego rzekomo nie ma, to niewykluczone są wnioski do prokuratury albo pozwy czy skargi o wznowienie postępowania kierowane do sądów. To zaś oznacza chaos rozlewający się na kolejne dziedziny życia wynikający z tego, że zaczynają funkcjonować rozbieżne porządki prawne – ostrzega sędzia Piebiak.

Dlaczego minister sprawiedliwości firmuje takie działania? – Wytłumaczenie jest wyłącznie polityczne. Chodzi o to, żeby przejąć kontrolę nad kolejnym organem, który nie jest zależny od nowo wyłonionej większości parlamentarnej. Takiego zamysłu nikt nie skrywa, ani minister Bodnar, ani jego przełożony premier Donald Tusk – podkreśla sędzia Piebiak. – Od strony prawnej sytuacja jest boleśnie prosta, mamy bowiem do czynienia z jawnym bezprawiem. Tylko że ci ludzie od początku mówią: „Będziemy stosować prawo, tak jak my je rozumiemy", a najczęściej robi to minister Bodnar. Stąd wzięło się określenie, które coraz bardziej zyskuje na popularności: „bodnaryzacja prawa".

Przelew z Trybunału trafia do… krytyków Trybunału

Warto jeszcze zwrócić uwagę na motyw, który często jest wykorzystywany w publikacjach atakujących Trybunał Konstytucyjny – co stało się niemal „modne" w pewnych grupach dziennikarzy. Z reguły autorzy posługują się jedynie danymi dotyczącymi wyroków, a nie wspominają (na pewno nie ze złej woli) o postanowieniach. Tymczasem nawet we wspomnianym raporcie HFPC przyznano, że było ich wiele. W latach 2017–2022 wydano łącznie ponad tysiąc postanowień (w składach jedno- i trzyosobowych).

Szczególnie jednak kuriozalne jest stawianie zarzutu dotyczącego środków przeznaczonych na bieżące funkcjonowanie TK, bo zazwyczaj ani słowem nie informuje się o „utrzymaniu" sędziów w stanie spoczynku. Tymczasem to poważny koszt w budżecie TK.

Obecnie jest 31 sędziów w stanie spoczynku, każdy co miesiąc dostaje 75 proc. ostatniego wynagrodzenia (średnio około 25 tys. zł brutto). W lutym łączny koszt z tego tytułu wyniósł ponad 977 tys. zł brutto! Do tego dochodzi sześć uposażeń rodzinnych wypłacanych krewnym zmarłego sędziego TK – dodatkowe niemal 161 tys. zł brutto. Czyli miesięcznie – ponad 1 mln 100 tys. zł, co w skali roku wynosi ponad 13,5 mln zł! A więc około jednej czwartej rocznego budżetu Trybunału Konstytucyjnego na bieżące funkcjonowanie.

W gronie sędziów TK w stanie spoczynku co miesiąc pobierających pokaźne uposażenie nie brak prawników, którzy bez pardonu krytykują obecny Trybunał, to m.in. Andrzej Zoll, Stanisław Biernat, Ewa Łętowska. **GP**

eprasa.pl 8f38208092

MIAŁO BYĆ GRILLOWANIE, WYSZŁY NALEŚNIKI

Ależ „silni razem” mieli apetyt na show w postaci przesłuchania Jarosława Kaczyńskiego przed sejmową komisją śledczą ds. Pegasusa. Jej błyskotliwi i ostrzy jak brzytwa posłowie śledczy mieli zgrillować znienawidzonego lidera Zjednoczonej Prawicy, tak by jego porażkę zobaczyła cała Polska. Fani wulgarnych ośmiu gwiazdek chcieli show – no to dostali, ale zdaje się zupełnie nie to, czego oczekiwali. Farsą okazało się merytoryczne nieprzygotowanie większości członków komisji oraz chaotyczny i nieudolny sposób prowadzenia posiedzenia przez przewodniczącą Magdalenę Srokę. Jarosław Kaczyński swoją partię rozegrał koncertowo – z uśmiechem, czasem z politowaniem na twarzy. Im dłużej trwało ponadsiedmiogodzinne przesłuchanie, tym bardziej lico nabuzowanego posła Witolda Zembaczyńskiego przypominało… naleśnika z wiśnią. O tym, że w starciu z premierem Kaczyńskim sejmowa komisja poległa zupełnie, niech świadczą umieszczone poniżej komentarze osób, których o sympatyzowanie z PiS-em nie sposób posądzić.

ZŁOTE myśli

#PorażkaKomisji

Zbigniew Hołdys
@ZbigniewHołdys

Nie jest to triumf komisji. Ani jej szefowej, ani prezydium, ani członków. Niestety.

Renata Grochal
@Renata_Grochal

Dochtór, prezes, premier, poseł, lider dobrej zmiany Kaczyński rozgrywa komisję jak chce.

Jacek Gądek
@JacekGadek

Komisja śledcza ds. inwigilacji zmierza ku wizerunkowej przepaści.

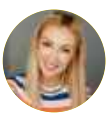

Joanna Miziołek
@JMiziolek

Jakie to jest piękne! Platforma ma pretensje, że w mediach nie przebiły się sukcesy rządu, przez komisję śledczą, którą sami wymyślili, żeby rozliczyć PiS. I tak zamiast mówić o Trójkącie Weimarskim, ludzie mówią o tym, że J. Kaczyński ograł komisję.

eprasa.pl 8f38208092

GOŁO I WESOŁO

Ministerstwo Finansów poinformowało, że od 1 kwietnia zostanie podniesiona stawka VAT na żywność z 0 proc. do 5 proc. VAT i jednocześnie uzasadniło ten ruch spadkowym trendem inflacji. Jeśli więc ktoś spodziewał się, że spadek cen produktów na sklepowych półkach będzie zauważalny, powinien pohamować swój optymizm. Eksperci uśmiechniętej Polski zaraz wytłumaczą nam, że to wszystko w trosce o obywatela: mniej kupujesz, mniej jesz, dbasz o linię i jesteś zdrowszy! Poza tym pieniądze zamiast wydawać w spożywczaku, należy oszczędzać na inne niespodzianki, które szykuje nam rząd – ten w Warszawie, jak i ten w Brukseli.

SODOMA I GOMOŁA

A taki był ładny – młody, europejski, trzeciodrogowy. Niestety, czar młodości długo nie potrwał, gdyż niedawno portal Nowa Trybuna Opolska ujawnił nagranie, w którym poseł Polski 2050 Adam Gomoła nakłania jednego z polityków do wpłaty 20 tys. zł na konto prywatnej firmy szefowej swojego sztabu wyborczego, co miało zapewnić mu dobre miejsce na liście wyborczej Trzeciej Drogi. Chwilę po ujawnieniu tych informacji najmłodszy poseł obecnej kadencji został usunięty z partii Szymona Hołowni, co było dość łatwym posunięciem. Trudniej jednak usunąć wszelkie grafiki, filmiki i inne „polecajki", którymi reklamowano Gomołę, mającego wnieść do polityki „nową jakość" (sic!). Przeczucie mówi nam, że młody poseł z Opola nie kończy, on dopiero zaczyna tę przygodę.

eprasa.pl 8f38208092

Krzysztof
Wołodźko

Rolnicze protesty. FAJNOPOLACY SĄ NAPRAWDĘ WŚCIEKLI

Rolnicze protesty zaskoczyły skalą i temperaturą koalicję 13 grudnia. Najwyraźniej rządzący wierzą, że wśród chłopów wciąż panuje filozofia: „Niech na całym świecie wojna, (...) byle polska wieś spokojna". Ale wieś ma już nie tylko profesjonalny sprzęt rolniczy. Korzysta z Internetu – a to zadziałało jak iskra, gdy na Zachodzie rolnicy poszli na Paryż, Berlin i Brukselę. Grudniowy rząd przestraszył się konfrontacji – dlatego Donald Tusk i liberalne media próbują uśpić czujność producentów i przetwórców żywności.

PUBLICYSTYKA

Polska wieś niemal od zawsze żyje w cieniu miasta. Choć zadowoleni z siebie miastowi uwielbiają narzekać choćby na rolniczy system emerytalno-rentowy (KRUS), warto pamiętać, że rolnicy zostali objęci niekorzystnym dla siebie systemem emerytalnym dopiero u schyłku tzw. Polski Ludowej, czyli w 1977 roku. Co prawda od lat 60. umożliwiano chłopom uzyskiwanie emerytur, ale tylko pod warunkiem, że oddadzą swoje gospodarstwa rolne państwu. PRL-owskie władze chciały w ten sposób przyspieszyć – nigdy na szczęście nieudany – proces jak największego zastąpienia indywidualnych, rodzinnych gospodarstw systemem PGR-ów. Z czasem władza zmiękła i umożliwiła „za emeryturę" przepisywanie ziemi wskazanemu przez seniora następcy. Zdaniem ekspertów cały system emerytalny dla rolników w tamtych dekadach służył ekonomicznej presji na indywidualne gospodarstwa rolne, które były solą w oku komunistycznych władz, stawiających na kolektywne rolnictwo i traktujących wieś jako zarzewie kulturowo-religijno-politycznego oporu wobec socjalistycznego ustroju z jego sowieckimi korzeniami.

Dlaczego wieś nie ufa władzy

Przemiana ustrojowa była zarówno zagrożeniem, jak i szansą dla polskiej wsi. Prząśny, lecz oswojony system zastąpiły gwałtowne zmiany, które niejeden rolnik przypłacił stratą całego życiowego dorobku. A niekiedy ciężkimi chorobami na tle nerwowym i życiem. Symbolem tamtych czasów stały się niepokoje na wsi związane z niespłaconymi kredytami na sprzęt rolniczy. To wtedy do głosu doszedł Andrzej Lepper. Powstała Samoobrona. Warto też pamiętać, że znaczna część protestów rolniczych w latach 90. dotyczyła przemytu do Polski płodów i przetworów rolnych. Symbolem rolniczego oporu stał się zmarły w 2016 roku Marian Zagórny. W demokratycznej Polsce do rolników strzelano i rozganiano ich pałami; polską wieś liberalne media stygmatyzowały przez właściwie III RP: była to dla nich jakaś obca, ciemna, zacofana i roszczeniowa Polska, źle głosująca i wciąż masowo chodząca do kościoła.

Warto o tym pamiętać, bo chłopi, którzy dziś protestują, to dzieci i wnuki ludzi, którzy przez własne państwo często byli traktowani źle lub bardzo źle. Nie tak łatwo zdobyć ich ufność. Nie są też zahukanymi „pańszczyźnianymi", których można protekcjonalnie klepać po ramieniu albo zbywać niczym. Polscy chłopi doskonale wiedzą, jak odnoszą się do nich wielkomiejskie elity. I o ile polska wieś ma swoje kompleksy wobec miasta, to coraz częściej odnieść można wrażenie, że to miasto coraz gorzej znosi fakt, że chłopi stali się tak zamożni. I że to oni dyktują politykom warunki. O widocznym dyskomforcie lewicowo-liberalnego elektoratu koalicji 13 grudnia przeczytają Państwo jeszcze kilka akapitów niżej, nie zabraknie „smacznych" cytatów.

Warto uświadomić sobie, że całościowe zmiany na korzyść wsi, również popegeerowskiej, które zaszły właśnie za czasów rządów Prawa i Sprawiedliwości, utrudniają dziś liberałom występowanie wobec rolników z pozycji siły. Stosowane są raczej próby skłócenia rolniczych środowisk i uśmierzania gniewu. Widać było, że nawet jeśli policja w Warszawie chciała rozegrać niedawny protest „na twardo", to bardzo szybko zarówno Donald Tusk, jak i Marcin Kierwiński, szef MSWiA, zdecydowali się na deeskalację. I zwyczajowe próby obarczenia odpowiedzialnością za problemy rolników polityków PiS.

Narastająca fala, czyli rolnicze protesty

W Polsce rolnicze protesty miały niejako dwie fale – przynajmniej w medialnym opisie. Pierwsze, związane jeszcze z wybuchem wojny Rosji przeciw Ukrainie, wiązały się z sytuacją za naszą wschodnią granicą i produktami rolnymi z Ukrainy, Rosji i Białorusi. Dlatego jeszcze w czasach rządów Mateusza Morawieckiego ówczesna totalna

eprasa.pl 8f38208092

FOT. KONRAD FAŁĘCKI/GAZETA POLSKA

opozycja i unijne gremia były skłonne traktować to jako wewnętrzną sprawę Polski, a Donald Tusk i jego kamaryla sugerowali wręcz, że Bruksela nie powinna słuchać Warszawy, Bukaresztu czy Budapesztu w sprawach embarga na produkty rolne z Ukrainy.

Druga fala protestów nadeszła niedawno, gdy niemieckich rolników rozgniewały uderzające w nich finansowe cięcia federalnego rządu. A później chłopi kolejnych zachodnich krajów ruszyli na Brukselę i Paryż, pod ciężarem ich protestu zachwiał się Zielony Ład. A mówiąc ściśle – część jego elementów uderzających w rolnicze interesy. Polscy chłopi szybko spostrzegli, że nie ma na co czekać – kilka, kilkanaście dni po protestach za Odrą sami wyszli na drogi. Skonsternowana lewicowo-liberalna Warszawa zobaczyła, że na ulice polskich miast można wyjść nie tylko fałszywie nucąc: „konstytucja" i „demokracja", nie tylko z czerwonym piorunem na bannerach.

Tusk jeszcze się uśmiecha

Oficjalnie koalicja 13 grudnia zachowuje spokój. Donald Tusk spotyka się z rolnikami, minister rolnictwa Czesław Siekierski wije się jak piskorz, wiceminister z TikToka Michał Kołodziejczak pokazuje, że odchudzanie podstawy programowej ma już za sobą i opowiada coś o „Karolu Macedońskim", czyli sprytnym pokazie siły stołecznej policji wobec rolników. W lewicowo-liberalnych mediach panuje narracja o „atmosferze wzajemnego zrozumienia" między władzą a protestującymi. Czasem tylko komuś spod pióra wymsknie się bardziej nerwowy komentarz, że chłopi za dużo jednak sobie pozwalają, że są znów roszczeniowi i że szkodzą polskim sprawom na arenie międzynarodowej.

Ale tafla wody tylko z pozoru jest spokojna. Pod spodem kłębią się naprawdę gorące emocje, wściekła nienawiść, pogarda i niechęć do rolników. Przesadzam? Pouczająca jest lektura komentarzy na portalu „Gazety Wyborczej" pod artykułami poświęconymi rolniczym protestom. One naprawdę oddają to, co o krnąbrnych chłopach myśli elektorat koalicji 13 grudnia. I najprawdopodobniej takie emocje towarzyszą też przytłaczającej części lewo-liberalnej elity polityczno-medialno-celebryckiej. Tylko że cholernie boją się powiedzieć – przynajmniej do wyborów samorządowych i prezydenckich – co naprawdę o polskiej wsi myślą. Ale kładę dolary przeciw orzechom, że myślą to, co od dekad.

Fajnopolacy nienawidzą polskiej wsi

Chcą Państwo przykładów? Bardzo proszę. Garść komentarzy fajnopolaków spod tekstu „Wyborczej" pt. „Rolnicy idą pod Sejm. Marsz w Warszawie na zdjęciach" (publikacja: 27.02.2024, dostęp: 15.03.2024): „Pollux_eclipse": „Banda chuliganów. Krzyże w ręku, błędy w pisowni na transparentach, dzicz. W traktorach za 1.5 mln zł"; „Lordopa": „Putiniada w akcji. Oddać wszystko to wam dała unia i udać się do Putina. Tam kwikniecie – kolonia karna pod kołem podbiegunowym"; „Tymo": „Rozjebać tę lepperiadę, bo wkrótce będzie za późno"; „TrelePastele": „Dlaczego te pieprzone chłopskie gnoje nie protestowali za rządów PIS?!?. Może mi to ktoś wytłumaczyć??"; „53": „O dopłatach i KRUS jakoś zapomniano. Faktem jest, że produkuje się zbyt dużo byle jakiej i taniej żywności, której połowa idzie do śmieci o od drugiej połowy Polacy są grubi jak nigdy w historii. Zlikwidować dopłaty, które są powodem szeregu nadużyć i uzdrowić tą część gospodarki" [w komentarzach zachowana pisownia oryginalna].

Nie epatowałbym Państwa spod siedzenia wziętymi przemyśleniami bardzo krzywo uśmiechniętej Polski, gdyby nie to, że na portalu „Wyborczej" takie komentarze pod tekstami poświęconymi rolnikom i rolniczym protestom zdecydowanie przeważają. Czasem grzeczniejsze, czasem jeszcze bardziej łajdackie, płyną szeroką, brudną rzeką. Rzecz jasna, ważny jest kontekst: gdy rolnicy protestowali w czasach Zjednoczonej Prawicy, zbierali brawa od gazwyborczego lumpenkomentariatu. I hejtował ich zupełnie inny elektorat – choć nie w tej skali, nie tak ostro. Bo lewicowo-liberalna publika jest wobec wsi szczególnie uprzedzona. Coraz częściej żywi też wobec bogatej, chłopskiej wsi kompleksy: postinteligent-gołodupiec czy menedżerka z Mordoru na Domanieckiej, mini-stolicy polskich korporacji, z kredytem hipotecznym, który będzie spłacać jeszcze na emeryturze, nie może się nadziwić, że „tym ze wsi" żyje się dziś tak dostatnio. Tylko że nie widzi ich ciężkiej pracy, zależnej od kaprysów pogody, ciężaru pokoleniowych doświadczeń, nie zna smaku hejtu i uprzedzeń wobec wsi, w które obfituje wielkomiejska kultura masowa. I to politycznie prędzej czy później znów zaciąży na podejściu wsi do władzy liberałów od Tuska. **GP**

eprasa.pl 8f38208092

Dawid
Wildstein

TUSK MELDUJE wykonanie zadania

W natłoku wydarzeń, które są konsekwencją objęcia władzy w Polsce przez „uśmiechniętą koalicję", potrafią umknąć nam rzeczy wydawałoby się drobne, jednak mające fundamentalne wręcz znaczenie dla naszego kraju. Jedną z takich „drobnostek" jest plan restrukturyzacji telewizji Biełsat i zwolnienie z pracy jej dyrektorki, Agnieszki Romaszewskiej.

PUBLICYSTYKA

Faktycznie, czemu przywiązywać większą wagę do kolejnej patologii w TVP, jednej z setek, jakie są udziałem obecnego, nielegalnego zarządu? Zwłaszcza patrząc na to, co wyczyniają obecnie Tusk i jego ekipa? Czy można porównać to do niedawnej brutalnej pacyfikacji manifestacji rolników w Warszawie, do kolejnych żenujących cyrków podczas tzw. komisji śledczych, próby rozkręcenia na nowo w Polsce awantury o aborcję, zniesienia zerowej stawki VAT na żywność, etc.?

Kuźnia kadr

Warto więc pokrótce przedstawić, czym jest właściwie Biełsat. Stacja ta przedstawiana jest jako kanał informacyjny, za pomocą którego Białorusini mogą uzyskać rzetelne informacje na temat tego, co dzieje się zarówno w ich kraju, jak i na świecie, to konkurencja dla propagandy reżimu z Mińska. W praktyce jednak Biełsat jest (a właściwie był, jeśli zrealizowane zostaną zmiany planowane przez nową władzę) czymś bez porównania większym. Przez lata stał się przestrzenią współpracy i komunikacji nie tylko dla białoruskiej opozycji, lecz także dla wielu innych grup walczących z Putinem (i jego marionetkowymi reżimami). Wokół tej telewizji pojawiła się całe spektrum inicjatyw, będących wsparciem dla przeciwników Kremla i jego propagandy. Dla samej opozycji białoruskiej Biełsat stał się jednym z ważniejszych filarów jej działalności, sposobem komunikacji z Zachodem, punktem oparcia i narzędziem pozwalającym jej aktywnie działać zarówno wewnątrz swojego państwa, jak i na zewnątrz. Wraz ze wzrostem wpływu Biełsatu rosła też nienawiść propagandy Putina, która opisywała tę stację jako jednego ze swoich największych wrogów.

Co więcej, przez kilkanaście lat szefowania Agnieszki Romaszewskiej, Biełsat stał się prawdziwą kuźnią odważnych reporterów wojennych, którzy okazywali się nieocenionym wsparciem dla reszty TVP, gdy przychodził moment relacjonowania konfliktów zbrojnych, nie tylko w naszym regionie, lecz także na Bliskim Wschodzie czy w Afganistanie. Sam, jako osoba zaangażowana w tego typu działalność, mogę stwierdzić, że bez ludzi z Biełsatu znaczna część takich medialnych inicjatyw byłaby po prostu niemożliwa. Z tego właśnie nowa władza zdecydowała się zrezygnować. Nie zarząd TVP, jak niektórzy usiłują usprawiedliwiać ten skandal, próbując w ten sposób zrzucić część odpowiedzialności na chaos i brak pieniędzy w telewizji polskiej, Biełsat bowiem jest finansowany przez MSZ. Tymczasem poza zwolnieniem Romaszewskiej, osoby, która stworzyła tę stację, ogłoszono obcięcie budżetu o połowę oraz syntezę resztek, które zostaną z neoTVP World. To de facto likwidacja tej telewizji i należy to traktować jako decyzję czysto polityczną.

Kreml otwiera szampana

Aktualne działania wpisują się zresztą w ponury schemat operacyjny obecnej władzy. Przecież w podobny sposób „załatwiono" anglojęzyczne TVP World. Nie porównuję tu skali działań obu podmiotów, jest jasne, że belsat.eu był marką starszą, bez porównania bardziej rozpoznawalną. Niemniej TVP World, świetna idea prezesa Matyszkowicza, zanotowała za czasów dyrektorowania Filipa Styczyńskiego bardzo dynamiczny wzrost, pokazując, jaki potencjał ma tego typu kanał, jak może on pozytywnie wpłynąć nie tylko na możliwości Polski przedstawiania swojej racji stanu na świecie, ale i stać się wsparciem dla ośrodków walczących z dezinformacją Kremla.

Symptomatyczne jest, że w obu wypadkach nie poprzestano na wymianie „generalicji", PO zdecydowała się te telewizje zwinąć. Zachowując ich nazwy, prowadzi tego typu „restrukturyzację", której konsekwencje oznaczają po prostu zniszczenie tych stacji w ich dotychczasowym kształcie. Wystarczy

eprasa.pl 8f38208092

FOT. RAFAŁ ZAWISTOWSKI

napisać, że dzisiejsze TVP World, z którym połączony zostanie Biełsat, zajmuje się aktualnie głównie nadawaniem informacji z Polski (o wspaniałości obecnych rządów) i wywiadów z Holland, opisujących wielkość jej filmu „Zielona Granica". Co ciekawe, władza, jak opisała to w mediach społecznościowych sama Romaszewska, de facto chciała przekupić byłą dyrektorkę belsat.eu, gwarantując sobie, za pomocą hojnej odprawy, jej milczenie. Pokazuje to, że PO ma świadomość tego, jak ta decyzja zostanie odebrana – nie wewnątrz Polski, tu może być pewna swoich groteskowych klakierów (o których jeszcze w tym tekście będzie) – tylko na zewnątrz, właśnie wśród tych, którzy z Kremlem walczą.

Jednocześnie decyzja polskiego MSZ została z radością przyjęta w Mińsku i Moskwie, które zachwycone ogłosiły, że to koniec Biełsatu. Radość Kremla nie dziwi. Nie tylko znika potężne narzędzie walki z rosyjską dezinformacją. Dodatkowo decyzję o jego zniszczeniu podjął Sikorski, tak wspierający narrację Kremla swoimi wrzutkami o Nord Stream 2 czy fejkiem o planowanym (za czasów władzy PiS) rozbiorze Ukrainy przez Polskę. Sikorski, którego rzecznikiem prasowym jest niejaki Wroński, gwiazda „Wyborczej" z czasów, gdy (jak sama ta gazeta przyznała) kolportowała ona fejki białoruskie i rosyjskie na temat wydarzeń na granicy, wspierając w ten sposób hybrydowy atak obu tych dyktatorów na nasz kraj. Ta sytuacja musi wzbudzać zachwyt Kremla i nadzieje, że czasy PO z okresu po 2010 roku jeszcze powrócą, czasy, gdy – przypomnijmy – władze Polski udzielały informacji na temat białoruskich opozycjonistów służbom reżimu z Mińska, umożliwiając im ich aresztowanie.

Prawdziwy cel Tuska

Ponurej ironii tej sytuacji dodaje fakt, że w obecnej chwili Tusk usiłuje, za pomocą swoich propagandowych tub zwanych „wolnymi mediami", pokazać swoją skuteczność na arenie międzynarodowej. To niełatwe zadanie, zważywszy, jak marne są jego osiągnięcia. Poza zapowiadaną jałmużną z KPO, wszystkie próby „wyrwania" czegokolwiek od UE, na przykład w sprawie rolników, okazały się fiaskiem. W typowy więc dla siebie sposób Tusk usiłuje te niekompetencje przykryć czysto symbolicznymi gestami, kolejnymi spotkaniami, z których nic nie wynika, niemniej tworzą one miraż powagi i partnerskiego traktowania przez kraje takie jak Niemcy czy Francja.

Przykładem jest planowany szczyt Trójkąta Weimarskiego. Przypadkowo Onet dość uczciwie określił prawdziwy cel tego spotkania, tytułując swój artykuł na ten temat następująco: „Tusk zda relację z rozmów (w USA) prezydentowi Francji i kanclerzowi Niemiec". W tym kontekście można uznać, że Tusk zda jeszcze jedną relację, za którą zostanie przez swoich „partnerów" pogłaskany po głowie. Oznajmi, że zdołał zlikwidować jeden z najważniejszych polskich instrumentów oddziaływania Polski na wschodzie. Tylko oczekiwaniami zewnętrznymi można wytłumaczyć fakt, że PO działa de facto wbrew swojemu interesowi, że zamiast przejąć coś (nawet tylko po to, żeby zrobić z tego partyjną synekurę), decyduje się na destrukcję. Sprawa Biełsatu pokazuje, że zadaniem nowego rządu w Polsce nie jest działanie na arenie międzynarodowej zgodne z interesami Berlina – jego zadaniem jest doprowadzenie do sytuacji, w której Polska nie prowadzi żadnej polityki zagranicznej, zaś wszystkie narzędzia, które dotychczas powodowały, że nas głos był słyszany w regionie, mają zniknąć. To kolejny dowód na to, jak obecny, w warstwie werbalnej jakże głośny, antyrosyjski kurs PO jest fałszywy, zaś przyjęta retoryka akcydentalna.

Na skandal związany z Biełsatem wskazują też reakcje rozmaitych celebrytów czy „autorytetów" związanych z obecną, „uśmiechniętą Polską". Niejaki Dehnel, pupilek „GW" i okolic, wprost wyraził zachwyt tym, co się dzieje z Biełsatem, ponieważ… Romaszewska nie atakowała Piotrowicza oraz nie popierała postulatów LGBT. Postać Dehnela jest wyjątkowo nieciekawa i intelektualnie marna, przywołuję ją tu jednak jako egzemplifikacje tego, jak to środowisko patrzy na kwestie międzynarodowe. Wszystko zostaje tak naprawdę sprowadzone do wierności Tuskowi i jego koalicji, do spraw wewnętrznych Polski. Czyjś stosunek do Piotrowicza staje się bardziej istotny niż jego osiągnięcia, jeśli chodzi o walkę z rosyjskimi wpływami. Dziś partia takich ludzi triumfuje, zaś ci, którzy realnie chcą ograniczyć rosyjskie zagrożenie dla Polski, są w odwrocie. Niemniej trzeba codziennie pokazywać i głupotę, i hipokryzję oraz bolszewizm tych pierwszych, to, jak w imię wierności partii gotowi są niszczyć polskie bezpieczeństwo. Prędzej czy później przegrają, a wtedy naszym zadaniem będzie przypomnieć, co „osiągnęli", gdy rządzili. **GP**

eprasa.pl 8f38208092

PUBLICYSTYKA

Witold
Gadowski

A Tusk znowu swoje...

Donald Tusk do tej pory kojarzył się z kilkoma „osiągnięciami". Po pierwsze, uciekł z funkcji polskiego premiera na posadę europejskiego biurokraty, po drugie, konsekwencją jego rządów była emigracja ponad dwóch i pół miliona młodych Polaków, którzy zostali zmuszeni do wyjazdu poprzez stworzone przez Tuska warunki życia i ekonomiczne wykluczenie.

Tusk nie potrafi inaczej prowadzić swojej polityki, jak tylko poprzez sianie nienawiści wobec swoich przeciwników oraz systematyczne działanie skutkujące ubożeniem Polaków. Dlatego ponowne objęcie przez niego władzy jest o tyle zaskoczeniem, że wielu wyborców znów głosowało na rzecz zabierania im pieniędzy z własnych kieszeni i prowadzenia podległej wobec Niemiec polityki. Ciąg zdarzeń, jaki nastąpi pod jego egidą, nie może zatem być zaskoczeniem i można z dużym prawdopodobieństwem przewidzieć nie tylko opróżnienie wszelkich publicznych funduszy, lecz także systematyczne rujnowanie polskich przedsiębiorców.

Szybko po utworzeniu rządu Tuska usłyszeliśmy więc starą śpiewkę: pieniędzy nie ma i nie będzie. Tusk bezczelnie realizuje więc politykę osuwania Polski na pozycję niemieckiej kolonii. Nie spełnił żadnej swojej wyborczej obietnicy i nie ma nawet zamiaru się z tego tłumaczyć. Co więcej, już rozpoczął realizowanie „zadań" nałożonych przez Berlin. Kluczy i zwleka z deklaracjami w sprawie budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego. W sprawie rozpoczęcia budowy elektrowni atomowych być może nieco zdyscyplinuje go wymuszona wizyta w Waszyngtonie. Ograbianie Polaków nie przychodzi mu z trudem, a więc już forsuje coraz bardziej niekorzystne warunki dla przedsiębiorców. Jednak zjawiskiem, którym musiał się pilnie zająć, było niewątpliwe wzbogacenie się przeciętnych obywateli w czasie rządów PiS i jego koalicjantów. Pierwszym czynnikiem, który ograbia nas z rezerw, jest podwyżka cen paliw, jednak w kwietniu nastąpi skokowe ubożenie – zniesiona zostanie tarcza ekonomiczna na żywność i jednym pociągnięciem koszty życia obywateli naszego kraju wzrosną o 5 procent, bo tyle właśnie (w postaci podatku VAT) zostanie doliczone do cen towarów spożywczych. Zdjęcie tarczy VAT-owskiej to jednak dopiero początek fali podwyżek. Producenci bowiem skorzystają z wprowadzenia VAT, aby znacznie wyżej podnieść ceny produktów i jednocześnie przygotowywać mniejsze niż dotychczas porcje, które będą sprzedawane po „starych" cenach. Zdjęcie tarczy VAT na towary spożywcze znów spowoduje uruchomienie procesu wykluczenia najbiedniejszych warstw naszego społeczeństwa.

Po bezczelnym początku swoich rządów Tusk nie zamierza wycofywać się z likwidowania jakiegokolwiek pluralizmu opinii. Media publiczne stały się już jedynie przybudówkami do telewizji TVN i w konsekwencji będą teraz więdnąć ekonomicznie, aby nie stanowić już żadnej konkurencji dla dawnej telewizji towarzyszy Waltera i Wejcherta.

Teraz rozpoczął się proces wykluczania ludzi biedniejszych, chociażby z możliwości wysyłania swoich dzieci na wakacje. Fakt, że biedniejsi Polacy pojawili się na przykład nad Bałtykiem, wywołał przecież głośne zniesmaczenie popierających Tuska celebrytów. Spowodowanie lawinowego wzrostu kosztów życia oraz zapowiedzi sprowadzania kolejnych watah migrantów z krajów o obcej nam kulturze ma radykalnie opanować ambicje Polaków, aby dorównać do poziomu życia w Europie Zachodniej. Uruchomione przez rząd Tuska podwyżki są jednak jedynie pierwszym etapem „dyscyplinowania Polaków". Za tym pójdą rozbudowane przywileje dla zagranicznych korporacji, szczególnie firm niemieckich. Znów będą królować kolonialne rozwiązania, które powodowały, że wielkie korporacje bezkarnie transferowały swoje zyski, nie płacąc tu podatków albo też płacąc je w śmiesznie niskiej skali. Polskie firmy znów będą pełnić jedynie rolę podwykonawców zagranicznych korporacji i będą przy tym bezczelnie wykorzystywane i doprowadzane do upadłości. Zaczyna się więc kolejny okres „ekonomii dla swoich", gdy bogacić się będą jedynie te warstwy społeczne, które będą miały odpowiednie „wejścia" w rządzie. Tylko firmy posiadające odpowiednie koneksje otrzymają kontrakty i tylko odpowiednio ustosunkowani biznesmeni będą mieli możliwość czerpania pożytków z lukratywnych zleceń. To oczywiście będzie skutkowało ekonomicznym wzrostem jedynie wąskiej grupy krewnych i znajomych ludzi Tuska, cała reszta będzie coraz mocniej odstawała od ich poziomu zamożności. Tusk nawet nie zamierza się tłumaczyć ze swoich działań, gdyż bezczelnie wierzy w rozpięty nad nim parasol zdominowanej przez Niemcy Unii Europejskiej. Droga żywność i benzyna to dopiero zapowiedzi tego, co nas – w epoce Tuska – czeka. Rzecz więc w tym, aby rządy tego kompradora trwały jak najkrócej. **GP**

Droga żywność i benzyna to dopiero zapowiedzi tego co nas – w epoce Tuska – czeka.

eprasa.pl 8f38208092

FELIETON

{ LUBIĘ DINOZAURY }

Dawid **Wildstein**

NIE ŻAŁUJMY „ARTYSTÓW”

Podpułkownik Sienkiewicz sprawnie wywiązuje się z powierzonego mu przez Tuska zadania, niszcząc tę przestrzeń aktywności państwa, którą, jako minister kultury, powinien pielęgnować. Najbardziej jest to widoczne przy działaniach dotyczących mediów publicznych, największego mecenasa polskich artystów. Jeszcze do niedawna przeznaczały one niesłychane wręcz kwoty na produkcję setek filmów, seriali, koncertów, dokumentów czy programów o tematyce kulturalnej. Dziś szorują po dnie, zaś wszystko wskazuje na to, że celem PO jest ich ostateczna likwidacja. Dodatkowo wciąż słyszymy o kolejnych projektach, które zostały utopione (najbardziej żal rozbudowy Muzeum Narodowego w Warszawie), o obcięciu dofinansowania dla rozmaitych instytucji, dotychczas sprawnie wspierających polską kulturę. Pomijając kwestię brutalności i bezprawia ostatnich działań, Sienkiewicz w ten sposób kontynuuje politykę rządów PO z okresu 2007–2015. Partia Tuska od początku traktowała kulturę jako zbędny balast, inwestowanie w nią postrzegała jako marnowanie pieniędzy, robiła wszystko, by możliwie ograniczyć wsparcie państwa dla środowisk artystycznych. Dla PO kultura jest przestrzenią z zasady obcą, jedyne czego potrzebuje, to kilku celebrytów, jak Holland, Janda czy Stuhr, oddających im hołdy. Ci dostaną intratne kontrakty, resztę wyrzuci na bruk. Tym bardziej zaskakujące jest masowe poparcie, udzielone partii Tuska przez tzw. środowiska „artystyczne”. Wynika to z niebywałej wręcz stadności tych ludzi. Określają oni siebie jako elitę, postępowych wybrańców, jednak są pozbawieni jakiejkolwiek niezależności, niezdolni do autonomicznej refleksji. Uważają się za tolerancyjnych, tymczasem za najmniejsze nawet odstępstwo od obowiązującej u nich wiary, będącej infantylnym melanżem bredni z „GW” i TVN, karzą skrajnym ostracyzmem i nienawiścią. Oślepieni własnym fanatyzmem, niezdolni wykrzesać z siebie chociaż jednej buntowniczej myśli (mimo że za buntowników się uważają), nie są już w stanie rozpoznać nawet własnego interesu. Polskiej kultury żal. Nie żałujmy jednak tej bandy tchórzliwych konformistów. Dostanie to, czego chciała. **GP**

FELIETON

{ WIDZIANE Z BRUKSELI }

Ryszard **Czarnecki**

DŁUGA ŁYŻKA I UE DUMNA Z SIEBIE

Patrząc na otaczającą nas rzeczywistość, klnę siarczyście. Tak, przyznaję się: klnę niczym szewc. Czy źle robię? Nie. Już wielki amerykański pisarz Mark Twain – ten od „Księcia i żebraka” – pisał kiedyś: „Przeklinajmy od czasu do czasu, gdy jeszcze możemy, bo w niebie jest to surowo zakazane”. To była wersja anglosaska, a więc „soft”. A teraz bardziej sarmacka, ostrzejsza. Witold Gombrowicz w „Operetce” każe swojemu bohaterowi wychodzić przez parę aktów na scenę jedynie po to, aby ze wzgardą spojrzeć wokół i powiedzieć tylko tyle i aż tyle: „Rzyg, rzyg, wymiot”. Jak patrzę na niektórych, to wiem, że mają ochotę zatańczyć z władzą. Ot, taki niewinny flirt na parkiecie, który potem prowadzi do zgniłych kompromisów, które idą pod rękę z jeszcze bardziej zgniłymi kompromisami. Co ja na to? Jako człowiek urodzony w Londynie przypomnę angielskie przysłowie: „Kto zasiada do posiłku z diabłem, powinien mieć długą łyżkę”. Mówią, że nowa władza ocieka skrajną demagogią. A mnie się od razu przypomina mój ulubiony Aleksander hrabia Fredro, który powiedział trzy mądre rzeczy w jednym zdaniu. Oto one: „W niebie nieomylnie najwięcej matek, w czyśćcu autorów, w piekle demagogów”. Gdzie trafią liderzy Unii Europejskiej? Wiem, ale nie powiem. Powiem tyle, że będą się smażyć. Oto Komisja Europejska zaczęła mrugać, że zrezygnuje z części Zielonego Ładu, a w tym samym czasie politycy największej frakcji w europarlamencie i największej partii na poziomie UE, czyli Europejskiej Partii Ludowej, na kongresie w Bukareszcie uchwalili, że trzeba… więcej Zielonego Ładu! Zaraz potem na posiedzeniu PE w Strasburgu okazało się, że schizofrenia się pogłębia: przegłosowano bowiem przy udziale tegoż EPL dyrektywę o „charakterystyce energetycznej budynków”, która bardzo ucieszyła ekologów i powinna bardzo zmartwić obywateli. A UE? Dumna z siebie! **GP**

eprasa.pl 8f38208092

Leszek
Galarowicz
albicla.com/LeszekGalarowicz

Zaślepieni nienawiścią. HIENODZIENNIKARSTWO

Krytyka polityków przez dziennikarzy czy innych polityków nie jest w demokratycznym kraju niczym nadzwyczajnym. Dla człowieka o elementarnym poczuciu przyzwoitości jest oczywiste, że są granice, kiedy trzeba być szczególnie ostrożnym w rzucaniu oskarżeń, a najlepiej po prostu zamilczeć. Jednym z takich przypadków jest ciężka choroba. A już atakowanie nawet najbardziej znienawidzonego polityka za pomocą insynuacji, że jego choroba jest mistyfikacją, a on jest tchórzem, który ucieka przed odpowiedzialnością, jest szczytem podłości. Przez ostatnie tygodnie byliśmy świadkami takiej machiny wymierzonej w byłego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobrę.

PUBLICYSTYKA

W rodzimej debacie publicznej granice nieprzyzwoitości zostały przesunięte tak daleko, że niewiele nas już dziś zaskakuje. Są jednak jeszcze obszary, które wciąż wydają się trudne do przekroczenia, nawet jeśli weźmiemy pod uwagę, w jakim stopniu Polacy dali się zatruć chorobą nienawiści ze względu na głoszone poglądy. Długo wydawało się, że ciężka choroba, nieszczęście, które kogoś spotyka, są tematami, których nie powinno się wykorzystywać w debacie publicznej. Tak było do momentu, kiedy dziennikarze Radia Zet przypuścili frontalny atak na ówczesną marszałek Sejmu Elżbietę Witek. W artykule internetowym zasugerowali, że jej znajdujący się w ciężkim stanie mąż blokuje miejsce innym pacjentom na legnickim OIOMIE.

Hienodziennikarstwo

Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich od ponad 20 lat przyznaje antynagrodę dla dziennikarzy, którzy „wyróżnili się" szczególną nierzetelnością i lekceważeniem zasad etyki dziennikarskiej. Tytuł Hieny Roku 2023 trafił do Marcina Gutowskiego, autora reportażu telewizyjnego „Franciszkańska 3", pokazanego w TVN24, oraz Ekke Overbeeka, autora książki „Maxima culpa. Jan Paweł II wiedział". Obaj zostali „nagrodzeni" za materiały atakujące Jana Pawła II.

O ile w przypadku Gutowskiego i Overbeeka można mówić o nierzetelności, naruszaniu zasad etyki dziennikarskiej, o tyle ataki Elizy Michalik i Jana Pińskiego można określić jako hienodziennikarstwo. Michalik powiedziała: „Ziobro jest tchórzem, tak uważam. On nie chce odpowiedzieć za to, co zrobił. On nie chce ponieść odpowiedzialności za to, co zrobił, i zrobi wszystko, żeby tego uniknąć. I właśnie to robi. Tym jest, moim zdaniem, ta zupełnie strategiczna choroba". I dalej: „Jeśli się mylę i Ziobro umrze, bardzo naprawdę przeproszę i nie będą to przeprosiny vlogowe. Ale nawet wtedy powiedziałabym, że jego wcześniejsza działalność dawała podstawy do takich opinii, jakie wygłaszam dziś". Takie słowa w sytuacji, kiedy były minister sprawiedliwości walczy o życie, to przekroczenie wszelkich granic nie tylko etyki dziennikarskiej, lecz przede wszystkim elementarnej ludzkiej przyzwoitości. Michalik spotkała się z szybką ripostą Krzysztofa Stanowskiego, który w ostrych słowach podsumował dziennikarkę. Ta zaś zaczęła się wypłakiwać w mediach, że została obrażona. To tak, jakby ktoś kogoś opluł, a potem skarżył się, że dostał za to po buzi.

Moralne prawo do obrzucania błotem

Niestety, „występ" znanej z niechęci do Zjednoczonej Prawicy Michalik nie był odosobnionym przypadkiem chamstwa i żenady. Do chóru nienawistników dołączył bowiem duet Jan Piński i Tomasz Szwejgiert, którzy w materiale na YouTube „Tajemnicza choroba Ziobry" zakwestionowali chorobę byłego ministra, twierdząc, że nie przedstawił on na nią żadnych dowodów poza oświadczeniami partyjnych kolegów. Tymczasem już kilka tygodni przed wyemitowanym przez Pińskiego materiałem, w internecie była dostępna wypowiedź wicemarszałka Sejmu z PSL-u Piotra Zgorzelskiego, który rozwiewał wszelkie wątpliwości dotyczące choroby Zbigniewa

FOT. ADOBE STOCK

eprasa.pl 8f38208092

Ziobry i wprost przyznawał, że dołącza on do usprawiedliwień zaświadczenia lekarskie. Dla przesiąkniętych nienawiścią youtuberów fakty nie mają jednak znaczenia. Co więcej, przyznają oni sobie moralne prawo do obrzucania Ziobry błotem w związku z tym, że sami mieli poważne problemy zdrowotne i wtedy nikt się nad nimi nie litował. To doprawdy osobliwa logika, że własne krzywdy z przeszłości mają usprawiedliwiać kompletny brak odpowiedzialności za słowo. Zresztą w przypadku Jana Pińskiego to raczej celowe działanie, które polega na obrzydliwych atakach na polityków Zjednoczonej Prawicy, które mają ich zniszczyć. Za sugestie wobec Jarosława Kaczyńskiego, że jest odmiennej orientacji seksualnej, Piński został pozwany i w pierwszej instancji przegrał.

W co nie wierzą Napieralski i Miller?

Do festiwalu kłamstw i insynuacji włączyli się też politycy z lewej strony. Grzegorz Napieralski najpierw stwierdził, że „nie ma żadnego dokumentu na temat stanu zdrowia Zbigniewa Ziobry", a następnie zaczął się szybko ze swoich słów wycofywać. Do retoryki sugestii i domysłów kwestionujących ciężką chorobę posła Solidarnej Polski, dołączył Leszek Miller, który w jednym z wywiadów stwierdził, że „historia zna sytuacje, że ludzie udawali ciężko dotkniętych najróżniejszymi schorzeniami, również chorobami psychiatrycznymi, byle tylko uniknąć odpowiedzialności. Teraz trzeba więc dojść do odpowiedzi na zasadnicze pytanie: czy i na co Zbigniew Ziobro jest chory".

Celnie sprawę hejtu na pośle Zjednoczonej Prawicy podsumował jeden z internautów, który skomentował filmik dziennikarki Elizy Michalik: „Istotą sprawy jest Pani... jakby to powiedzieć... zezwierzęcenie i brak jakichkolwiek ludzkich odruchów. To, co nagrała Pani w »słynnym« filmiku, powinno wykluczyć Panią z życia publicznego. Niestety doprowadziliście do tego, że są tacy, którym coś takiego może się podobać". Zjawisko hienodziennikarstwa nie jest niczym nowym, ale niestety obserwujemy, że coraz bardziej przesuwa się granica nie tylko dziennikarskiej rzetelności, lecz także zwykłych ludzkich odruchów. Zaślepienie nienawiścią do polityków czy sympatyków PiS to choroba, która wciąż postępuje w polskim społeczeństwie, odbiera zdrowy rozsądek, pozbawia ludzkich uczuć, zwalnia od odpowiedzialności za słowo. Zasmuca fakt, że takie zjawisko istnieje w przestrzeni publicznej, ale jeszcze bardziej boli, że jego „medialni patroni" zyskują całkiem spore grono wielbicieli, którzy powielają szkodliwe treści. Zamiast znaleźć się poza przestrzenią debaty publicznej, mają się całkiem dobrze, a niektórzy, jak Eliza Michalik, nawet kreują się na ofiary całej sytuacji.

„Z całego serca dziękuję wszystkim za modlitwy i życzenia powrotu do zdrowia. Daliście mi siłę do walki ze śmiertelną chorobą nowotworu złośliwego przełyku z przerzutami do części żołądka. Po wielu miesiącach wyczerpującego leczenia onkologicznego przeszedłem skomplikowaną 8-godzinną operację". Chciałbym się mylić, ale wątpię, aby wpis polityka Solidarnej Polski poruszył sumienia i zbliżył do prawdy wyznawców teorii spiskowych pokroju Pińskiego i Michalik. Żyjemy dziś w świecie, w którym prawda przegrywa z postprawdą. Dla wspomnianej dwójki i jej wyznawców fakty są wtórne, większe znaczenie mają ich przekonania, często skażone uprzedzeniami i nienawiścią. **GP**

KONDOLENCJE

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia
dla Moniki Dawid
z powodu śmierci
ŚP.

TATY

składa Tomasz Sakiewicz.

Wieczny odpoczynek racz Mu dać, Panie.

Monice Dawid
składamy najszczersze kondolencje
z powodu śmierci
ŚP.

TATY

Redakcja „Gazety Polskiej"
wraz z pracownikami Strefy Wolnego Słowa.

eprasa.pl 8f38208092

Piotr
Grochmalski

ŻELAZNY SOJUSZ POLSKI I USA

Dwadzieścia pięć lat temu, na uroczystości przyjęcia Polski do NATO w Independence, polską flagę wniósł Tadeusz Buk. Jedenaście lat później, już jako generał i Dowódca Wojsk Lądowych, zginie 10 kwietnia 2010 roku w smoleńskim zamachu. Tego dramatycznego wydarzenia nie byłoby, gdyby nie owa paranoja resetu Tuska z Putinem. Jak dziwna jest logika historii, że oto Duda, który z bliska obserwował politykę nienawiści realizowaną przez Tuska wobec prezydenta Lecha Kaczyńskiego, dziś siedzi obok tego człowieka związanego mroczną więzią ze Smoleńskiem.

PUBLICYSTYKA

Donald Tusk nie wytrzymał nawet jednego dnia. Znów ujawniła się jego knajacka natura. Tuż po ważnych rozmowach w Białym Domu, które były jasnym sygnałem dla świata o sile strategicznych relacji Warszawy i Waszyngtonu, brutalnie zaatakował prezydenta Andrzeja Dudę informując, iż dokona kolejnej totalnej czystki. Tym razem zwolnionych zostanie 50 ambasadorów, a więc niemal połowa. Bez zgody głowy państwa jest to niemożliwe, ale dla ekipy 13 grudnia to żaden problem.

Widocznie rozmowy w Waszyngtonie wywarły piorunujące wrażenie w Berlinie. Były też potężnym wzmocnieniem obozu patriotycznego w Polsce, który konsekwentnie dąży do silnych relacji z USA. Dlatego Niemcy zareagowały błyskawicznie. Tusk poinformował więc, że nagle uda się do Berlina, by wziąć udział w zwołanym w trybie pilnym szczycie Trójkąta Weimarskiego z udziałem kanclerza Scholza i prezydenta Macrona. Wszystko to miało zatrzeć siłę przekazu wcześniejszych wydarzeń, a także słowa prezydenta Joego Bidena wypowiedziane w Białym Domu, które usłyszał cały świat: „To niewiarygodne, co robicie, co robią Polacy". Były one nie tylko uznaniem dla skali naszego wsparcia dla Ukrainy, ale też roli, którą dziś odgrywamy w NATO. Dwadzieścia pięć lat temu, gdy obok Czech i Węgier zostaliśmy przyjęci do tej największej organizacji obronnej, mieliśmy marginalną rolę. Teraz, dzięki wcześniejszym decyzjom rządu Zjednoczonej Prawicy, budujemy najnowocześniejszą i najsilniejszą w UE armię. Wydajemy na obronność, proporcjonalnie, najwięcej ze wszystkich 32 państw Sojuszu. A nasza geostrategiczna pozycja na wschodniej flance czyni z nas kluczowe państwo dla europejskiego bezpieczeństwa wobec rosyjskiego zagrożenia.

Ale dla prezydenta Andrzeja Dudy to była misja szczególnie trudna. Nie ma dnia, aby koalicja 13 grudnia nie demolowała kolejnej struktury państwa w imię jego rzekomej depisyzacji. Skala tego szaleństwa nie ma precedensu w III RP. Tym barbarzyńskim atakom jest też poddawana głowa państwa. Ale toczący się u naszych granic gigantyczny konflikt, największy od zakończenia II wojny światowej, zmusza do realizmu i ograniczonej nadziei, że jest możliwa współpraca z premierem Tuskiem w obszarze bezpieczeństwa Polski. Dlatego prezydent Duda zgodził się na amerykańską sugestię, aby w spotkaniu z prezydentem Joe Bidenem w Białym Domu mógł uczestniczyć premier Tusk. Miał to być także czytelny sygnał dla świata i Kremla, że w sprawach bezpieczeństwa polskie elity mówią jednym głosem. Prezydent Duda ma też pełną świadomość, że nie istnieje dla nas alternatywa przez najbliższe dekady. Twarde dane mówią jednoznacznie, że Europa bez USA nie jest w stanie skutecznie odstraszać Rosji. Stany Zjednoczone w 2022 roku, a więc w pierwszym roku inwazji Putina na Ukrainę, wydały na zakupy nowoczesnego sprzętu ponad 258 mld dolarów, a więc niemal pięć razy więcej niż cała europejska część NATO, która poświęciła na ten cel 56 mld dolarów. To jest przepaść. Ameryka wydaje na obronność łącznie 840 mld dolarów, a pozostałe państwa Sojuszu 380 mld do-

eprasa.pl 8f38208092

FOT. POLFZUMA PRESS/FORUM

larów, a więc pół biliona więcej! Dlatego wszelkie pomysły Berlina i Paryża o autonomii strategicznej Europy, czy też chore wizje ograniczania wpływów USA na Starym Kontynencie, są z radością witane w Moskwie. Biden, podczas spotkania z prezydentem Dudą i premierem Tuskiem, podkreślił „żelazne" zaangażowanie USA w sprawy sojuszników.

Polska na pierwszej linii

Biden stwierdził też, że „kiedy stoimy razem, żadna siła na ziemi nie jest potężniejsza". Cytował słynne słowa byłej sekretarz stanu Madeleine K. Albright, urodzonej w Czechach dyplomatki, studentki Zbigniewa Brzezińskiego, która opowiadała się konsekwentnie za członkostwem Polski, Węgier i jej ojczyzny w NATO. Przytoczone słowa padły 12 marca 1999 roku w Indepedence, podczas uroczystości przyjęcia nas do Sojuszu. Biden, wówczas senator, odegrał w walce o przełamanie oporów dotyczących rozszerzenia NATO istotną rolę. Jak powiedział we wtorek do prezydenta Duda: „Wierzyłem w to wtedy i wierzę teraz". Dwadzieścia pięć lat temu, na uroczystości w Independence, polską flagę wniósł Tadeusz Buk. Jedenaście lat później, już jako generał i Dowódca Wojsk Lądowych, zginie 10 kwietnia 2010 roku w smoleńskim zamachu. Tego dramatycznego wydarzenia nie byłoby, gdyby nie owa paranoja resetu Tuska z Putinem. Jak dziwna jest logika historii, że oto Duda, który z bliska obserwował politykę nienawiści realizowaną przez Tuska wobec prezydenta Lecha Kaczyńskiego, dziś siedzi obok tego człowieka związanego mroczną więzią ze Smoleńskiem. Obaj też słuchają, gdy Biden stwierdza: „Musimy działać, zanim dosłownie będzie za późno, zanim będzie za późno, bo jak Polska pamięta, Rosja nie poprzestanie na Ukrainie. Putin będzie kontynuował, narażając Europę, Stany Zjednoczone i cały wolny świat". Biden pochwalił też rządy Zjednoczonej Prawicy nie tylko za inwestowanie w sojusz, ale także za przyjęcie milionów Ukraińców, którzy uciekli przed wojną: „To niewiarygodne, co robicie, co robią Polacy". Peter Baker na łamach „The New York Times", komentując to spotkanie strategicznych sojuszników w Białym Domu, stwierdził, iż „Polska znajduje się na pierwszej linii frontu sojuszu, nieustannie wystrzegając się rosyjskiego odwetu i stanowczo wspierając Ukrainę, która nie jest członkiem NATO, broniącą się przed siłami Putina". Jak podkreślił, Polska wydaje na swoje wojsko proporcjonalnie więcej niż jakikolwiek inny członek sojuszu, ponad 4 procent swojej gospodarki, czyli dwukrotnie więcej niż poziom wyznaczony przez Sojusz. Dlatego prezydent Duda ma moralne prawo, aby wzywać do większego wysiłku w wydatkach na zbrojenia.

Duda wzywa NATO do pobudki

Propozycja prezydenta Polski sygnalizowana wcześniej w wywiadzie udzielonym dla „Washington Post", a finalnie przedstawiona w Białym Domu, aby państwa NATO zdecydowały się podnieść wydatki na zbrojenia do 3 procent PKB, jest wyznaczeniem nowej perspektywy strategicznej dla Sojuszu. Jak stwierdził Duda w rozmowie z Bidenem: „Inni sojusznicy muszą wziąć na siebie większą odpowiedzialność za bezpieczeństwo sojuszu jako całości. Dwa procent to dobry wynik 10 lat temu. Teraz potrzeba trzech procent w odpowiedzi na wojnę na pełną skalę, rozpoczętą przez Rosję tuż za wschodnią granicą NATO". Sojusz przyjął w 2014 roku limit dwóch proc., ale dopiero prezydent Trump zaczął domagać się spełniania tego warunku. Przy czym był on traktowany jako absolutne minimum i już w momencie przyjęcia Sojusz otwarcie zachęcał do jego przekraczania. Propozycja prezydenta Dudy jedynie przełamuje pewną barierę psychologiczną i już spotkała się z jasną, pozytywną deklaracją W. Brytanii. Stany Zjednoczone obecnie wydają na wojsko 3,5 proc. swojego produktu krajowego brutto, a większość pozostałych krajów wydających najwięcej środków graniczy z Rosją. Łącznie europejscy sojusznicy wydadzą w tym roku na obronność 380 mld dolarów, a więc statystycznie średnio około 2 proc. PKB. Skok o 1 proc. oznacza zwiększenie wydatków na poziomie 190 mld dolarów rocznie, co byłoby dewastującym ciosem dla putinow-

eprasa.pl 8f38208092

skiego państwa, gdyby ten trend został utrzymany.

Proniemiecki Tusk

Peter Baker z „New York Times" zaznacza, iż „Duda i Tusk są zaciekłymi rywalami w polityce wewnętrznej. Jednak miarą tego, jak poważnie Polska traktuje rosyjskie zagrożenie, jest to, że obaj rywale zgodzili się odłożyć na bok różnice zdań na rzecz wspólnej wizyty z Bidenem". Problem jest jednak znacznie głębszy. Wewnętrzna polityka Tuska uderza w strategiczne projekty amerykańsko-polskie – począwszy od dziwnej gry wokół elektrowni atomowej, a skończywszy na wielkiej fabryce Intela. Już dziś amerykańskie inwestycje w Polsce ustępują jedynie niemieckim, co wzbudza niepokój Berlina traktującego nasz kraj jako swoje dominium. Również skala zakupów amerykańskiego sprzętu jest imponująca i czyni z nas europejską potęgę, ale Tusk robi wszystko, by wyhamować te procesy. Za głoszonymi przez niego frazesami nie kryje się wola polityczna, ale ciągłe oczekiwanie na niemieckie instrukcje i obawa, czy za bardzo nie sprowokuje Putina, bo przecież Tusk żyje cały czas ze świadomością Smoleńska i tego, co zawierają kremlowskie archiwa w tej sprawie. A z Rosji płyną jasne sygnały. Tamtejsze Wiedomosti, komentując wizytę Dudy i Tuska w Waszyngtonie, niepokoją się, iż „Warszawa może teraz stać się głównym sojusznikiem Waszyngtonu w Europie". A Ilja Kramnik z Instytutu Gospodarki Światowej i Stosunków Międzynarodowych Rosyjskiej Akademii Nauk (IMEMO RAS) przypomina, że w czasie zimnej wojny Polska była, po ZSRR, największą potęgą militarną Układu Warszawskiego. A teraz kraj ponownie się remilitaryzuje do poziomu z lat 80., ale w zupełnie innym kierunku, jeśli chodzi o potencjalne operacje wojskowe. „Inną kwestią jest, czy Polska będzie w stanie utrzymać siły zbrojne w takiej wielkości i o takich możliwościach technicznych. (…) Wydaje się, że władze polskie spodziewają się użycia tej drogiej broni w przyszłej wojnie" – twierdzi Kramnik. A Kirill Teremetsky, ekspert z Centrum Kompleksowych Studiów Europejskich i Międzynarodowych Wyższej Szkoły Ekonomicznej (HSE University), twierdzi, iż Polska stopniowo wypiera Niemcy z pozycji kluczowego sojusznika USA w NATO i głównego centrum logistycznego w Europie. Przyczyną tego procesu są jałowe debaty w Berlinie na temat sposobów ożywienia Bundeswehry, silne relacje z Moskwą i ostrożność wsparcia dla Kijowa, co zdaniem Tremieckiego zmniejsza skuteczność Niemiec w oczach amerykańskiej administracji. Te rosyjskie diagnozy jasno ukazują, jaką rolę dla Berlina ma spełnić Donald Tusk.

Tuska miękki reset z Rosją

W tle wielkich deklaracji Tuska o bezpieczeństwie trwa niszczenie przez jego ludzi kolejnej instytucji, która od lat odgrywa istotną rolę w wojnie hybrydowej z Rosją. Bartłomiej Sienkiewicz realizuje nową wersję resetu – zwija Biełsat, telewizję strategiczną dla Polski na kierunku wschodnim, i wyrzuca Agnieszkę Romaszewską, twórczynię tej instytucji, którą kierowała przez 17 lat. Zniszczony jest ogromny wysiłek organizacyjny i rozpoznawalność tej telewizji na Białorusi. I to wówczas, gdy Rosja przenosi swoją taktyczną broń atomową do tego państwa, a Putin i Łukaszenka zawarli porozumienie o powołaniu wspólnego narzędzia do działań dezinformacyjnych – holdingu medialnego Związku Białorusi i Rosji, w skład którego wejdą dwie gazety, magazyn, telewizja i radio. Chcą na to przeznaczyć 11 mln dolarów. Takie wydarzenia odsłaniają całą prawdę o rzeczywistych celach Tuska i jego marginesie swobody wobec Berlina i Moskwy. Takim faktem było też pilne i nagłe jego wezwanie, po rozmowach w Białym Domu, na dywanik do Berlina, aby w trybie wyjątkowym (nadzwyczajne szczyty Trójkąta Weimarskiego odbywały się dotąd w tak dramatycznych okolicznościach jak choćby inwazja Rosji na Ukrainę w 2014 roku) zdać sprawozdanie o tym, co Amerykanie zaproponowali Polsce. Mowa była, iż Biden zdecyduje się dać zielone światło dotyczące przyjęcia Polski do nuclear sharing, co radykalnie zwiększyłoby próg naszego bezpieczeństwa i podniosło na nowy poziom nasze relacje z USA. Jan Parys, minister obrony w rządzie Jana Olszewskiego, zauważa, iż „w Rosji od lat aktualna jest doktryna doradcy Putina, Siergieja Karaganowa, która mówi, że celem Rosji jest zmniejszenie wpływów USA w Europie i na Europę. Tak się dziwnie składa, że te dążenia Rosji są zbieżne z planami prezydenta Francji Macrona i kanclerza Scholza, które są znane jako pomysł tzw. autonomii strategicznej Europy, czyli niezależności Europy od Stanów Zjednoczonych. Można powiedzieć, że Rosja nie osiągnęła zamierzonych celów militarnych na Ukrainie, ale odniosła sukces, bo zaraziła mózgi niektórych zachodnioeuropejskich polityków dążeniem do podzielenia Sojuszu, do izolacji państw Unii Europejskiej od USA, a to osłabia NATO i tym samym naraża bezpieczeństwo Polski". W tym kontekście należy postrzegać ową zdumiewającą nagłą wizytę Tuska na dywanik do Berlina.

Historyczne doświadczenia

Robert Pszczel, który uczestniczył ze strony polskiej od 1997 roku w negocjacjach akcesyjnych Polski do NATO, przypomina, że na początku, aż do 1993 roku, Kohl i Niemcy były zdecydowanie wrogie idei przyjęcia nas do Sojuszu. Zwraca uwagę, iż w 1991 roku minister spraw zagranicznych Hans-Dietrich Genscher miał nawet stwierdzić: „Tak, oni mają prawo do członkostwa, ale musimy zagwarantować, że z tego prawa nie skorzystają". Uważa, iż na początku, „w 1990 r. można było próbować wyjaśnić tę postawę bieżącymi interesami państwa – sytuacja była bardzo płynna, wojska radzieckie w dużej liczbie stacjonowały na terytorium NRD, najważniejszym celem Niemców pozostawało zjednoczenie, a do jego przeprowadzenia potrzebowali oni de facto zgody Związku Radzieckiego. Wtedy niektórzy miejscowi politycy gotowi byli obiecać Moskwie nawet zamrożenie artykułu 10. traktatu waszyngtońskiego na obszarze byłego Układu Warszawskiego. Formalnie nigdy do tego nie doszło, choć sprawa ta wciąż stanowi główne źródło rosyjskiego mitu o rzekomej obietnicy nierozszerzania NATO, którą sojusznicy złamali". Według niego jednak dalsze blokowanie i „torpedowanie polskich dążeń w latach 1991–1992 było już przejawem egoizmu i nie odpowiadało duchowi ani Traktatu między RP a RFN o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 r., ani koncepcji powstałego w sierpniu

eprasa.pl 8f38208092

1991 r. Trójkąta Weimarskiego. Chodziło o kontynuację Ostpolitik, w której dobre stosunki z ZSRR/Rosją traktowano priorytetowo kosztem relacji z innymi krajami w regionie". Co zmieniło stosunek Berlina? Zdaniem Pszczela postawa USA i tocząca się dyskusja w NATO „pokazały, że rozszerzenia Sojuszu nie da się powstrzymać". Wtedy Niemcy zmieniły front, a dzisiaj twierdzą, że to im zawdzięczamy w głównej mierze naszą obecność w Sojuszu. Arndt Freytag von Loringhofen, były ambasador Niemiec w Polsce (jego ojciec był adiutantem Hitlera i na dzień przed samobójstwem wodza III Rzeszy opuścił berliński bunkier), stwierdził w przedwyborczej propagandowej broszurze: „Polska jest faktycznie pierwszą linią obrony Zachodu, jej szańcem. A nie ma dziś większego zagrożenia dla Europy niż Rosja. Jeśli więc padnie Polska, padnie i Europa. To będzie determinowało na lata politykę wobec Warszawy. Jednak rządy prawa to coś odrębnego. Tu nie powinno być taryfy ulgowej z powodu nowej pozycji geopolitycznej Polski". I to mówi człowiek, którego ojciec służył do końca III Rzeszy i – po osobistej rozmowie z Hitlerem – dostał jego zgodę, aby opuścić bunkier. Drugie pokolenie Niemców uczy nas demokracji. Wspomniany tu Robert Pszczel, po tym, jakgdy inny były ambasador Niemiec, Rolf Nikel, użył karcącego tonu wobec Polaków, którzy pozwalali sobie na niezależność wobec Berlina w czasach rządów PiS, zareagował jednoznacznie. Gdy po inwazji Rosji na Ukrainę radykalnie wzrosła nasza pozycja w NATO, Nikel w styczniu 2023 roku stwierdził, iż polskie pięć minut może się szybko skończyć. Pszczel tak to skomentował: „Jestem trochę skonfundowany tym przekazem. Po pierwsze, brzmi nieco jak groźba, a nie rada. Po drugie, jak to się ma do stwierdzenia, iż to polityka niemiecka poniosła klęskę?". Ten sam ton wkrótce pojawił się w przekazie Moskwy. W lipcu, na łamach bliskiego Putinowi periodyka „Rosja w globalnym świecie", ekspert od spraw Polski, Dmitrij Buniewicz, związany z rosyjskim Wywiadem Zagranicznym, stwierdził: „Jaki jest powód awanturnictwa [Polski]? Czy nie jest bardziej logiczne, aby niedoświadczone państwo wykazało się ostrożnością i powściągliwością w kwestiach strategicznych, uznając prawo bardziej wyrafinowanych, a przez to bardziej odpowiedzialnych krajów, do gry pierwszych skrzypiec?".

Zamiast zakończenia

Wszystko różniło Dudę i Tuska podczas ich historycznej misji. Tusk natychmiast zwinął się do Polski, a prezydent Duda realizował serię spotkań, które wpisane są w nasze strategiczne interesy z USA. Po rozmowach z Demokratami i Republikanami w obu izbach Kongresu, które poprzedziły spotkanie w Białym Domu, udał się do Georgii.

Już dziś amerykańskie inwestycje w Polsce ustępują jedynie niemieckim, co wzbudza niepokój Berlina traktującego nasz kraj jako swoje dominium. Również skala zakupów amerykańskiego sprzętu jest imponująca i czyni z nas europejską potęgę, ale Tusk robi wszystko, by wyhamować te procesy.

Złożył hołd w Sawannah, miejscu śmierci bohatera USA i Polski, gen. Kaźmierza Pułaskiego, twórcy amerykańskiej kawalerii. Zwiedził też najnowocześniejszą na świecie elektrownię jądrową zbudowaną w technologii Westinghouse. Taka ma powstać w Polsce. Odwiedził również 3. Dywizję Piechoty w Fort Stewart i uczestniczył w pokazie czołgu M1A2 Abrams oraz śmigłowca bojowego AH64 Apache. Będziemy, po USA, jedynym państwem, które zdobędzie tak wielką liczbą tego amerykańskiego sprzętu – ponad 250 najnowszych Abramsów i 96 Apachów. Potem było wydarzenie, które w sposób oczywisty wzbudziło niepokój – awaria prezydenckiej maszyny w drodze powrotnej. Wróciły najgorsze wspomnienia. Punktem końcowym tej wielkiej misji stały się rozmowy 14 marca w Brukseli z szefem NATO, Jensem Stoltenbergiem.

Dzień później, w piątek, Tusk wylądował w Berlinie. Już po zakończeniu jego spotkania, na wspólnej konferencji z prezydentem Macronem i kanclerzem Scholzem, stwierdził, iż „bez żadnej zbędnej zwłoki, bez żadnych czasami typowych dla polityki targów czy wahań uznaliśmy, że pomoc dla Ukrainy musi być natychmiastowa i tak intensywna, jak to tylko możliwe. Chcemy wydać nasze pieniądze, chcemy pomóc na wszystkie możliwe sposoby, tu i teraz, tak, żeby sytuacja Ukrainy w najbliższych tygodniach i miesiącach poprawiła się, a nie pogorszyła". Dokładnie dzień wcześniej, głównie głosami partii Scholza, w Bundestagu został zablokowany wniosek opozycyjnej chadecji, aby wysłać na Ukrainę rakiety Taurus, których Kijów pilnie potrzebuje. A przewodniczący frakcji parlamentarnej SPD, Rolf Muetznenich, brutalnie skrytykował zwolenników dostarczenia Taurusów dla Ukrainy i stanowczo bronił decyzji Scholza, który od roku blokuje te dostawy. Tyle są warte słowa Tuska. Powiedział też, iż „mamy identyczne zdanie, jeśli chodzi o ocenę, kto ponosi pełną odpowiedzialność za eskalację napięcia, kto ponosi pełną odpowiedzialność za tragiczne zdarzenia w Ukrainie, kto jest agresorem i kto zasługuje na naszą bezwzględną pomoc". Z pewnością Tusk nie miał na myśli współodpowiedzialności Merkel, Scholza i swojej własnej za wybuch owej wojny i za długotrwałe wspieranie Putina. To Czechy zawstydziły Francję i Niemcy, które długo blokowały możliwość zakupu amunicji poza Europą. Z własnej inicjatywy Praga podjęła się dostarczyć szybko do Kijowa 800 tys. sztuk amunicji artyleryjskiej, a więc miażdżąco więcej niż udało się całej Unii pod dyktatem Berlina dostarczyć w ciągu roku. Do niewielkich Czech dołączyła Portugalia oferując 200 tys. sztuk. To bunt tych państw wobec porażającej bezradności Berlina zmusił Scholza i Macrona do działania. **GP**

eprasa.pl 8f38208092

Maciej
Kożuszek
SZEF DZIAŁU ŚWIAT
albicla.com/MaciejKozuszek

SUKCES DUDY

Jeśli zwolennicy obecnej koalicji rządzącej liczyli na to, że wizyta pokaże Tuska jako wytrawnego gracza, a prezydenta jako ceremonialnego „strażnika żyrandola", to musieli odczuć ogromny zawód.

KULISY GRY O POLSKIE BEZPIECZEŃSTWO

WNIOSKI Z WIZYTY POLSKIEGO PREZYDENTA I PREMIERA W BIAŁYM DOMU

Choć część europejskich polityków, z Donaldem Tuskiem na czele, lubi ostatnio podkreślać, że konfrontacja z Rosją może się zbliżać wielkimi krokami, Joe Biden zaprosił do Białego Domu najwyższe polskie władze nie po to, by powiedzieć im „kopcie okopy". Mimo ideologicznej bliskości obozu rządzącego w Polsce i administracji Bidena, okazję tej wizyty dużo lepiej wykorzystał prezydent Duda.

Propozycja zwiększenia nakładów na obronność do 3 proc., spotkania z przedstawicielami amerykańskiego przemysłu, prezentowanie polskiego punktu widzenia w kluczowych amerykańskich mediach i ponadpartyjne rozmowy w Kongresie – prezydent Andrzej Duda miał na swoją wizytę jasny plan i w dużej części udało mu się go zrealizować. – Prezydent Duda był gwiazdą tego show – ocenia w rozmowie z „Gazetą Polską" Peter Doran, ana-

eprasa.pl 8f38208092

FOT. JAKUB SZYMCZUK/KPRP

lityk przez wiele lat pracujący w Polsce, na czele Center for European Policy Analysis (CEPA), a obecnie adiunkt w Foundation for Defense of Democracies.

Po co była ta wizyta?

Od momentu ogłoszenia wspólnej wizyty polskiego prezydenta i premiera w Białym Domu, w formule, która nie miała miejsca, przynajmniej od czasu wspólnego uczestnictwa prezydenta Kwaśniewskiego i premiera Buzka w waszyngtońskich ceremoniach rozszerzania NATO 25 lat temu, w Polsce rozgorzała dyskusja: dlaczego Joe Biden zdecydował się na taki manewr? Jedna z popularnych hipotez brzmiała: prezydent USA chce ostrzec Polskę przed nadchodzącą, być może w krótkiej perspektywie, agresją Rosji, podobnie jak amerykańscy urzędnicy, na przykład wiceprezydent Kamala Harris w kuluarowej rozmowie z Wołodymyrem Zełenskim podczas forum w Monachium, ostrzegali Ukrainę przed 24 lutego 2022 roku. Jak jednak stwierdzają rozmówcy „Gazety Polskiej", w tym osoby, które znają przebieg rozmów w Białym Domu, ten temat nie został poruszony. Prezydent USA nie podzielił się jakimiś danymi wywiadowczymi, które wskazywałyby, że niebezpieczeństwo może być tuż za progiem. Jak podkreśla Peter Doran, ten temat nie był też poruszany w briefingach dostępnych amerykańskim analitykom. – Dzielenie się danymi wywiadowczymi pomiędzy Polską a USA dzieje się na bieżąco – zwraca uwagę Doran. – Gdybyśmy mieli do czynienia z bezpośrednim zagrożeniem, najbardziej efektywnym sposobem podzielenia się takimi informacjami byłaby wymiana na poziomie wywiadów obydwu państw – dodaje.

Dla strony amerykańskiej taka formuła wizyty miała przede wszystkim wymiar polityczny i jej głównym kontekstem jest rozpoczynająca się już kampania prezydencka. Nie jest wielką tajemnicą, że autorem pomysłu był ambasador Mark Brzeziński, który, szczególnie w ostatnich miesiącach, zbliżył się do przedstawicieli rządzącej w Polsce koalicji. Sondaże pokazują, że w kilku kluczowych stanach prezydent Biden musi odrabiać straty do Donalda Trumpa, a w kilku z nich, przede wszystkim w Michigan i Pensylwanii, bardzo ważną rolę mogą odegrać głosy Amerykanów polskiego pochodzenia. Polonia to jednak elektorat podzielony. Gdyby Biden zaprosił na przykład tylko premiera Tuska, to pożegnałby się na dobre z bardziej konserwatywną częścią tego elektoratu.

Biden będzie chciał przekonać tych naszych rodaków, którzy w normalnych warunkach skłanialiby się w stronę głosu na Donalda Trumpa, że obecna sytuacja nie jest normalna – myśląc o losie ojczyzny, powinni zagłosować na obecnego prezydenta, bo tylko on w 100 proc. daje „żelazną gwarancję" artykułu 5. W swoim orędziu o stanie Unii prezydent stwierdził, że „historia patrzy" na Kongres, który nie przegłosował wsparcia dla Ukrainy „tak jak patrzyła 6 stycznia". Połączenie w jeden wątek powstrzymania Trumpa i powstrzymania Putina będzie narracją towarzyszącą tej kampanii i tę narrację podjął

eprasa.pl 8f38208092

też Donald Tusk. Polski premier podczas jednej z konferencji powiedział, że „walka z autorytaryzmem może toczyć się na wielu frontach". Już w Białym Domu, w części otwartej dla mediów, próbował zasygnalizować prezydentowi Bidenowi, że jego postrzeganie historii jest podobne. „Chciałbym, by wiedział Pan, że Pana kampania cztery lata temu stanowiła inspirację dla mnie i tak wielu Polaków. Byliśmy zachęceni Pana walką i Pana zwycięstwem. To było bardzo znaczące, nie tylko dla Stanów Zjednoczonych" – powiedział polski premier.

Tusk w narożniku

Jednak pomimo tych zapewnień o wspólnocie duchowej i ideologicznej, pomimo starań ambasadora Brzezińskiego, Donald Tusk nie pozostawił po sobie mocnego wrażenia w Waszyngtonie i można było odnieść wrażenie, że nie czuje się tam tak swobodnie jak na korytarzach instytucji europejskich. Kilku rozmówców „Gazety Polskiej" podkreślało, iż po drugiej stronie oceanu zwrócono uwagę, że prezydent Duda odbywał szereg spotkań podczas swej wizyty, a podróż premiera Tuska miała tylko jeden, co prawda ten najważniejszy, przystanek.

Ataki Tuska na republikańskich senatorów, które, jak podkreślają nasi rozmówcy, zostały dobrze zapamiętane i pojawiały się w rozmowach podczas tej wizyty, zamknęły mu drogę do spotkań w Kongresie. Jeśli do tego dołożyć dziwne zachowania ministra Sikorskiego, gesty samego Tuska w stronę Donalda Trumpa i krytykę Spikera Izby Mike'a Johnsona, wygłoszoną już na amerykańskiej ziemi, to polski premier nie miał zbyt szerokiego pola manewru podczas tej wizyty. Dla niego i jego obozu politycznego jedyną szansą na zachowanie poprawnych stosunków z USA jest zwycięstwo Joego Bidena w wyborach. Ponieważ jednak Joe Biden zdaje sobie z tego faktu sprawę, wiedząc, że Tusk jest do niego przyczepiony na dobre i na złe, to tym samym nie był zmuszony do wykonania jakichkolwiek gestów, które mogłyby wzmocnić pozycję polskiego premiera.

Oczywiście nie należy przeceniać skali dystansu do obecnej koalicji rządzącej w Waszyngtonie, szczególnie po jego demokratycznej stronie, gdzie ma ona też swoich rzeczników, choćby w postaci ambasadora Brzezińskiego. Peter Doran, zapytany przez nas, czy zaufanie do Tuska w Waszyngtonie jest ograniczone w związku z jego przeszłością, odpowiedział: – Jest jasne, że Tusk chce swoją politykę oprzeć na zbliżeniu do Paryża i Berlina, ale jednocześnie nie jest to tak samo postrzegane w USA jak jest postrzegane w Polsce. Niestety.

Donald Tusk nie pozostawił po sobie mocnego wrażenia w Waszyngtonie. Można było przypuszczać, że nie czuje się tam tak swobodnie, jak na korytarzach instytucji europejskich.

Zwycięstwo prezydenta

Nawet jeśli Tusk posiada pewien kredyt zaufania po lewej stronie amerykańskiej sceny politycznej, to należy jednak zwrócić uwagę, że to prezydent Duda był w stanie trafić do Amerykanów ponad podziałami. Jeśli zwolennicy obecnej koalicji rządzącej liczyli na to, że wizyta pokaże Tuska jako wytrawnego gracza, a prezydenta jako ceremonialnego „strażnika żyrandola", który w dodatku zbliża się do końca urzędowania, to musieli odczuć ogromny zawód. – Prezydent Duda opublikował bardzo dobry tekst w „Washington Post" [zdecydowanie sprzyjający Partii Demokratycznej – przyp. red.], który zwrócił uwagę wielu osób w Waszyngtonie – mówi nam Peter Doran. – Poza tym przybył do Waszyngtonu z konkretną propozycją: podnieśmy wymagania wydatków dla członków NATO do 3 proc. PKB. To jest ten rodzaj odważnego przywództwa, które reprezentuje Polska w ostatnich latach, a ja powiem: potrzebujemy tego więcej – dodaje analityk.

Wiele wskazuje na to, że słowa Donalda Tuska o tym, iż propozycja podwyżki do 3 proc. „została przyjęta chłodno", w mniejszym stopniu oddają atmosferę w Waszyngtonie, a bardziej mogły być próbą uspokojenia tych europejskich przyjaciół, którzy mają problem, by osiągnąć dotychczasowy próg wydatków. Prezydent Duda postawił na mocne karty – polskie wydatki na zbrojenia, które są w końcu korzystne dla amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego. Te argumenty, w przeciwieństwie do słów o „obronie demokracji", mogą trafić do obydwu stron amerykańskiego podziału politycznego. W przededniu wizyty dziennik „Wall Street Journal" zaprezentował model stosowany przez Polskę „jako sposób dla krajów, które obawiają się prezydentury Donalda Trumpa. Polska może być swego rodzaju przykładem". Dziennik cytuje szereg wypowiedzi prezydenta Dudy, który zdaniem redakcji zrozumiał, że najlepszym sposobem na to, by USA były zainteresowane bezpieczeństwem Polski, jest danie im do zrozumienia, że leży to też w ich ekonomicznym interesie.

Choć w Polsce trochę przyzwyczailiśmy się do obiegowej opinii, że na scenie międzynarodowej to prawica otoczona jest kordonem sanitarnym, a druga strona ma wielu przyjaciół, to ta wizyta pokazała, że – przynajmniej w relacjach transatlantyckich – może być zupełnie odwrotnie. To Donald Tusk jest skazany na jednego kandydata i będzie wiązał bezpieczeństwo Polski z jego zwycięstwem. W czasie wojny na Ukrainie prawica udowodniła z kolei, że jest w stanie blisko współpracować z administracją demokratów, a jak pokazały spotkania z kongresmenami republikańskimi prezydenta Dudy, mamy też argumenty mogące trafić do tych, którzy momentami dryfują w stronę izolacjonizmu. Najmądrzejszym zachowaniem prezydenta było niestawianie jednoznacznie na Donalda Trumpa. Wobec tego wyścigu polskie władze powinny przede wszystkim zadawać sobie pytanie: czego potrzebują od nas obydwaj kandydaci i co możemy dzięki temu uzyskać dla siebie, a nie zapisywać się do któregokolwiek obozu i tylko trzymać kciuki. **GP**

eprasa.pl 8f38208092

Najnowsze newsy i nie tylko z obszaru Unii Europejskiej

Tomasz Mysłek

Europa w skrócie

Kolejne szaleństwa Zielonego Ładu W imię ideologiczno-komunistycznych celów dotyczących likwidacji używania wszelkich paliw kopalnych, posłowie parlamentu UE przegłosowali zakaz stosowania jakiegokolwiek ogrzewania węglowego, gazowego i olejowego – w budynkach nowych od roku 2028 lub 2030 (w przypadku nowych domów prywatnych), a w budynkach starszych od 2040 roku. Już za cztery lata ma obowiązywać zakaz montażu pieców gazowych. A od 2040 roku nie będzie można ich w ogóle używać. Eksperci szacują, że w związku z tym szalonym przymusem Polacy będą musieli wydać na te „klimatyczne" cele, przez kilkanaście lat, w sumie aż ponad 1,5 biliona zł (!). Przede wszystkim na remonty swoich mieszkań, domów i systemów ogrzewania. Te i inne nakazy (w tym montowania instalacji solarnych na wszystkich budynkach publicznych i niemieszkalnych i na wszystkich nowych mieszkalnych) przyjęto 370 głosami (199 przeciw, 46 wstrzymujących się).

Kolejny krok władz UE w walce z gotówką Komisarze UE przedstawili kolejny mocno antywolnościowy projekt – wszelkie transakcje powyżej 10 tys. euro mają być przeprowadzane wyłącznie za pośrednictwem bankowych przelewów i rachunków. A wszelkie płatności od 3 tys. do 10 tys. euro mają wymagać od firm i urzędów weryfikowania tożsamości klienta i w razie jakichkolwiek podejrzeń zgłaszania wątpliwości i danych władzom. Takie obowiązki i rygory spoczywałyby m.in. na instytucjach finansowych, bankach, agencjach nieruchomości czy firmach zarządzających aktywami. Propagandowy cel tych neokomunistycznych projektów to jak zwykle „walka z terroryzmem i praniem brudnych pieniędzy".

Władze Frankfurtu uroczyście uczciły muzułmański ramadan Miejskie władze Frankfurtu nad Menem z okazji islamskich świąt ramadan – postnego miesiąca muzułmanów – na głównej spacerowej ulicy miasta umieściły liczne „świąteczne" ozdoby, w tym podświetlone półksiężyce i napisy „szczęśliwego ramadanu". Oczywiście na koszt podatników – w większości chrześcijańskich. Mieszkający tam muzułmanie wznosili więc radosne okrzyki, w tym „Allah akbar!". Lewicowe władze bełkoczą w swej nowomowie, że chodziło im „o symbol tolerancji, inkluzji i różnorodności". W około 780-tysięcznym Frankfurcie mieszka – według różnych szacunków – od 100 do 150 tys. muzułmanów.

INFLACJA W DÓŁ

W lutym inflacja CPI w Czechach spadła do 2 proc. i po raz pierwszy od ponad pięciu lat osiągnęła cel Czeskiego Banku Narodowego. To najniższa inflacja w Europie Środkowo-Wschodniej.

Wbrew lewicowym władzom i mediom, Irlandczycy wybronili status rodzin Po kilkunastu latach systematycznej dechrystianizacji Irlandii, po legalizacji aborcji, uprzywilejowaniu homoseksualistów i innych „reform" prowadzonych przez lewicowe władze tego kraju poniosły one w końcu znamienną porażkę. Wbrew propagandzie i naciskom wszystkich znaczących partii politycznych i wielkich mediów, prawie 68 proc. głosujących obywateli Irlandii sprzeciwiło się w referendum usunięciu z konstytucji zapisów o prawie kobiety do pozostawania w domu w celu opieki nad rodziną. A także usunięciu zapisów o szczególnym statusie rodziny – wbrew zamiarom władz dotyczącym prawnego zrównania rodzin z konkubinatami i związkami dewiacyjnymi. Było to więc głosowanie „całkowicie antysystemowe". **GP**

FOT. ADOBE STOCK

Ukraińcy w Niemczech

Niemiecki GUS podał, że w ubiegłym roku przybyło do Niemiec łącznie 277 tys. obywateli Ukrainy, ale 156 tys. wyjechało. Natomiast w roku 2022 odnotowano około 1,1 mln przybyłych z Ukrainy i 138 tys. wyjazdów, co dało „960 tys. imigrantów netto". W latach 2019–2021 do Niemiec przyjeżdżało po 5–7 tys. osób z Ukrainy. Liczba ludności w Niemczech z ukraińskim obywatelstwem wzrosła ze 138 tys. w styczniu 2022 roku do 1,15 mln w październiku 2023 roku.

eprasa.pl 8f38208092

WOJENNY KAPITALIZM ROSJI

CUD GOSPODARCZY NA KRÓTKĄ METĘ

Kiedyś był komunizm wojenny bolszewickiej Rosji, dziś mamy kapitalizm wojenny putinowskiej Rosji. Kreml przestawił gospodarkę na tryb wojenny – i to zadziałało, niwelując skutki sankcji zachodnich. Na papierze gospodarczo Rosja wygląda dobrze, na dodatek zaskoczyła wroga skalą produkcji zbrojeniowej. Ale to wszystko ma krótkie nogi i odgórne decyzje na dłuższą metę nie wygrają z rynkowymi regułami działania gospodarki.

Antoni **Rybczyński**

Na pozór gospodarka Rosji po dwóch latach wojny wygląda bardzo dobrze, ropę – czyli główne źródło dochodu – przekierowano z Zachodu do Azji, zaś zamówienia obronne nakręcają produkcję przemysłową. W ciągu dwóch lat wojny rosyjska gospodarka wykazała się zarówno odpornością na zachodnie sankcje, jak i elastycznością w zmianach zarówno geografii handlu, jak i popytu krajowego. Nawet dane oficjalne dotyczące produkcji wojskowej są mylące i maskują wyzwania, w tym niedobór siły roboczej i spadek jakości. Do tego zbrojeniówka kanibalizuje resztę gospodarki, pochłaniając jej zasoby. Imponująco szybki wzrost produkcji to jedno, ale czy uda się utrzymać długo takie tempo? Gospodarka Rosji skorzystała na drastycznie zwiększonych wydatkach wojskowych, ale produkcja przemysłowa osiągnęła szklany sufit i jest już w stagnacji od pół roku. Priorytetowe traktowanie przemysłu obronnego powoduje

eprasa.pl 8f38208092

WOJENNE FUNDUSZE

Władimir Putin wydaje rekordową ilość pieniędzy na wojnę: wydatki budżetowe w latach 2022–2023 w ujęciu nominalnym przekroczyły 30 bilionów rubli.

FOT. MIL.RU

tymczasem kurczenie się innych sektorów, takich jak produkcja dóbr konsumpcyjnych. Rosnąca ingerencja państwa w gospodarkę prowadzi do upadku naturalnych mechanizmów rynkowych, a ręczne zarządzanie procesami gospodarczymi prędzej czy później zawiedzie.

Wszystkie ręce dla… armii

Po inwazji na Ukrainę w 2022 roku, Stany Zjednoczone i ich sojusznicy nałożyli wiele sankcji mających na celu ograniczenie rosyjskiego przemysłu zbrojeniowego, tak by nie dało się uzupełnić ogromnych strat w sprzęcie i wyczerpujących się zapasów amunicji w pierwszych miesiącach wojny. Kreml zareagował przestawieniem całej gospodarki na tory wojenne, m.in. wpompowując w zbrojeniówkę ogromne środki. Władimir Putin wydaje rekordową ilość pieniędzy na wojnę: wydatki budżetowe w latach 2022–2023 w ujęciu nominalnym przekroczyły 30 bilionów rubli. Zaledwie pięć lat temu były one o połowę niższe. W ubiegłym roku 21 proc. wszystkich wydatków federalnych przeznaczono na to, co Moskwa klasyfikuje jako obronę, w porównaniu z prawie 14 proc. w 2020 roku. W budżecie federalnym na 2024 rok przewidziano jeszcze większy odsetek wydatków na obronę w tym roku, wynoszący ponad 29 proc. We wrześniu 2022 roku prezydent Rosji Władimir Putin podpisał ustawę nakładającą karę 10 lat więzienia za naruszenie warunków zamówień obronnych państwa. Miesiąc później powołał Radę Koordynacyjną w ramach rządu, aby zająć się potrzebami armii. Od listopada 2022 roku zamówienia obronne mogą odbywać się w sposób uproszczony, z pominięciem przetargów konkurencyjnych. Większość popytu przypada teraz na rozbudowany sektor obronny. Podobnie jak w czasach sowieckich, wojna stworzyła całe grupy beneficjentów: kompleks wojskowo-przemysłowy i powiązane z nim gałęzie przemysłu, wojskowych i ich rodziny oraz sektor budżetowy powiązany z kompleksem wojskowo-przemysłowym.

Zdolność Rosji do produkowania broni i amunicji na dużą skalę zaskoczyła Zachód. Na przykład produkcja pocisków artyleryjskich wzrosła z 400 tys. pocisków w 2021 roku do 600 tys. w następnym roku, czyli więcej niż łączna produkcja USA i Unii Europejskiej – szacuje estoński wywiad wojskowy. Rosja nauczyła się też szybko omijać sankcje, pozyskując ważne dla produkcji wojskowej komponenty (zachodnie mikroprocesory i sprzęt telekomunikacyjny) od pośredników. Pytanie brzmi teraz, jak długo może to trwać – zastanawia się choćby „The Wall Street Journal". Bo „cud wojennej gospodarki" Rosji budzi wiele wątpliwości. Znaczna część wzrostu produkcji związanej z obronnością dotyczy produktów o niskim stopniu zaawansowania technologicznego, takich jak stal fabrykowana, a nie bardziej wyrafinowanych produktów, takich jak półprzewodniki, w przypadku których Rosja jest zależna od zagranicznych dostawców. Dane dotyczące produkcji nie czynią też różnicy między nowo wyprodukowanymi pojazdami a starymi modelami wyciągniętymi z magazynów i odnowionymi. Cytowany przez „WSJ" Michael Gjerstad z Międzynarodowego Instytutu Studiów Strategicznych szacuje, że w ubiegłym roku Rosja wydobyła z magazynów co najmniej 1200 starych czołgów. Oznacza to, że w zeszłym roku wyprodukowała co najwyżej 330 nowych, choć prawdziwa liczba jest praw-

eprasa.pl 8f38208092

dopodobnie o połowę mniejsza. Rosja wysyła na front postawione na nogi, a właściwie na gąsienice, takie starocia jak T-62 czy T-54.

Sięgnięto również po rezerwy starej amunicji artyleryjskiej. Według Royal United Services Institute, brytyjskiego think tanku, zapasy te wynoszą obecnie około 3 mln sztuk, z czego większość jest w złym stanie. RUSI i inni analitycy twierdzą, że krajowa produkcja amunicji w Rosji nie jest wystarczająca, aby zaspokoić jej potrzeby na Ukrainie, co oznacza, że Moskwa będzie coraz bardziej zależna od zagranicznych sojuszników: Korei Północnej, Iranu, Białorusi. Sam Pjongjang mógł wysłać od września 2023 roku około 3 mln pocisków artyleryjskich kalibru 152 mm. Ukraiński wywiad wojskowy stwierdził jednak, że jakość tej amunicji jest niska.

Wsteczne odliczanie

Według wysokiego rangą urzędnika NATO cytowanego przez „WSJ", Rosja może utrzymać swoje działania wojenne na obecną skalę jeszcze przez dwa do pięciu lat. Co najmniej dwie europejskie agencje wywiadu wojskowego również uważają, że Rosja może wyprodukować wystarczającą ilość broni na kilka kolejnych lat. Model gospodarczy oparty na eksporcie węglowodorów i kierowaniu dochodów do kompleksu wojskowo-przemysłowego, który zależy od importu krytycznych komponentów i technologii, powoduje malejące zyski i przyspiesza awarie. Kremlowska propaganda tymczasem coraz częściej opisuje „budowę nowego kraju i nowego świata" oraz tworzenie nowej „gospodarki mobilizacyjnej" jako fundamenty świetlanej przyszłości Rosji, która zapewni ogromny wzrost gospodarczy. Eksperci twierdzą, że problemy gospodarcze Rosji będą się tylko pogłębiać.

Głównym źródłem dochodów budżetowych Federacji Rosyjskiej jest sektor energetyczny. Rząd stara się zwiększyć te dochody poprzez podniesienie podatków. Utrata dochodowego rynku europejskiego poważnie wpłynęła na przemysł gazowy. Jednocześnie plany rozszerzenia produkcji LNG zostały opóźnione, ponieważ projekty

Rosja nauczyła się szybko omijać sankcje, pozyskując ważne dla produkcji wojskowej komponenty od pośredników.

Novateku na Dalekiej Północy też stały się celem sankcji. Przemysł naftowy generuje większość dochodów gospodarczych Federacji Rosyjskiej, a ich wielkość pozostaje znacznie poniżej prognoz budżetowych, ponieważ zarówno produkcja, jak i ceny eksportowe pozostają w stagnacji. Krótko, rosyjski sektor energetyczny cierpi z powodu spadających przychodów, opóźnionych projektów i wyzwań z powodu sankcji. Kluczowy strumień pieniędzy do budżetu Rosji zaczyna wysychać.

Militaryzacja gospodarki jest głównym powodem rosnącego popytu na pracę. Ale na rynku pracy brakuje siły roboczej, bo setki tysięcy Rosjan wyjechały z kraju lub na front. Jak dotąd, jest to korzystne dla tych, którzy pracują: są kuszeni rosnącymi płacami. Co oznacza, że kontrakt z wojskiem traci atrakcyjność finansową. Sektor zbrojeniowy cierpi na deficyt personelu na poziomie co najmniej 20 proc. Na początku ubiegłego roku niedobór siły roboczej w produkujących czołgi zakładach Uralwagonzawod był tak duży, że firma przyjęła 250 skazanych z pobliskiego więzienia. Sytuacja na rynku pracy w połączeniu z odcięciem od zachodnich technologii to w efekcie spadek wydajności pracy. W 2023 roku o rekordowe 3,6 proc. (w tym stuleciu spadek był głębszy, o 4,1 proc., tylko w 2009 roku na fali globalnego kryzysu gospodarczego i obfitego wsparcia państwa dla przedsiębiorstw).

W długiej wojnie na wyniszczenie wyniki gospodarcze mają decydujące znaczenie. W ubiegłym roku gospodarka Rosji została pobudzona przez ogromny wzrost wydatków wojskowych. Jednak nawet jeśli ta wielkość finansowania zostanie utrzymana w tym roku, granice wzrostu gospodarki zostały już osiągnięte. Polityka Kremla polegająca na całkowitym finansowaniu wszystkich wydatków związanych z wojną nieuchronnie generuje presję inflacyjną. Aby jej przeciwdziałać, Bank Centralny utrzymał główną stopę procentową na poziomie 16 proc. Jednak w dłuższej perspektywie ta obecna wojenna stymulacja gospodarki to bomba z opóźnionym zapłonem. Zmniejszone inwestycje w szkoły i edukację zmniejszą produktywność, a brak inwestycji w system opieki zdrowotnej pogorszy i tak już fatalną sytuację demograficzną. Gdy zaś spadną nakłady na wojsko, okaże się, że cała reszta gospodarki rosyjskiej – poza sektorem zbrojeniowym – znajduje się w opłakanym stanie. **GP**

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

Pomoc dla Domu Chleba

Redakcja „Gazety Polskiej" wraz z zakonem oo. barnabitów zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli z prośbą **o wsparcie działalności Domu Chleba, funkcjonującego w parafii rzymskokatolickiej oo. Barnabitów pw. św. Antoniego Marii Zaccarii przy ul. Sobieskiego 15, który niesie pomoc osobom ubogim i bezdomnym.**

Wiemy, że jesteś dobry i hojny, dla nas i naszych podopiecznych każda złotówka jest bezcenna, dzięki Twojej ofierze kolejny głodny się nasyci.

Wpłat można dokonywać na konto: 78 1240 6175 1111 0000 4579 7336
DOM CHLEBA PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA
PW. ŚW. ANTONIEGO M. ZACCARII.
Więcej informacji pod adresem:
www.parafiabarnabici.pl

eprasa.pl 8f38208092

ROSJA **absurdem stoi**

Wiadomości z kraju wiecznej szczęśliwości, czyli cotygodniowy przegląd ciekawostek z Federacji Rosyjskiej. Od Kaliningradu pod chińską granicę. Od Moskwy do wiosek na Przywołżu.

Feliks **Kazański**

Rosja: Horror from real Mordor

Matka-bohaterka Przepełniona patriotyzmem i poczuciem obywatelskiej powinności mieszkanka obwodu czelabińskiego dwukrotnie odwoziła do jednostki wojskowej zmobilizowanego syna, który dwukrotnie stamtąd uciekał. Macierzyńska troska jednak nie wystarczyła, bo kiedy syn uciekł z armii po raz trzeci, przyjechała po niego żandarmeria wojskowa. W sumie to mogłaby zabrać i mamusię, żeby przypilnowała niesfornego synalka na miejscu…

Armia – dzieciom Jedną ze szkół w Biełgorodzie odwiedzili z przyjacielską wizytą funkcjonariusze Rosgwardii. Przybyli w pełnym uzbrojeniu i ekwipunku, ale transporter opancerzony, którym wjechali na teren szkoły, udekorowali różowymi balonikami. Strach pomyśleć, jak wyglądałaby taka wizyta żołnierzy wojsk rakietowych strategicznego przeznaczenia. Przyjechaliby do szkoły ozdobionym różowymi balonikami kompleksem balistycznym „Sarmat"?

Akcja „bezpieczny pracownik" Władze obwodu woroneskiego pozwoliły tamtejszym mieszkańcom spóźniać się do pracy w razie zagrożenia atakiem rakietowym – donosi portal „Wiesti Woroneż". Doskonała inicjatywa, należałoby tylko jeszcze doprecyzować, czy w takim przypadku tolerowane będzie spóźnienie o 10 minut, czy nawet o kwadrans…

Wesołe życie milionera W ręce policji w Omsku wpadł weteran „specjalnej operacji wojskowej", który wiózł z Iżewska do Noworosyjska prawie 5 kg mefedronu. Co ciekawe, zatrzymany odsiadywał wcześniej 12-letni wyrok za handel narkotykami, a z kolonii wyszedł, werbując się na front. Jednak jak się okazało, po powrocie z frontu wrócił do starego zajęcia. Chciałoby się powiedzieć: „Któż bogatemu zabroni?". Zwłaszcza że, jak podano, facet jakiś czas temu zmienił nazwisko z Monajenkow na… Milioner.

W duchu tradycyjnych wartości Pewien mieszkaniec Baszkirii „zawarł pakt z diabłem", na mocy którego zarąbał siekierą emeryta, a następnie zjadł jego serce – donoszą media regionalne i federalne. Jak uściślają, do rytualnej konsumpcji doszło na przystanku autobusowym, gdzie następnie adept szatana oddał niedojedzone resztki przechodzącej obok staruszce – z prośbą, aby je pochowała. Po chrześcijańsku? **GP**

TAJEMNICZY NIEZNAJOMY

Mieszkanka obwodu leningradzkiego zastała w swoim mieszkaniu nieznajomego w samych majtkach – donosi popularny portal rbc.ru. Czyli można domniemywać, że szanse na bliższą znajomość wzrosły już na starcie?

RYS. MIROSŁAW ANDRZEJEWSKI

Następna stacja – Zarzeczna!

Mieszkańców Omska pozbawiono możliwości pływania po metrze kajakami – donosi portal informacyjny „Wzgliad". To dość logiczny pomysł, ale biorąc pod uwagę, że chodzi o dwie niedobudowane i zatopione stacje Kristall i Zarieczna, które stały się popularną atrakcją turystyczną, to chociaż dla tej drugiej można by zrobić wyjątek. Przynajmniej ze względu na nazwę.

Czytajcie więcej na **www.facebook.com/RosjaHFRM**

eprasa.pl 8f38208092

ZAUFANIE

Bardzo ważne jest, by społeczeństwo miało zaufanie do decyzji podejmowanych przez bank centralny, bo od tego zależy wartość polskiego złotego i stabilność cen.

NIEZALEŻNOŚĆ BANKU CENTRALNEGO JEST WARTOŚCIĄ SZCZEGÓLNIE CHRONIONĄ W CAŁYM CYWILIZOWANYM ŚWIECIE

Z MARTĄ KIGHTLEY, I WICEPREZES NBP, ROZMAWIA MACIEJ PAWLAK

eprasa.pl 8f38200002

Ataki na NBP mają krótko- i długookresowe efekty. Moim zdaniem te długookresowe prawdopodobnie są ważniejsze od krótkookresowych. Mówiąc o skutkach długookresowych, należy wspomnieć, że bezprecedensowy atak na NBP może powodować sytuacje, w których inwestorzy zagraniczni zaczną się zastanawiać, czy faktycznie prezesa banku centralnego będzie się u nas wymieniać przy każdych kolejnych wyborach parlamentarnych. Jeśli można byłoby takie działania przeprowadzać, oznaczałoby to, że sytuacja w takim kraju nie jest stabilna. A więc nie można mieć zaufania do jego gospodarki – mówi I wiceprezes NBP Marta Kightley.

W tzw. 100 konkretach na 100 dni PO zapowiedziała m.in. – w konkrecie 22. – że „łamanie konstytucji i praworządności będzie szybko rozliczone i osądzone. W tym celu postawimy przed Trybunałem Stanu Adama Glapińskiego: za zniszczenie niezależności NBP i brak podstawowego zadania NBP, jakim jest walka z drożyzną". Czy Pani zdaniem faktycznie niezależność NBP została zniszczona, a walka z drożyzną podjęta przez NBP zakończyła się fiaskiem?

Wśród zarzutów stawianych przez PO wobec prezesa Glapińskiego znalazło się również rzekome złamanie przezeń konstytucji. Brakuje jednak wskazania, który konkretnie przepis konstytucji miał zostać złamany. Dlatego, poza ogólnikami, nie ma konkretnych zarzutów wobec prezesa. Wobec tego do czego się tu odnosić?

Może zechce Pani Prezes skomentować zarzut nieskutecznej walki NBP z drożyzną?

Należy przede wszystkim zaznaczyć, że niezależność banku centralnego polega na tym, iż władze wykonawcze kraju czy parlament nie powinny mieć żadnego wpływu czy prawa ingerencji w działalność NBP i realizowaną przezeń politykę monetarną. Niezależność banku centralnego jest przy tym wartością szczególnie chronioną w całym cywilizowanym świecie. Wobec tego próby „rozliczania" prezesa Glapińskiego czy Rady Polityki Pieniężnej za niewłaściwie prowadzoną politykę pieniężną wychodzą poza ramy obowiązującej – zresztą nie tylko w Polsce, lecz także w całej UE – architektury instytucjonalnej. Do prowadzenia polityki pieniężnej ma bowiem wyłączne prawo bank centralny. Tak postanowiono z wielu powodów, przede wszystkim po to, by Rada Polityki Pieniężnej mogła prowadzić tę politykę efektywnie, a więc zapewniać długookresową stabilność cen. Zastanawiając się nad tym, jak przebiegało to bezustanne stawianie zarzutów prezesowi NBP, należy cofnąć się do czasów początków kampanii wyborczej przed ostatnimi wyborami do parlamentu, tj. do 2022 roku.

Jak ta sytuacja wówczas wyglądała?

To był okres szybko rosnącej inflacji, której szczyt przypadł na luty 2023 roku (osiągnęła wówczas najwyższy poziom, tj. 18,4 proc.). Przypomnę, że inflacja była spowodowana dwoma czynnikami niezależnymi od NBP i krajowej polityki: skutkami pandemii i wojny na Ukrainie.

Jeśli chodzi o skutki pandemii COVID-19, to jej efekt inflacyjny zaczął się w pełni ujawniać na całym świecie, gdy pandemia zaczęła nieco ustępować. Polegał on na tym, że nastąpiły bardzo duże opóźnienia w handlu światowym, na przykład gdy towary przypływały do Europy czy do USA. Silnie wzrosły ceny frachtu. Te zaburzenia wynikały z lockdownów i przestojów produkcyjnych w wielu gospodarkach, w tym w Chinach, a także z tego, że ludzie na całym świecie – którzy z powodu lockdownów nie mogli korzystać na przykład z usług fryzjera czy kosmetyczki – zaczęli kupować bardzo dużo towarów tzw. trwałego użytku z grupy RTV i AGD – telewizory, pralki i inne produkty wytwarzane na przykład w Chinach. To wszystko spowodowało wzrost cen.

Jednak jeszcze istotniejszym czynnikiem proinflacyjnym był wzrost cen surowców po inwazji Rosji na Ukrainę w lutym 2022 roku. Zresztą już wcześniej, a więc od drugiej połowy 2021 roku, wskutek polityki prowadzonej przez Rosję, rosły ceny energii, a zwłaszcza gazu. Te ostatnie osiągnęły w Europie poziomy naprawdę dramatyczne. A to przełożyło się na ogólny wzrost cen w całej Europie, zwłaszcza w regionie Europy Środkowo-Wschodniej, trochę mniej w USA. W efekcie, w kolejnych miesiącach 2022 roku ceny nadal szybko rosły. To spowodowało rzeczywiście duży problem społeczny na całym świecie, w Europie i oczywiście w Polsce.

Jak to się ma do wspomnianych zarzutów PO wobec NBP i jego prezesa?

Fakt szybko rosnących wówczas cen został użyty w rozpoczynającej się od 2022 roku wspomnianej kampanii wyborczej. Bardzo wysoki wzrost cen stał się jednym z jej podstawowych elementów. Jak określała to ówczesna opozycja, istniejąca „drożyzna" była źle odbierana przez społeczeństwo.

Wobec tego, wykorzystując tę sytuację, ówczesna opozycja wskazała na rzekomego winowajcę, tj. prezesa Glapińskiego?

Tak, spersonifikowała, że to właśnie prezes Glapiński miał ją spowodować. Faktycznie ta narracja początkowo była taka, że prezes NBP spowodował inflację. A zatem aby zwalczyć to zło – według opozycji – należało usunąć prezesa z jego funkcji. Otóż nasza podstawowa odpowiedź na to jest taka, że w rzeczywistości istniały obiektywne źródła inflacji, o których mówiłam wcześniej i które doprowadziły do wzrostu cen na całym świecie. Natomiast NBP i RPP podejmowały stosowne

FOT. NBP

eprasa.pl 8f38208092

działania na rzecz walki z inflacją. Zrobiły to we właściwym momencie. Pierwsze podwyżki stóp procentowych miały miejsce jeszcze jesienią 2021 roku. W odpowiedzi na ten argument pojawiają się zarzuty, że podwyżki te miały miejsce zbyt późno.

Właśnie, jak polski NBP wygląda w działaniach zwalczających inflację na tle innych banków centralnych?

Otóż faktycznie relatywnie wcześnie podjęliśmy walkę z inflacją w stosunku do innych banków centralnych. RPP podniosła stopy dziewięć miesięcy wcześniej, niż zrobił to Europejski Bank Centralny, na prawie pół roku przed amerykańskim bankiem centralnym i wcześniej niż Wielka Brytania, Szwecja czy Szwajcaria. W Europie są co prawda inne banki centralne, które nieznacznie wcześniej przed nami podjęły walkę z inflacją: banki centralne Czech i Węgier. Natomiast trzeba zaznaczyć, iż te ich decyzje wcale nie spowodowały, że oba kraje przeszły przez okres wysokiej inflacji w jakiś szczególnie łagodniejszy sposób niż my. Te niewielkie różnice, jeśli chodzi o moment rozpoczęcia podwyżek stóp procentowych, nie miały istotnego znaczenia makroekonomicznego.

Na przykład na Węgrzech, mimo tych działań, była przecież przez wiele miesięcy najwyższa inflacja w UE.

Tak. Przypomnijmy, że to właśnie w tym kraju inflacja osiągała przez wiele miesięcy szczególnie wysokie poziomy przekraczające nawet 25 proc. Z kolei w Czechach zmiany inflacji przebiegały bardzo podobnie jak w Polsce. Nawiasem mówiąc, pojawia się u nas czasem argument, że wybuch inflacji w Polsce spowodowany był skupem aktywów, tj. skarbowych papierów wartościowych (od marca 2020 roku) oraz dłużnych papierów wartościowych gwarantowanych przez Skarb Państwa (od kwietnia 2020 roku) na rynku wtórnym, o łącznej wartości nominalnej 144 mld zł, przeprowadzonym przez NBP w okresie pandemii. Otóż proszę zauważyć, że bankiem centralnym w Europie, który nie przeprowadził takiego skupu aktywów, był bank centralny Czech. A to przecież nie uchroniło tego kraju przed wybuchem inflacji. Jak bowiem powiedziałam wcześniej, podstawowymi źródłami inflacji były: pandemia, gwałtowny wzrost cen surowców energetycznych na świecie i skutki wojny Rosji na Ukrainie. Oznacza to, że samo skupowanie (bądź nie) aktywów przez bank centralny w Europie w ostatnich latach nie miało większego wpływu na przebieg inflacji. W Europie generalnie inflacja okazała się w latach 2022–2023 wysoka, wyższa niż w USA, bo kryzys energetyczny bardziej dotknął nasz kontynent, który był silniej uzależniony od dostaw surowców energetycznych z Rosji niż Stany Zjednoczone. Z kolei region Europy Środkowo-Wschodniej został przez inflację dotknięty bardziej niż Europa Zachodnia. I nie ma znaczenia, czy chodzi o kraje strefy euro, czy spoza niej.

Inflacja za luty spadła już do poziomu 2,8 proc. W marcu będzie jeszcze niższa. Jednocześnie stopa bezrobocia pozostaje historycznie niska i gospodarka zaczyna przyspieszać. To najlepszy dowód na to, że polityka pieniężna NBP była właściwa, bo inflacja spadła do celu bez wywołania niepotrzebnych kosztów dla polskiego społeczeństwa.

No tak, ciekawie wyglądało to jeszcze do niedawna w przypadku krajów bałtyckich, w których inflacja – niezależnie od przynależności danego kraju do eurostrefy – niemal przez wiele miesięcy dorównywała inflacji węgierskiej.

Właśnie. Podobnie wyglądało to w przypadku Słowacji należącej do strefy euro. Wszystkie te kraje zostały bardzo silnie dotknięte szokiem inflacyjnym. Tymczasem w 2021 roku NBP zaczął podnosić stopy procentowe. A przecież, przypomnijmy, był to okres, w którym do końca nie było wiadomo, co się będzie dalej działo z pandemią. Mówię o tym, bowiem decyzje dotyczące zmian stóp procentowych optymalnie najlepiej podejmować, gdy ma się 100-procentową pewność, że to należy faktycznie robić. Pamiętam dyskusję kierownictwa NBP z lata 2021 roku, kiedy nadchodziła kolejna fala COVID. Otóż zastanawialiśmy się wówczas, na ile dotknie to naszą gospodarkę. Gdy wszystko zaczęło wskazywać na to, że kolejne fale zachorowań nie będą już miały tak silnego negatywnego wpływu na gospodarkę jak na początku pandemii, a inflacja zaczęła rosnąć, na jesieni 2021 roku NBP zaczął podnosić stopy procentowe. I to w sposób bardzo mocny. Podczas kolejnych, comiesięcznych posiedzeń RPP podnosiła je nieraz bardziej, niż się tego spodziewał rynek. Przypomnę, że RPP podniosła stopy procentowe łącznie 11 razy i łączna skala podwyżek stopy referencyjnej NBP była największa w historii Rady.

Nastąpiła więc w ten sposób bardzo silna odpowiedź naszego banku centralnego, adekwatnie do zmian w kształtowaniu się inflacji. Zwrócę przy tym uwagę na fakt, że stopy procentowe działają na gospodarkę z pewnym opóźnieniem.

Jak to wygląda w praktyce?

Członkowie RPP podejmując decyzje o zmianie stóp procentowych, mają świadomość, że efekty tych działań w gospodarce będą w pełni widoczne za rok, a nawet w perspektywie ośmiu kwartałów. My się zawsze zastanawiamy, jak tłumaczyć mechanizm transmisji polityki pie-

eprasa.pl 8f38208092

niężnej. Otóż trzeba pamiętać, że zbyt wysokie stopy procentowe powodują schłodzenie gospodarki – schłodzenie tempa wzrostu PKB. I dopiero to powoduje, że ewentualny proces inflacyjny jest łagodzony, a więc że inflacja jest tłumiona. Ale najpierw efekty wyższych stóp procentowych muszą „przejść" przez realną gospodarkę. I dopiero w kolejnej fazie wpływają one na inflację. Dlatego tak ważne jest, aby skala zacieśnienia polityki pieniężnej była na tyle silna, aby zdusić inflację, ale jednocześnie nie doprowadzić do załamania gospodarczego. Warto wspomnieć, że istnieją jeszcze inne kanały oddziaływania stóp procentowych, na przykład poprzez wpływ na kurs walutowy naszego złotego. Jednak gdy wciąż trwa wojna na Ukrainie, istnieją jeszcze inne czynniki geopolityczne, które wpływają na ten kurs.

„Adam Glapiński jest nie tylko niekompetentny, nie tylko nieprzyzwoity w tym, co robi. Adam Glapiński jest też nielegalny. Nie będzie ani dnia dłużej prezesem NBP. Nie trzeba będzie ustawy. (…) Wystarczyłaby dużo mniejsza wątpliwość, aby wyprowadzić gościa z NBP. I ja to zrobię, ja wam to gwarantuję" – to słowa wypowiedziane publicznie w lipcu ubiegłego roku podczas kampanii wyborczej przez Donalda Tuska. Jak bardzo tego typu opinie wypowiadane publicznie mogą mieć negatywny wpływ na polską gospodarkę?

Oczywiście mogą mieć taki wpływ. Przecież takie wypowiedzi oznaczają publiczne podważanie pozycji banku centralnego. Naprawdę bardzo ważne jest, by społeczeństwo miało zaufanie do decyzji podejmowanych przez bank centralny, bo od tego zależy wartość polskiego złotego i stabilność cen.

Przykładowo, jeśli NBP komunikuje – choćby poprzez publikowaną trzy razy w roku projekcję inflacji – na przykład, że jest ona jeszcze w danej chwili relatywnie podwyższona, ale w horyzoncie jednego kwartału – dwóch kwartałów dojdziemy do celu inflacyjnego (2,5 proc. +/- 1 pkt proc.), to ważne jest, aby przekaz kierowany przez NBP do społeczeństwa był przyjmowany jako wiarygodny. Podważanie tej wiarygodności poprzez publiczne wygłaszanie podobnych do przytoczonej „opinii" Donalda Tuska, jest w żaden sposób nie do zaakceptowania.

W ostatnim wywiadzie dla Telewizji Republika mówiła Pani Prezes, że dostaje sygnały, iż „dla zagranicznych inwestorów Polska staje się krajem niestabilnym". Jak bardzo działania obecnych władz podważające kompetencje, a nawet legalność kierownictwa NBP, mogą w kolejnych miesiącach i latach zmniejszać chęć zagranicznych firm do podejmowania inwestycji w Polsce?

Działania te oznaczają łamanie ładu instytucjonalnego rynkowej gospodarki. Powtórzę, że niezależność banku centralnego i fakt, iż politycy nie mają nań wpływu, jest filarem stabilności gospodarki i jej rozwoju. Ustanawiana przez niezależny bank centralny stopa procentowa jest kluczowa. Zmiany stóp procentowych powodują bowiem, że banki komercyjne udzielają mniej czy więcej kredytów, a to ma wpływ na funkcjonowanie całej gospodarki i na poziom cen. Tak jak wspomniałam, ataki na NBP mają krótko- i długookresowe efekty. Moim zdaniem te długookresowe prawdopodobnie są ważniejsze od krótkookresowych. Mówiąc o skutkach długookresowych, należy wspomnieć, że bezprecedensowy atak na NBP może powodować sytuacje, w których inwestorzy zagraniczni zaczną się zastanawiać, czy faktycznie prezesa banku centralnego będzie się u nas wymieniać przy każdych kolejnych wyborach parlamentarnych. Jeśli można byłoby takie działania przeprowadzać, to oznaczałoby to, że sytuacja w takim kraju nie jest stabilna. A więc nie można mieć zaufania do jego gospodarki.

Nasza gospodarka jest gospodarką silną, która nieraz wykazała się niezwykłą odpornością, także dzięki właściwej polityce NBP, ale musi funkcjonować w uznawanych w całym cywilizowanym świecie ramach instytucjonalnych.

Co więc mogą konkretnie spowodować przytoczone personalne ataki ze strony lidera PO na prezesa NBP?

Wobec tego przytaczane pseudozarzuty czy wręcz toczona przez obecnie rządzących kampania oszczerstw wobec prezesa NBP, zarzucanie mu, że spowodował inflację, że z nią źle i nieskutecznie walczył, podczas gdy fakty temu przeczą, bardzo mocno te cywilizowane ramy instytucjonalne niszczą. Tymczasem inflacja za luty spadła już do poziomu 2,8 proc., (przypomnę, że w lutym ubiegłego roku wyniosła aż 18,4 proc., a więc była ponadsześciokrotnie wyższa), a zatem jest zgodna z celem inflacyjnym NBP. Zresztą zapowiadał to na ostatniej konferencji prasowej prezes Glapiński. W marcu inflacja będzie jeszcze niższa. Jednocześnie stopa bezrobocia pozostaje historycznie niska i gospodarka zaczyna przyspieszać. To najlepszy dowód na to, że polityka pieniężna NBP była właściwa, bo inflacja spadła do zakładanego celu bez wywołania niepotrzebnych kosztów dla polskiego społeczeństwa.

Jakie stanowisko wobec prób usunięcia prezesa NBP przez obecne władze zajmują członkowie Rady Polityki Pieniężnej?

Większość członków RPP w wystosowanym komunikacie zapewniło o silnym wsparciu dla prezesa Glapińskiego. RPP przyjęła specjalne stanowisko w tej sprawie, w którym wskazała na ryzyka. Jednocześnie, przy jednoznacznym poparciu działań prezesa, wyraziła mocny sprzeciw wobec prób jego usunięcia z zajmowanego stanowiska przez obecne władze.

Jak bardzo na wzrost inflacji może wpłynąć decyzja Ministerstwa Finansów o zlikwidowaniu zerowego VAT na żywność po 31 marca? Może więc jednak do wzrostu cen przyczyniają się decyzje obecnego rządu, a nie te NBP sprzed trzech lat?

Dodajmy, że jeszcze nieznane są decyzje obecnych władz dotyczące

eprasa.pl 8f38208092

ewentualnego dalszego obowiązywania tarcz antyinflacyjnych (m.in. zamrożenia cen prądu dla gospodarstw domowych na poziomie z 2022 roku). Otóż my szacujemy, że powrót do 5-proc. stawki VAT na żywność od 1 kwietnia oznacza wzrost inflacji o około 0,9 punktu procentowego. Dodam, że obserwujemy w ostatnich tygodniach wojnę cenową pomiędzy czołowymi dwiema sieciami dyskontów spożywczych. A to prawdopodobnie wywoła ruchy cenowe (w dół) na produkty spożywcze sprzedawane także w innych sieciach supermarketów. Wobec tego do końca nie wiadomo, na ile faktycznie ruch Ministerstwa Finansów przełoży się na ostateczny odczyt inflacji w kolejnych miesiącach. Jednak owe 0,9 pkt proc. w górę wydaje się prawdopodobne. Przy czym potencjalnie znacznie wyższy może być wpływ na inflację, a konkretnie: jej wzrost, spodziewane odmrożenie tarcz antyinflacyjnych (w tym na prąd) w kolejnych miesiącach bieżącego roku.

Dlaczego, mimo zejścia inflacji do celu RPP, nic nie wskazuje na to, o czym mówił kilkakrotnie podczas comiesięcznych konferencji prezes Glapiński, by RPP zamierzała obniżać w najbliższym czasie stopy procentowe?

Wrócę do tego, że decyzje odnośnie do wysokości stóp podejmowane są z uwzględnieniem długiego (1-, 2-letniego) horyzontu czasowego. Przyjmujemy więc pewne założenia odnośnie do dalszego kształtowania się wysokości inflacji, w kolejnych miesiącach. Istotne jest więc w tym kontekście to, że spodziewamy się wzrostu popytu wewnętrznego w tym roku (a przypomnę, że popyt ten był wytłumiony w ubiegłym roku), dlatego że silnie rosną realne dochody gospodarstw domowych. Dzieje się tak, bowiem podwyższone zostało świadczenie 500+ na 800+, znacząco rosną wynagrodzenia minimalne, a dodatkowo obecny rząd wprowadził istotny wzrost płac w administracji (o 20 proc.), a także płac nauczycieli (o 30 proc.). Łącznie składa się to na silny impuls proinflacyjny. Oznacza to tyle, że gospodarstwa domowe będą więcej kupowały i wydawały. W związku z tym mechanizm ten będzie powodował, że ceny wzrosną. Ponadto patrzymy na całą sytuację z uwzględnieniem tego, jak w długim okresie, zgodnie z naszą projekcją, będzie się rozwijała inflacja. A ponieważ podejmowane są działania fiskalne, które mogą mieć proinflacyjny charakter, to stopy procentowe muszą być na takim poziomie, który zapewni powstrzymanie wzrostu inflacji. Inflacja pójdzie zresztą i tak lekko w górę pod koniec roku, niezależnie od wspomnianych tarcz antyinflacyjnych, które będą zapewne zdejmowane. Tymczasem Rada Polityki Pieniężnej obserwuje, jak na obecne stopy procentowe reaguje wskaźnik inflacji.

Niezależność banku centralnego i fakt, że politycy nie mają nań wpływu, jest filarem stabilności gospodarki i jej rozwoju.

Jakie są wnioski z tych obserwacji?

Widać, że obecnie gospodarstwa domowe nieco więcej oszczędzają, a więc może będą nieco mniej wydawały, niż gdyby wydawały całe bieżące wynagrodzenia. Ale też trzeba obserwować, co się dzieje z cenami. To są takie ostrożnościowe działania RPP. Ponieważ jednocześnie nasze społeczeństwo ma już za sobą szoki wynikające z wysokiej inflacji, trzeba być szczególnie ostrożnym, ze względu na oczekiwania inflacyjne. Gdy ludzie się przyzwyczają do wysokiej inflacji, tym bardziej jeśli jej przyrosty są gwałtowne, może to spowodować mechanizm samospełniających się przepowiedni. Bo gdy oczekiwany jest wysoki wzrost cen, to ludzie łatwiej akceptują wyższe ceny, chętniej dokonują zakupów i w efekcie wzrost cen może faktycznie nastąpić. Zatem w obecnej sytuacji należy zachować szczególną ostrożność. A oprócz odczytu bieżącej inflacji Rada Polityki Pieniężnej zwraca także uwagę na tzw. inflację bazową. A będzie ona jeszcze przez pewien czas podwyższona.

To znaczy?

Przewidujemy, że na koniec bieżącego roku sięgnie ona poziom około 4,5 proc. Zwrócę przy tym uwagę, iż ten rodzaj inflacji wylicza się w ten sposób, że z całej inflacji (tj. inflacji CPI) „wyjmuje się" ceny żywności i energii. A zatem ta „bazowa" nie zawiera obu elementów. Zawierają się w niej natomiast ceny dóbr i usług, a wciąż szczególnie rosną ceny tych ostatnich. Dlatego zgodnie z obecną oceną RPP żeby powstrzymać ten proces, stopy procentowe muszą tak być skalibrowane, żeby przeciwdziałać wspomnianym tendencjom.

Lepiej więc dmuchać na zimne.

Tak. To jest odpowiedzialność RPP. My się bardzo cieszymy, że spadek inflacji, który się dokonał, nie wiązał się z dużymi skutkami ubocznymi dla gospodarki, w tym m.in. ze wzrostem bezrobocia. A przecież gdyby „dokręcić śrubę" poprzez bardzo mocne podniesienie stóp w krótkim czasie, byłby to szok dla gospodarki, nastąpiłby radykalny spadek PKB, doszłoby faktycznie do wzrostu bezrobocia i bankructw firm, zwłaszcza tych najmniejszych, z sektora MŚP. A w dodatku przecież za naszą południowo-wschodnią granicą trwa od ponad dwóch lat wojna i wyobraźmy sobie, że w tym samym czasie nastąpiłby gwałtowny spadek PKB i wzrosło bezrobocie. Skutki byłyby fatalne. Na szczęście w skład Rady Polityki Pieniężnej wchodzą osoby, które patrzą na sytuację całościowo. Chodzi więc również o to, by stosowanie wysokich stóp procentowych, tego gorzkiego lekarstwa, prowadziło do trwałego utrzymania inflacji na poziomie zgodnym ze średniookresowym celem NBP, ale aby też przy tym nie przesadzić, a więc, by naszej gospodarki nie dobić. Do tej pory ta sztuka się udawała, co jest niewątpliwie dużym sukcesem NBP. **GP**

eprasa.pl 8f38208092

Rafał Patyra wraz z zespołem zapraszają codziennie na najszybsze w Polsce informacje ze świata polityki, kultury, sportu i rozrywki. Prawdziwy polski ekspres w Telewizji Republika.
REPUBLIKA
EXPRESS
REPUBLIKI
codziennie
16:55

RepublikaTV @RepublikaTV Telewizja Republika @RepublikaTV

Telewizję Republika oglądać można drogą satelitarną, przez sieci kablowe oraz w lokalnych multipleksach naziemnych MUX w: Katowicach, Warszawie, Trójmieście, Wrocławiu, Częstochowie, Tomaszowie Mazowieckim, Jeleniej Górze, na Śląsku i w części woj. opolskiego i małopolskiego. Aktualna lista MUX dostępna jest na serwisie www.tvrepublika.pl – gdzie także obejrzysz TV Republika na żywo. Wszystkie programy znajdziesz na kanale YouTube: @Telewizja_Republika.

eprasa.pl 8f38208092

Konrad
Wysocki
albicla.com/KonradWysocki

Polacy się zbroją? Niekoniecznie

Statystyki nie odzwierciedlają rzeczywistości – można powiedzieć po przeanalizowaniu najnowszych danych dotyczących liczby wydanych zezwoleń na posiadanie broni palnej w Polsce, a także jej zarejestrowanych egzemplarzy. Mimo dość prostej ścieżki na uzyskanie zezwolenia, statystycznie na stu Polaków przypadają zaledwie niecałe trzy sztuki broni. Dla porównania: w sąsiednich Niemczech jest to blisko 20 sztuk, zaś w Finlandii – ponad 32.

CYWILE NIE IDĄ ZA PRZYKŁADEM WOJSKA

Z pozoru nie powinniśmy mieć większych powodów do niepokoju. W ub.r. wydano blisko 41 tys. zezwoleń na posiadanie broni palnej. To więcej niż w 2022 roku, gdy wskaźnik ten wynosił 37,4 tys. Podobnie jest w przypadku liczby zarejestrowanej broni w Polsce. Na koniec ub.r. było to 843 tys. egzemplarzy – o 83,6 tys. więcej niż rok wcześniej. Gdy porównamy najnowsze dane z tymi z 2021 roku okaże się, że przez ten czas przybyło ponad 185 tys. sztuk broni. Na pierwszy rzut oka wydaje się więc, że rosyjska inwazja na Ukrainę, a także napięcia geopolityczne w Europie wzmogły w Polakach poczucie zwiększenia własnego bezpieczeństwa i chęć posiadania broni. Gdy jednak przełożymy dane na liczbę obywateli, okazuje się, że na stu Polaków przypadają zaledwie niecałe trzy sztuki broni.

Proste zasady

– Aby uzyskać zezwolenie na broń, należy być osobą niekaralną za przestępstwa umyślne, przejść badania lekarskie i psychologiczne, odbyć staż w klubie strzeleckim, a następnie zdać egzamin. Jest to proces wieloetapowy i czasochłonny, jednak co do zasady dosyć prosty i przyjazny dla obywatela – mówi w rozmowie z „GP" Bartosz Saramak, ekspert w zakresie bezpieczeństwa i broni palnej, wiceprezes Mazowieckiego Towarzystwa Strzeleckiego, instruktor strzelectwa. Jak dodaje, polska ścieżka dostępu do broni ma swój specyficzny wymiar. – Z jednej strony opiera się na celach posiadania broni, z drugiej nie zawiera mechanizmu stopniowania uprawnień. Katalog broni objętej koniecznością posiadania zezwolenia jest bardzo szeroki. Nawet broń o niewielkiej sile rażenia, na przykład karabinek sportowy kal. 22 LR, czyli tzw. KBKS, wymaga posiadania pełnego pozwolenia na broń. Nie

eprasa.pl 8f38208092

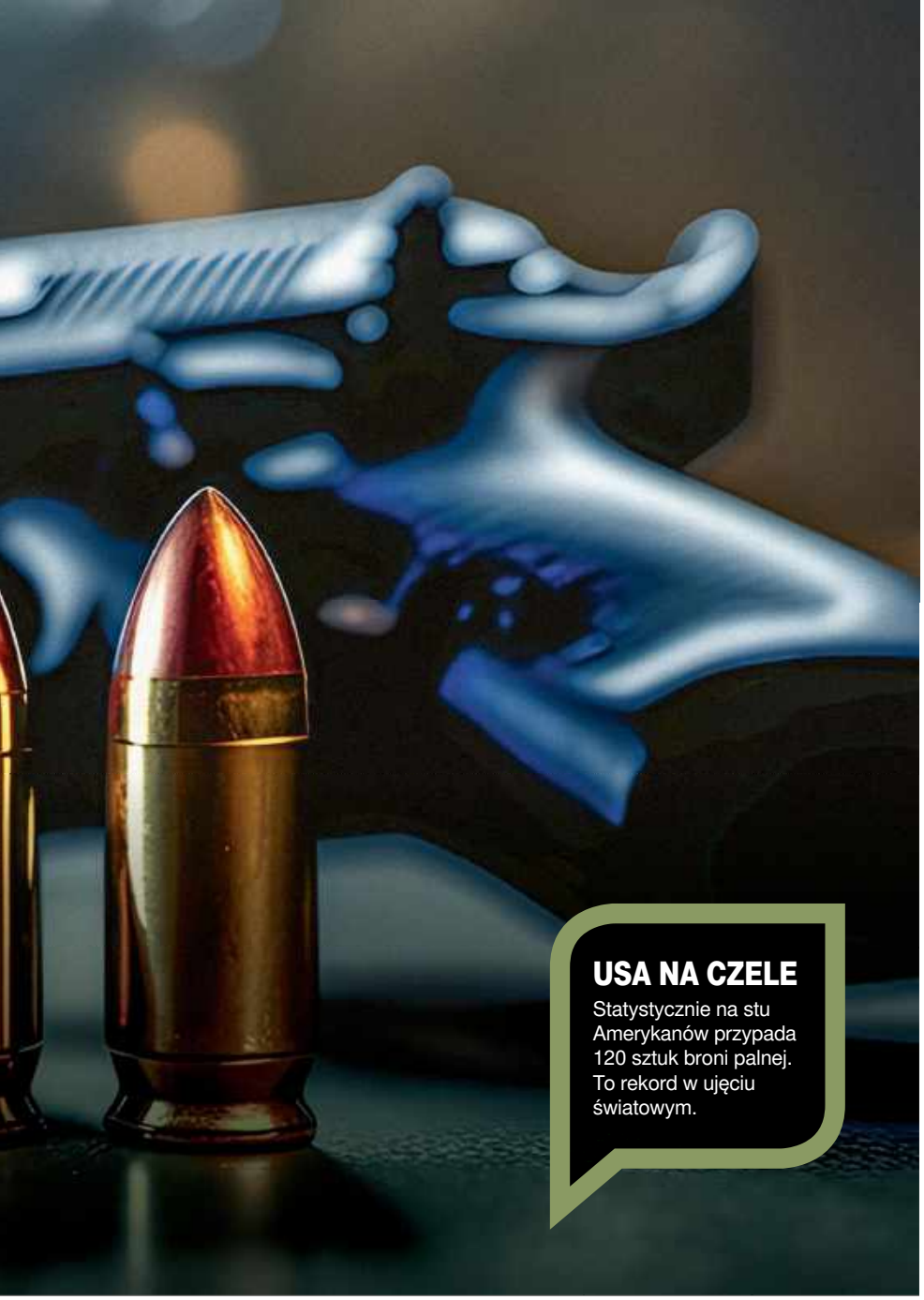

USA NA CZELE

Statystycznie na stu Amerykanów przypada 120 sztuk broni palnej. To rekord w ujęciu światowym.

W polskim społeczeństwie dominuje fałszywe przekonanie, że aby mieć szanse na otrzymanie pozwolenia na broń, trzeba być żołnierzem, funkcjonariuszem, ochroniarzem czy myśliwym.

istnieje więc uproszczony rodzaj pozwolenia na broń palną, co jest częstym rozwiązaniem w innych krajach. Oznacza to bardzo wysoki próg wejścia do systemu, ale z drugiej strony, po spełnieniu wymagań, otrzymuje się dostęp do niezwykle szerokiego wachlarza rodzajów broni – wyjaśnia nasz rozmówca. Dlatego w rzeczywistości jedna osoba może posiadać nawet kilkanaście rodzajów pozwoleń, co także ma przełożenie na ogólnokrajowe statystki związane z bronią.

Nie wszędzie jednakowo

W porównaniu na przykład z niemieckim, polski system jest pod wieloma względami dużo bardziej liberalny. – W Niemczech zabronione jest posiadanie wielu rodzajów broni oraz amunicji pochodzenia wojskowego (na przykład karabinka AK), nawet w wersji samopowtarzalnej, czyli nie maszynowej. W Polsce nie występują również żadne ograniczenia co do pojemności magazynków czy długości broni. Do tego posiadacze pozwolenia sportowego mogą nosić przy sobie załadowaną broń, co w Europie zdecydowanie nie jest standardem. Przykładowo, w Wielkiej Brytanii nie tylko nie wolno nosić, ale nawet posiadać jakiejkolwiek funkcjonalnej broni krótkiej – wyjaśnia Bartosz Saramak. – Bez wątpienia polski system dostępu do broni dużo lepiej wspiera możliwości szkoleniowe w kontekście obronnym. Przeciętny członek polskiego klubu strzeleckiego ma o wiele większy dostęp do broni posiadającej realną wartość bojową, a tym samym jest w stanie we własnym zakresie podnosić swoje umiejętności strzeleckie dużo efektywniej niż jego koledzy z Wielkiej Brytanii czy Niemiec – dodaje.

Gdzie leży problem?

Skoro więc ścieżka dostępu do broni palnej w Polsce jest dosyć prosta, dlaczego zdecydowana większość Polaków się na nią nie decyduje? Zdaniem naszego rozmówcy, to wynik fałszywych stereotypów i strachu przed bronią. – W polskim społeczeństwie dominuje nieprawdziwe przekonanie, że aby mieć szanse na otrzymanie pozwolenia na broń, trzeba być żołnierzem, funkcjonariuszem, ochroniarzem czy myśliwym. Tymczasem każdy zdrowy i niekarany obywatel bez trudu może zdobyć pozwolenie do celów sportowych czy kolekcjonerskich. Dużo złego robi też popkultura, przesycona obrazami przemocy dokonywanej za pomocą broni palnej, oraz media, które w pogoni za wyświetleniami wyolbrzymiają skalę problemów związanych z bronią, a jako jedyny punkt odniesienia wskazują Stany Zjednoczone. To z kolei podsyca zjawisko tzw. hoplofobii, czyli irracjonalnego strachu przed bronią palną – kończy ekspert. **GP**

FOT. ADOBE STOCK

eprasa.pl 8f38208092

KANDYDACI Z KLUBÓW „GP” – WYBORY SAMORZĄDOWE 2024

Na listach w tegorocznych wyborach samorządowych znaleźli się członkowie Klubów „Gazety Polskiej”. To ludzie sprawdzeni, patrioci, wierni podstawowym wartościom etycznym i moralnym. To ci, którzy w swoich małych ojczyznach, pracując w klubach „Gazety Polskiej”, budują społeczeństwo obywatelskie. Warto im zaufać i oddać na nich głos.

KLUBY GP	IMIĘ I NAZWISKO	WYBORY	OKRĘG	NUMER na liście	KOMITET
ALEKSANDRÓW ŁÓDZKI	Kamila Wyderka	Rada Powiatu Zgierskiego	4	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
BĘDZIN II	Katarzyna Maciejewska	Rada Powiatu Będzińskiego	1	6	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
BĘDZIN II	Krzysztof Klebach	Rada Powiatu Będzińskiego	1	9	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
BIELSKO-BIAŁA	Jerzy Sawiński	Rada Miejskiej w Bielsku-Białej	2	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
BIŁGORAJ	Marcin Kulig	Rada Powiatu w Biłgoraju	5	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
BISKUPIEC	Elżbieta Michalska	Rada Powiatu w Olsztynie	1	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
BISKUPIEC	Jarosław Kula	Rada Powiatu w Olsztynie	2	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
BISKUPIEC	Żukowska Iwona	Rada Powiatu w Olsztynie	2	4	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
BISKUPIEC	Mirosław Gańko	Rady Powiatu Olszyńskiego	2	5	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
BISKUPIEC	Józef Karpiński	Rada Miejska w Biskupcu	10		KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
BŁASZKI	Danuta Bączyńska	Rada Miejska w Błaszkach	10		KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
BŁASZKI	Danuta Bączyńska	Burmistrz Błaszek			KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
BOLESŁAWIEC	Sebastian Fijałkowski	Rada Powiatu Bolesławieckiego	3	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
BRANIEWO	Cezary Sokół	Rada Powiatu Braniewskiego	1	10	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
BRZOZÓW	Henryk Kozik	Rada Powiatu Brzozów	1	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
BUSKO-ZDRÓJ	Elżbieta Kwiecień-Ząbek	Sejmik Województwa Świętokrzyskiego	4	7	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
BYDGOSZCZ	Krystian Frelichowski	Rada Miasta Bydgoszczy	2	4	KWW ŁUKASZA SCHREIBERA - BYDGOSKA PRAWICA
BYSTRZYCA KŁODZKA	Barbara Marek	Rada Powiatu Kłodzkiego	2	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
BYTOM	Maciej Bartków	Prezydent Bytomia			KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
BYTOM	Maciej Bartków	Rada Miejska w Bytomiu	1	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
BYTOM	Danuta Kostek	Rada Miejska w Bytomiu	2	3	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
BYTOM	Andrzej Kostek	Rada Miejska w Bytomiu	4	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
BYTÓW	Krzysztof Literski	Rada Miejska w Bytowie	1	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
BYTÓW	Jędrzej Sobol	Rada Miejska w Bytowie	1	3	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
BYTÓW	Andrzej Płaczkiewicz	Rada Miejska w Bytowie	1	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
BYTÓW	Krzysztof Literski	Rada Miejska w Bytowie	1	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
BYTÓW	Andrzej Waszkiewicz	Rada Miejska w Bytowie	1	7	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
BYTÓW	Janusz Daroszewski	Rada Miejska w Bytowie	2	8	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
BYTÓW	Jerzy Barzowski	Rada Powiatu Bytowskiego	1	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
CHRZANÓW	Janina Trzaska	Rada Powiatu Chrzanowskiego	2	4	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
CIESZKÓW KROŚNICE	Wojciech Jan Machnicki	Burmistrz Gminy Milicz			KWW PATRIOTYCZNY MILICZ
CIESZKÓW KROŚNICE	Wojciech Jan Machnicki	Rada Miejska w Miliczu	1	5	KWW PATRIOTYCZNY MILICZ
CZĘSTOCHOWA	Tomasz Hudy	Rada Miasta Częstochowy	4	5	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
DĄBROWA GÓRNICZA II	Józef Kowalski	Rada Miejska w Dąbrowie Górniczej	2	8	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
DĘBLIN	Izabela Mądra	Rada Miasta Dęblin	2		KWW DĘBLIN NA PLUS BEATY SIEDLECKIEJ
DOBRE MIASTO	Jarosław Kowalski	Burmistrz Dobrego Miasta			KWW JAROSŁAWA KOWALSKIEGO
DRZEWICA	Marek Sarwa	Rada Miejskiej w Drzewicy/Burmistrz Drzewicy	7		KWW WSPÓLNIE DLA GMINY DRZEWICA
DRZEWICA	Marek Sarwa	Burmistrz Drzewicy			KWW WSPÓLNIE DLA GMINY DRZEWICA
ELBLĄG	Michał Rutkowski	Rada Miejska w Elblągu	4	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
ELBLĄG	Agnieszka Niedźwiecka	Rada Miejska w Elblągu	4	6	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
ELBLĄG	Waldemar Tatarski	Rada Miejska w Elblągu	4	7	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
ELBLĄG	Bożena Świderska	Rada Miejska w Elblągu	5	4	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
EŁK	Karol Marchel	Rada Powiatu Ełckiego	2	1	KWW DOBRO WSPÓLNE 2024
GARWOLIN	Iwona Kurowska	Rada Powiatu Garwolińskiego	2	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
GDAŃSK II	Kazimierz Koralewski	Rada Miasta Gdańska	6	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
GDAŃSK II	Krystyna Przybyłowska	Rada Miasta Gdańska	4	5	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ

eprasa.pl 8f38208092

GDYNIA	Karolina Waluszewska-Niewadzi	Rada Miasta Gdyni	1	5	KWW PRAWICA I SPOŁECZNICY
GDYNIA	Katarzyna Stanulewicz	Sejmik Województwa Pomorskiego	2	3	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
GLIWICE	Zdzisław Goliszewski	Rada Miasta Gliwice	1	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
GŁOGÓW	Wojciech Zubowski	Prezydent Miasta Głogowa			KWW WOJCIECHA ZUBOWSKIEGO
GŁOGÓW	Mirosław Strzęciwilk	Rada Powiatu Głogowskiego	2	1	KWW WOJCIECHA ZUBOWSKIEGO
GŁOGÓW	Jan Rzepa	Rada Miejska w Głogowie	1	3	KWW WOJCIECHA ZUBOWSKIEGO
GŁOWNO	Ireneusz Skurzyński	Rady Powiatu Zgierskiego	2	3	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
GŁOWNO	Jacek Gaczewski	Rada Miejskiej w Głownie	10		KWW WSPÓLNIE DLA GŁOWNA
GŁOWNO	Szymon Myszyński	Rada Miejskiej w Głownie	4		KWW WSPÓLNIE DLA GŁOWNA
GOLENIÓW	Arkadiusz Guziak	Burmistrz Gminy Goleniów			KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
GOLENIÓW	Arkadiusz Guziak	Rada Miejska w Goleniowie	3	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
GÓRA ŚLĄSKA	Jan Czerwiński	Rada Powiatu Górowskiego	3	1	KWW NIEZALEŻNA KOALICJA SAMORZĄDOWA
GÓRA ŚLĄSKA	Robert Szymanowicz	Rada Powiatu Górowskiego	2	1	KWW NIEZALEŻNA KOALICJA SAMORZĄDOWA
JELENIA GÓRA	Danuta Sobińska	Sejmik Województwa Dolnośląskiego	4	7	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
KATOWICE	Rajmund Rał	Rada Miasta Katowice	2	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
KATOWICE	Piotr Pietrasz	Rada Miasta Katowice	3	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
KATOWICE	Maria Durska	Rada Miasta Katowice	3	6	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
KATOWICE	Jerzy Bąk	Rada Miasta Katowice	4	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
KATOWICE	Krystyna Panek	Rada Miasta Katowice	5	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
KATOWICE	Józef Moń	Rada Miasta Katowice	5	6	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
KĘDZIERZYN-KOŹLE	Katarzyna Kukolka-Bogocz	Prezydent Miasta Kędzierzyn-Koźle			KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
KĘDZIERZYN-KOŹLE	Katarzyna Kukolka-Bogocz	Rada Miasta Kędzierzyn-Koźle	4	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
KŁODZKO	Maciej Kozdraś	Rada Powiatu Kłodzkiego	1	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
KŁODZKO	Stanisław Bartczak	Rada Powiatu Kłodzkiego	1	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
KNURÓW	Jolanta Leśniowska	Rada Powiatu Gliwickiego	1	1	KWW SAMORZĄD DLA MIESZKAŃCÓW POWIATU
KONIN	Krystyna Leśniewska	Rada Miasta Konina	4	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
KONIN II	Zofia Itman	Rada Miasta Konina	4	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
KOPANICA	Zdzisław Sita	Rada Powiatu Wolsztyńskiego	2	6	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
KOSZALIN	Oliwia Skórka	Rada Miejska w Koszalinie	3	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
KOSZALIN	Winicjusz Wronierski	Rada Miejska w Koszalinie	4	8	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
KOSZALIN	Sławomir Ziemiński	Rada Miejska w Koszalinie	1	7	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
LEGNICA	Jolanta Kowalczyk	Rada Miejska Legnicy	2	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
LĘDZNY	Bogumiła Freitag	Rada Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego	2	3	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
LUBAŃ	Zembik Teresa	Sejmik Województwa Dolnośląskiego	4	3	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
LUBAŃ	Miedziński Jacek	Rada Powiatu Lubańskiego	1	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
LUBAŃ	Gruby Joanna	Rada Powiatu Lubańskiego	1	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
LUBAŃ	Jałocha Marek	Rada Powiatu Lubańskiego	1	3	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
LUBAŃ	Oskierko Władysław	Rada Powiatu Lubańskiego	1	4	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
LUBAŃ	Czyrko Joanna	Rada Powiatu Lubańskiego	1	5	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
LUBAŃ	Stebułkowski Antoni	Rada Powiatu Lubańskiego	1	6	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
LUBAŃ	Wilczyńska-Doliba Joanna	Rada Powiatu Lubańskiego	2	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
LUBAŃ	Szmigiel Michał	Rada Powiatu Lubańskiego	2	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
LUBAŃ	Czyrko Eurydyka	Rada Powiatu Lubańskiego	2	3	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
LUBAŃ	Strzelecki Patryk	Rada Powiatu Lubańskiego	2	4	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
LUBAŃ	Migut Jerzy	Rada Powiatu Lubańskiego	2	8	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
LUBAŃ	Zembik Wojciech	Rada Powiatu Lubańskiego	3	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
LUBAŃ	Łobocki Adam	Rada Powiatu Lubańskiego	3	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
LUBAŃ	Dunin-Stępień Renata	Rada Powiatu Lubańskiego	3	4	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
LUBAŃ	Wietecha Kazimierz Erwin	Rada Powiatu Lubańskiego	3	6	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
LUBAŃ	Ziemlak Piotr	Rada Powiatu Lubańskiego	3	7	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
LUBOMIERZ	Jerzy Fidorów	Rada Powiatu Lwóweckiego	2	8	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
LUBOMIERZ	Iwona Pastuch	Rada Miejska Gminy Gryfów Śląski	9		KWW KAMILA KOWALONKA GRYFÓW DLA WSZYSTKICH

eprasa.pl 8f38208092

ŁÓDŹ	Marzanna Karczewska	Sejmik Województwa Łódzkiego	1	8	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
ŁÓDŹ	Małgorzata Wypych	Rada Miejska w Łodzi	3	3	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
ŁÓDŹ	Miriam Dorota Kaszańska-Rapacz	Rada Miejska w Łodzi	6	4	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
ŁÓDŹ GÓRNA	Piotr Adamczyk	Sejmik Województwa Łódzkiego	1	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
ŁÓDŹ GÓRNA	Eugeniusz Pawlicki	Sejmik Województwa Łódzkiego	1	10	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
ŁÓDŹ GÓRNA	Radosław Marzec	Rada Miejska w Łodzi	4	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
ŁÓDŹ GÓRNA	Rafał Markwant	Rada Miejska w Łodzi	5	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
ŁÓDŹ GÓRNA	Katarzyna Strzelczyk	Rada Miejska w Łodzi	7	5	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
ŁÓDŹ II	Maria Maciaszczyk	Rada Miejska w Łodzi	2	3	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
MARKI	Daniel Kurek	Rada Miasta Marki	3	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
MIĘDZYLESIE	Krzysztof Rusinek	Rada Powiatu Kłodzkiego	2	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
MILANÓWEK	Adam Wojdan	Rada Powiatu Grodziskiego	4	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
MILANÓWEK	Ewa Giers	Rada Powiatu Grodziskiego	2	3	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
MILANÓWEK	Marzena Olszewska	Rada Powiatu Grodziskiego	1	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
MILANÓWEK	Bożena Tuszyńska	Rada Powiatu Grodziskiego	1	4	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
MILANÓWEK	Ewa Pogorzelska	Rada Powiatu Grodziskiego	4	4	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
MILANÓWEK	Barbara Markowska	Rada Powiatu Grodziskiego	4	3	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
MILANÓWEK	Jacek Leszkowicz	Rada Powiatu Grodziskiego	3	3	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
MILANÓWEK	Małgorzata Radkiewicz	Sejmik Województwa Mazowieckiego	7	11	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
MIŃSK MAZOWIECKI	Teresa Wargocka	Sejmik Województwa Mazowieckiego	6	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
MIŃSK MAZOWIECKI II	Izabela Stolarczyk	Rada Powiatu Mińskiego	1	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
MŁAWA	Marek Kiełbiński	Rada Miasta Mława	2	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
MRĄGOWO	Jerzy Antoni Gosiewski	Rada Powiatu w Mrągowie	1	9	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
MYSŁOWICE	Mariusz Wielkopolan	Prezydent Miasta Mysłowice			KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
MYSŁOWICE	Mariusz Wielkopolan	Rada Miasta Mysłowice	4	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
MYSŁOWICE	Artur Bula	Rada Miasta Mysłowice	4	1	KWW DARIUSZA WÓJTOWICZA - WSPÓLNIE DLA MYSŁOWIC
MYŚLENICE	Jarosław Szlachetka	Burmistrz Miasta i Gminy Myślenice			KWW JAROSŁAWA SZLACHETKI
MYŚLENICE	Jarosław Szlachetka	Rada Miejska w Myślenicach	1	10	KWW JAROSŁAWA SZLACHETKI
MYŚLENICE	Mirosław Fita	Rada Miejska w Myślenicach	1	2	KWW JAROSŁAWA SZLACHETKI
NOWY DWÓR MAZOWIECKI	Zbigniew Niezabitowski	Rada Powiatu Nowodworskiego	4	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
NOWY SĄCZ IM. KS. W. GURGACZA SJ	Iwona Mularczyk	Prezydent Miasta Nowego Sącza			KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
NOWY SĄCZ IM. KS. W. GURGACZA SJ	Iwona Mularczyk	Rada Miasta Nowego Sącza	1	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
NOWY SĄCZ IM. KS. W. GURGACZA SJ	Iwona Pazgan-Kożuch	Rada Miasta Nowego Sącza	1	4	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
NOWY SĄCZ IM. KS. W. GURGACZA SJ	Jakub Kruczek	Rada Miasta Nowego Sącza	1	7	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
NOWY SĄCZ IM. KS. W. GURGACZA SJ	Kamil Olesiak	Rada Miasta Nowego Sącza	3	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
NOWY SĄCZ IM. KS. W. GURGACZA SJ	Jan Świtecki	Rada Miejska w Starym Sączu	3	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
NOWY SĄCZ IM. KS. W. GURGACZA SJ	Franciszek Kantor	Rada Powiatu Nowosądeckiego	3	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
NOWY SĄCZ IM. KS. W. GURGACZA SJ	Morawska Maria	Rada Miasta Nowego Sącza	4	8	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
NOWY TARG	Józef Brynkus	Rada Miasta Nowy Targ	2	3	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
NOWY TARG	Maria Pietraszek	Rada Powiatu Nowotarskiego	3	3	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
NOWY TARG	Franciszek Pietraszek	Rada Gminy Nowy Targ	1	1	KWW GRZEGORZA ADAMCZYKA WSPÓLNA PRZYSZŁOŚĆ
OBORNIKI ŚLĄSKIE	Tytus Czartoryski	Sejmik Województwa Dolnośląskiego	2	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
OPOLE	Ryszard Szram	Sejmik Województwa Opolskiego	1	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
OPOLE	Magdalena Kalicka	Rada Miasta Opole	4	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
OPOLE	Urszula Bik	Rada Miasta Opole	2	6	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
OSTROŁĘKA	Edward Górecki	Rada Miasta Ostrołeki	2	4	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
OŚWIĘCIM	Izabela Maria Miłkowska	Rady Powiatu w Oświęcimiu	3	1	KWW POROZUMIENIE DLA POWIATU
OŚWIĘCIM	Wojciech Piegza	Rada Powiatu w Oświęcimiu	2	3	KWW POROZUMIENIE DLA POWIATU
OŚWIĘCIM	Halina Czerwiec	Rada Gminy Przeciszów	6		KWW RAZEM DLA ROZWOJU
OZORKÓW	Krzysztof Krzewiński	Rada Powiatu Zgierskiego	3	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ

eprasa.pl 8f38208092

PABIANICE	Jerzy Błoch	Rada Gminy Pabianice	1		KWW MARCINA WIECZORKA
PABIANICE	Leonard Janas	Rada Miejska w Pabianicach	2	6	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
PABIANICE	Jerzy Krysiak	Rada Powiatu Pabianickiego	5	4	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
PABIANICE	Krystyna Próba	Rada Miejska w Pabianicach	2	5	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
PABIANICE II	Nadia Tądel	Rada Powiatu Pabianickiego	1	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
PARCZEW	Adam Wróblewski	Rada Powiatu w Parczewie	1	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
PASŁĘK	Adriana Pilarska	Rada Miejska w Elblągu	2	5	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
PIOTRKÓW TRYBUNALSKI	Beata Dróżdż	Sejmik Województwa Łódzkiego	4	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
PIOTRKÓW TRYBUNALSKI	Andrzej Piekarski	Rady Miasta Piotrkowa Trybunalskiego	2	1	KWW ŁUKASZA JANIKA BO LICZY SIĘ CZŁOWIEK
PIOTRKÓW TRYBUNALSKI	Jacek Magiera	Rady Miasta Piotrkowa Trybunalskiego	1	3	KWW ŁUKASZA JANIKA BO LICZY SIĘ CZŁOWIEK
PIOTRKÓW TRYBUNALSKI	Karolina Drezler	Rady Miasta Piotrkowa Trybunalskiego	2	6	KWW ŁUKASZA JANIKA BO LICZY SIĘ CZŁOWIEK
PIOTRKÓW TRYBUNALSKI	Bożena Kalamus	Rady Miasta Piotrkowa Trybunalskiego	2	4	KWW ŁUKASZA JANIKA BO LICZY SIĘ CZŁOWIEK
PIOTRKÓW TRYBUNALSKI	Mariusz Daras	Rady Miasta Piotrkowa Trybunalskiego	2	7	KWW ŁUKASZA JANIKA BO LICZY SIĘ CZŁOWIEK
PIOTRKÓW TRYBUNALSKI	Edyta Banaszkiewicz	Rady Miasta Piotrkowa Trybunalskiego	2	5	KWW ŁUKASZA JANIKA BO LICZY SIĘ CZŁOWIEK
PISZ	Jerzy Wojciech Małecki	Rada Powiatu Pisz	3	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
PLESZEW	Krystian Klak	Rada Powiatu w Pleszewie	1	7	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
PŁOCK	Edward Bogdan	Rada Miasta Płock	2	3	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
PRUSZKÓW	Maciej Roszkowski	Rada Miasta Pruszkowa	2	1	KWW MAKSYMA GOŁOSIA - INICJATYWA MIESZKAŃCÓW
PRZEDBÓRZ	Michał Koski	Rada Powiatu Radomszczańskiego	5	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
PRZEMYŚL	Alicja Chruścicka	Rada Miejska w Przemyślu	4	2	KWW MACIEJA KAMIŃSKIEGO
PRZYSUCHA	Mirosław Morawski	Rada Powiatu Przysuskiego	1	7	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
PSZCZYNA	Marcela Kanafek-Lewandowska	Rada Powiatu Pszczyńskiego	3	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
PUŁAWY	Małgorzata Górska-Lenartowicz	Rada Powiatu Puławskiego	1	3	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
PYSKOWICE	Krystyna Urbańska	Rada Powiatu Gliwickiego	2	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
PYZDRY	Marek Cieślak	Rada Miejska w Pyzdrach	1		KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
RACIBÓRZ	Magdalena Lenort	Rada Powiatu Raciborskiego	1	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
RACIBÓRZ	Andrzej Morański	Rada Powiatu Raciborskiego	1	5	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
RACIBÓRZ	Teresa Susła	Rada Powiatu Raciborskiego	1	8	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
RACIBÓRZ	Amadeusz Sirzisko	Rada Powiatu Raciborskiego	2	3	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
RACIBÓRZ	Wiktoria Gaducewicz	Rada Powiatu Raciborskiego	2	4	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
ROPCZYCE	Stanisław Wójciak	Rada Powiatu Ropczycko-Sędziszowskiego	1	8	KWW PONAD PODZIAŁAMI
RZESZÓW	Zbigniew Sycz	Rada Powiatu Rzeszowskiego	2	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
RZESZÓW	Stanisław Kruczek	Sejmik Województwa Podkarpackiego	1	10	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
RZESZÓW	Paweł Baj	Burmistrz Głogowa Małopolskiego			KWW W SŁUŻBIE MIESZKAŃCOM
SANDOMIERZ	Zuzanna Wychowańska	Rada Miasta Sandomierza	2	3	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
SANDOMIERZ	Mariusz Prezgot	Rada Miasta Sandomierza	2	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
SIEDLCE	Jadwiga Skup	Rady Miasta Siedlce	2	4	KWW TOMASZA HAPUNOWICZA ZGODA I ROZWÓJ
SIEDLCE	Beata Mazurkiewicz	Rady Miasta Siedlce	3	5	KWW TOMASZA HAPUNOWICZA ZGODA I ROZWÓJ
SIERPC	Andrzej Cześnik	Rada Powiatu w Sierpcu	1	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
SKARŻYSKO-KAMIENNA	Maciej Kanoniuk	Rada Miasta Skarżyska-Kamiennej	2	7	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
SKIERNIEWICE	Sylwester Kardialik	Sejmik Województwa Łódzkiego	5	7	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
SŁUPSK	Marzena Gmińska	Rada Miejska w Słupsku	3	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
SŁUPSK	Marcin Brodalski	Rada Powiatu Lęborskiego	1	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
SOCHACZEW	Zbigniew Tempczyk	Rada Powiatu w Sochaczewie	3	5	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
SOSNOWIEC II	Jadwiga Baczyńska	Sejmik Województwa Śląskiego	7	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
SOSNOWIEC II	Adam Łopuszański	Rada Miejska w Sosnowcu	1	5	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
STAROGARD SZCZCIŃSKI II	Tadeusz Sowa	Rada Powiatu w Starogardzie	1	4	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
STRZEGOM	Aleksandra Kardela	Rada Miejska w Strzegomiu	3	4	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
SULEJÓWEK	Elżbieta Wasielkiewicz	Rady Powiatu Mińskiego	2	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
SULĘCIN	Zenon Fabianowicz	Sejmik Województwa Lubuskiego	2	8	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ

eprasa.pl 8f38208092

SZCZECIN	Marek Chabior	Rada Miasta Szczecin	1	3	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
ŚREM	Jerzy Cieślewicz	Rada Miejska w Śremie	1	3	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
ŚRODA ŚLĄSKA	Adam Goleński	Rada Powiatu w Środzie Śląskiej	3	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
ŚRODA ŚLĄSKA	Wojciech Płaziuk	Wójt Gminy Udanin			KWW RAZEM DLA GMINY UDANIN
ŚRODA ŚLĄSKA	Michał Lech Honc	Rada Powiatu w Środzie Śląskiej	1	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
ŚRODA ŚLĄSKA	Zenon Jerzy Zięba	Rada Powiatu w Środzie Śląskiej	1	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
ŚRODA ŚLĄSKA	Marek Pałaszewski	Rada Powiatu w Środzie Śląskiej	1	3	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
ŚRODA ŚLĄSKA	Mariusz Józef Strzebak	Rada Powiatu w Środzie Śląskiej	1	7	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
ŚWIDNICA	Zdzisław Kołodziej	Rada Powiatu w Świdnicy	4	4	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
TARNOWSKIE GÓRY	Anna Warpas	Rada Powiatu Tarnogórskiego	6	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
TCZEW	Stanisław Smoliński	Rada Powiatu Tczewskiego	1	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
TCZEW	Piotr Antczak	Rada Powiatu Tczewskiego	2	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
TCZEW	Andrzej Zblewski	Rada Miejska w Tczewie	1	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
TCZEW	Anna Krykowska	Rada Powiatu Tczewskiego	5	4	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
TCZEW	Irena Majkutewicz	Rada Powiatu Tczewskiego	2	8	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
TCZEW	Maria Szczepańska	Rada Powiatu Tczewskiego	1	7	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
TCZEW	Kornelia Motylska	Rada Miejska w Tczewie	4	4	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
TCZEW - KOLEJARZY	Marika Wohlert	Rada Powiatu Tczewskiego	3	5	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
TOMASZÓW LUBELSKI	Jarosław Korzeń	Rada Powiatu w Tomaszowie Lubelskim	1	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
TOMASZÓW MAZOWIECKI	Szczepan Goska	Rady Powiatu w Tomaszowie Mazowieckim	6	6	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
TOMASZÓW MAZOWIECKI II	Włodzimierz Justyna	Rady Powiatu w Tomaszowie Mazowieckim	5	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
TOMASZÓW MAZOWIECKI II	Feliński Jarosław	Rady Powiatu w Tomaszowie Mazowieckim	1	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
TOMASZÓW MAZOWIECKI II	Martyna Wojciechowska	Rady Powiatu w Tomaszowie Mazowieckim	4	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
TOMASZÓW MAZOWIECKI II	Elżbieta Łojszczyk	Rady Powiatu w Tomaszowie Mazowieckim	6	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
TOMASZÓW MAZOWIECKI II	Łukasz Cerazy	Rada Miejska Tomaszowa Mazowieckiego	2	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
TOMASZÓW MAZOWIECKI II	Marzanna Popławska	Rada Miejska Tomaszowa Mazowieckiego	3	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
TOMASZÓW MAZOWIECKI II	Michał Michalecki	Rada Miejska Tomaszowa Mazowieckiego	2	6	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
TOMASZÓW MAZOWIECKI II	Krzysztof Awdziewicz	Rada Miejska Tomaszowa Mazowieckiego	3	6	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
TWITTER	Sandra Kepler	Rada Miejska w Łodzi	7	4	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
TYCHY	Anna Syrek	Rada Miasta Tychy	1	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
TYCHY	Bożena Kajzer	Rada Miasta Tychy	5	3	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
TYCHY	Kazimierz Biskupek	Rada Miasta Tychy	4	5	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
WAŁBRZYCH	Beata Mucha	Rada Miejska Wałbrzycha	4	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
WARKA	Grażyna Kijuc	Rada Powiatu Grójeckiego	5	3	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
WARSZAWA	Adam Borowski	Sejmik Województwa Mazowieckiego	1	7	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
WARSZAWA	Iwona Klukowska	Rada m. st. Warszawy	8	9	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
WARSZAWA BIELANY-ŻOLIBORZ	Sławomir Umiński	Rada dzielnicy Bielany m. st. Warszawy	2	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
WARSZAWA BIELANY-ŻOLIBORZ	Adam Buława	Rada dzielnicy Żoliborz m. st. Warszawy	1	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
WARSZAWA BIELANY-ŻOLIBORZ	Beata Zasada-Wysocka	Rada dzielnicy Żoliborz m. st. Warszawy	2	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
WARSZAWA BIELANY-ŻOLIBORZ	Irena Komorek	Rada dzielnicy Bielany m. st. Warszawy	4	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
WARSZAWA-MOKOTÓW MŁ.	Agnieszka Terczyńska	Rada m. st. Warszawy	1	3	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
WEJHEROWO	Violetta Mackiewicz-Sasiak	Rada Miejska w Redzie	3	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
WEJHEROWO	Ewa Rocławska	Sejmik Województwa Pomorskiego	2	4	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
WŁOCŁAWEK II	Łukasz Jaskólski	Rada Miasta Włocławek	2	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
WOŁÓW	Andrzej Sroga	Rada Powiatu Wołowskiego	1	9	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
WROCŁAW	Sławomir Śmigielski	Rada Miejska Wrocławia	6	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
ŻUROMIN	Ewa Leśniewska	Rada Powiatu Żuromskiego	3	2	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
ŻYWIEC	Adrian Midor	Rada Powiatu w Żywcu	1	1	KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ

ZDZIESZOWICE – powstał 510. Klub „GP", przewodniczącym został: Mirosław Kukuła, tel.: 781 930 951, e-mail: klubgp.zdzieszowice@gmail.com

BANINO – powstał 511. Klub „GP", przewodniczącym został: Daniel Zydek, tel.: 728 306 583, e-mail: klubgp.banino@gmail.com

eprasa.pl 8f38208092

BAR z PIOSENKAMI

JAN PIETRZAK

12. kwietnia 2024 (piątek)
godzina: 18.00

Uwaga FENOMEN!
64 lata w kabarecie!
87 lat na świecie!

Społeczny Dom Kultury
WSM Warszawa Żoliborz
Warszawa, ul. Słowackiego 19A

Bilety dostępne w sprzedaży internetowej:
www.kupbilecik.pl
oraz stacjonarnie w Warszawie:
Księgarnia Książnice ul. Świętokrzyska 14
Księgarnia PWN ul. Krakowskie Przedmieście 62
Sklepy muzyczne Riff: ul. Bokserska 62A
oraz Pl. Konstytucji 5

organizator: kontakt@towarzystwopatriotyczne.org
tel. 603 987 646

TOWARZYSTWO PATRIOTYCZNE
FUNDACJA JANA PIETRZAKA

patronat medialny:

GAZETA POLSKA
niezależna.pl
Gazeta Polska codziennie

eprasa.pl 8f38208092

WRACAJĄ

Bohaterowie sprzed 160 lat wracają, psują Moskalom humor, więc po raz kolejny ciągnięci są przez nich „pod szubienicę". Ale sam fakt wyciągania kart dziejowych z epoki powstania styczniowego i czynienia z nich tematu przez narrację historyczną Moskwy zadziwia.

POWTÓRNE WIESZANIE KASTUSIA

PRZYWÓDCA POWSTANIA STYCZNIOWEGO NA LITWIE

„Bo ja tobie spod szubienicy mówię, Narodzie, że wtedy tylko pożyjesz szczęśliwie, gdy nad Tobą Moskala już nie będzie" – brzmiały ostatnie słowa „Listu spod szubienicy", testamentu skierowanego do narodu białoruskiego przez Konstantego Kalinowskiego, jednego z przywódców powstania styczniowego na Litwie. Kastuś stał się bohaterem Polski i Białorusi – w chwili wybuchu powstania odłożył na bok animozje i stanął do walki, nie zważając na to, co nas dzieli. Łączyła nas walka z Rosją o wolność. Zginął powieszony na placu Łukiskim w Wilnie – na rozkaz Murawjowa zwanego Wieszatielem.

Tomasz
Łysiak
SZEF DZIAŁU HISTORIA
albicla.com/TomaszLysiak

Kastusia Kalinowskiego odnaleziono w roku 2019 wraz z dwudziestoma innymi powstańcami pochowanymi w bezimiennych mogiłach. Pochowano go ponownie z Zygmuntem Sierakowskim, w kaplicy powstańców styczniowych na wileńskiej Rossie. Wieści o tym, jak ważną rolę symboliczną pełni on także dziś dla Białorusinów i Ukraińców (oddział białoruski jego imienia walczy przeciwko Rosjanom w obecnej wojnie), musiały dotrzeć gdzieś na Kreml. Bo oto Kastusiem, jak przeczytać można na stronach Biełsatu w artykule Barysa Bułata, zajął się rosyjski historyk Aleksandr Diukow. Od kilku lat toczy on publicystyczną walkę z Kalinowskim, doprowadzając nawet do tego, że szkole w Świsłowczy odebrano jego imię. Diukow przekonywał, że Kalinowski był „polskim szowinistą, a nie jakimś tam rewolucjonistą białoruskim walczącym o polepszenie bytu swojego narodu, jak to piszą wszędzie – choćby i w Polsce" (pisałem o Kastusiu także na łamach naszego tygodnika po wybuchu wojny).

Czas zaleczy rany

W ubiegłym roku w piśmie „Tetradi po konsierwatizmu" („Zeszyty z konserwatyzmu") Rosjanin opublikował artykuł o Kalinowskim, publikując mające go „pogrążyć" materiały – były to listy Kastusia do ukochanej Maryleczki, czyli Marii Jamontt. Wcześniej nikt tych listów nie znał. Pisane są po polsku i są po prostu wzruszająco ludzkie, wskazują, że Kalinowski był człowiekiem o wrażliwej duszy. Oto jeden z nich, pisany w tym samym czasie i w tych samych okolicznościach co „List spod szubienicy". Też jest, w jakiejś mierze, spod szubienicy:

„Droga Marylko.

Z progu śmierci los mi każe pisać do Ciebie. Bolesna rzeczywistość, tembardziej po owych nadziejach jakie gościły w sercach naszych młodzieńczych pełnych wzajemnej miłości. Ulegając jednak sile konieczności, przyjm z czołem pogodnem choć z sercem zranionem, los jaki ci wypadł z kolei. Czas zaleczy rany a wspomnienie chwil ubiegłych jeśli kiedy wywoła smutek w twej duszy niech nie zatruwa jednak twojego życia. Życie twoje nie do Ciebie należy, dano je tobie byś niosła w chwili każdej dla dobra i prawdy. Nagroda za trudy nie na tym świecie ludzi spotka. Jeśli godnie spełnisz zadanie życia zobaczemy się w niebie.

Twój i za grobem (chociaż go może nie będzie miał). Konstanty

27 lut / 10 mar 64 r. Więzienie Domin.

Krzyżyk mój przyjm na pierś swoją….".

Pięć takich listów opublikowanych przez Diukowa miało być dowodem na to, że Kalinowski nie był Polakiem (bo nie pisał o Polsce!) ani też Białorusinem, tylko… Litwinem! Koronnym dowodem mają być te słowa z listu: „Marylko ma droga, jeszcze słońce świeci nademną, jeszcze mogę patrzeć, myśleć i chcieć. Przez moją furtkę widzę Wileńko, owe Wileńko tak drogie dla duszy Litwina, siedzibę groźnych Olgierdów, myśli czynów w Bogu i prawdzie poczętych. Patrząc na Wilno serce nabrzmiewa, w hardość się wzbija. A tam dalej, jak oko, jak myśl zasięgnie, nasz biedny ludek, co w pocie czoła, strasznej niewoli, Boga i prawdy zapomnieć nie umie".

Wszyscy są synami jednej Polski

Historyk kremlowski Diukow stara się od kilku lat wrzucić Kalinowskiego do kotła narracji historycznej warzonej na zlecenie Putina wokół Polski, Białorusi, Litwy i Ukrainy. Przywódcę powstania styczniowego nazywa więc „strukturalnym odpowiednikiem Stepana Bandery", człowiekiem, który zbrojne bandy prowadził przeciwko legalnej rosyjskiej władzy na Litwie w latach 1863/1864, oraz mawiał „Wszyscy są równi, wszyscy są synami jednej Polski, Ojczyzny naszej" (cyt. za Biełsatem). Jak widać, białoruskie i rosyjskie ośrodki propagandowe postanowiły sięgać do czasów dawniejszych niż wiek XX i trochę odświeżyć historię powstań polskich, które dziewiętnastowieczna propaganda rosyjska nazywała „buntami". Z kolei oddziały powstańcze nazywano „bandami", tworząc „dobrą" tradycję językową dla Sowietów, którzy także lubili nazywać bandytami wszystkich, którzy ośmieli się podnieść głowę wobec ich bezprawia. A mówienie o polskości Kastusia ma zohydzić postać Kalinowskiego w oczach Białorusinów.

Tymczasem czytając „listy pisane spod szubienicy", myśl może polecieć ku innej postaci – ku temu, który w imieniu Rosji sprawował krwawe rządy na Litwie i setki polskich patriotów wysyłał na szubienicę: Michaiłowi Murawjowowi Wieszatielowi. Wincenty Konstanty Kalinowski wpadł w jego łapy 10 lutego 1864 roku, zdradzony przez jednego ze swoich żołnierzy. Kastuś był przed śmiercią więziony w kościele dominikańskim, a został powieszony na Rynku Łukiskim 22 marca 1864 roku.

FOT. WIKIPEDIA

eprasa.pl 8f38208092

Jego listy, opublikowane przez rosyjskiego propagandystę, robią chyba „odwrotną robotę", niż to sobie zamierzył historyk… Są pełne miłości i wiary, są po prostu piękne i dobre…

Oczyszczę gubernię z buntowników

A jakież to listy pozostawił po sobie oprawca, generał-gubernator wileński Michaił Nikołajewicz Murawjow? Dość często pisywał w czasie powstania do swego przyjaciela i powiernika, ministra dóbr państwowych Aleksandra Zielenoja – opowiadał m.in. o swych codziennych sprawach i… ujawniał sposoby działań wobec „buntowszczyków". Oto 17 maja 1863 roku o szóstej rano napisał: „W guberniach wileńskiej i kowieńskiej nie ma żadnego rządu; wszędzie bandy buntowników. (…) Staram się teraz zebrać kilkanaście kompanii z różnych miejscowości i wkrótce zacznę oczyszczać z buntowników powiaty guberni wileńskiej i wprowadzę tam surowe rządy wojskowe". Następnego dnia opisał ruchy swoich wojsk i dodał, iż ma nadzieję, że to wystraszy buntowników, zaś zaraz po tym będzie mógł „zaprowadzić w kraju rządy surowe". Minął niecały tydzień i znowu pisał do „Kochanego Aleksandra Aleksiejewicza": „Bardzo przykro, gdy trzeba uciekać się do karania śmiercią niektórych winowajców, lecz trzeba to robić, gdyż teraz takie przykłady są konieczne. W Wilnie rozstrzelałem dwóch księży i jednego szlachcica, w Mińsku pewnego oficera artylerii, który był w powstaniu, i posłałem do Kowna pewnego obywatela ziemskiego, aby na nim wyrok wykonano; sądzę, że na czas jakiś będzie tego dosyć; trzeba będzie jednak jeszcze wykonać około dziesięciu wyroków, zobaczę, jaki wpływ wywrą te egzekucje, zdaje się, że widać tu przygnębienie".

Dołączył do listu Murawjow instrukcje dla naczelników wojskowych i ogłoszenia o powodach rozstrzelania księży. „Trzeba dać dobrą nauczkę wyższemu duchowieństwu, gdy popiera potajemnie buntowników" – dodał. Dalej było o podatkach, opłatach karnych, formowaniu nowych oddziałów wojskowych i wreszcie

Historyk kremlowski Diukow stara się od kilku lat wrzucić Kalinowskiego do kotła narracji historycznej warzonej na zlecenie Putina wokół Polski, Białorusi, Litwy i Ukrainy.

trochę skarg na trudny los generał-gubernatora: „Tak jestem zmęczony, że doprawdy więcej pisać nie mogę: kładę się o 2-ej w nocy, a wstaję o 6-ej; cały dzień jestem w robocie i ledwo nadążam…". Uściski, pozdrowienia. I ach, przecież by człowiek zapomniał, musi być Postscriptum. A zatem PS: „Zatwierdziłem kilkanaście wyroków na zesłanie szlachciców guberni wiackiej i do północnych powiatów kostromskiej, aby ich osiedlono w osadach włościan rządowych i oddano pod dozór"… I tak dalej, i tak dalej. Miesiąc za miesiącem aż do marca 1864 roku, gdy powieszono Kalinowskiego. Oraz wielu innych.

Ciernisty wieniec prawdy

Kastuś pisał z celi do swej Marylki: „Ty mój aniołku z serduszkiem gorącem, córo rodzimej mej Litwy, jej zachwytów i boleści. Marylko ma droga, ty pójdziesz za popędem narodu twego i w życiu ciernistem wieńcem miłości i prawdy siebie ukoisz, a jeśli ludzie niekiedy, zawiodłszy cię w swoich rachubach, złorzeczyć będą, ty się poddając woli opatrznej stworzysz w sobie szczęście dla siebie. Rodzina, kółko domowe będzie dla Ciebie polem, gdzie biorąc z serca tchnienia anielskie rozpogadzać będziesz zachmurzone czoła troskami powszedniego życia. A jeśli losem wyrwaną zostaniesz z łona rodziny i wirem złośliwego piekła zagnaną będziesz w kraj obcy dla siebie, by uschnąć za życia, przekleństwem nie splamisz ust swoich. W położeniu każdem ty będziesz godną córą Litwy. (...) Bądź zdrowa, Twój Konstanty 7 / 19 marca 64 r. Wilno Więzienie Domińsk. N. 3".

Jakże brzmi to podobnie do listów Sierakowskiego do żony pisanych z więzienia, także „spod szubienicy". Dwa systemy wartości, dwa światy, dwie przestrzenie – jedna pełna wolności i miłości, druga to świat Moskwy, pełen ponurej racjonalizacji zbrodni, dokonywanych w imię budowania szacunku do rosyjskiej władzy. W sierpniu ubiegłego roku o Wincentym Konstantym Kalinowskim wspomniał na łamach „Rossijskiej Gaziety" wiceszef Rady Bezpieczeństwa Rosji, Aleksiej Szewcow: „Nie na próżno na Ukrainie, w Polsce i w krajach bałtyckich aktywnie promuje się obecnie postać Konstantego, lub z białoruska, Kastusia Kalinowskiego, aktywnego uczestnika polskiego powstania lat sześćdziesiątych XIX wieku. Dziś, podobnie jak Bandera, próbują go przedstawiać jako bojownika o tożsamość narodową, choć w rzeczywistości jego bandyci rozpętali terror wobec miejscowej ludności i zabili znacznie więcej zwykłych białoruskich chłopów niż żołnierzy armii carskiej" (cyt. za Biełsatem). Czemu ma służyć ta rosyjska akcja? Chodzi o silny nacisk na rząd białoruski i Łukaszenkę, by Kastusia Kalinowskiego, bohatera roku 1863, na powrót „wykląć" i usunąć z białoruskiej przestrzeni pamięci.

Bohaterowie sprzed 160 lat znowu wracają, psują Moskalom humor, więc po raz kolejny ciągnięci są przez nich „pod szubienicę". Ale sam fakt wyciągania kart dziejowych z epoki powstania styczniowego i czynienia z nich tematu przez narrację historyczną Moskwy zaskakuje. Niby Moskali znamy, a ciągle nas potrafią zadziwić… **GP**

eprasa.pl 8f38208092

CZYTAJ WIĘCEJ
POZNAWAJ PRAWDĘ
WIEDZ WIĘCEJ

sklep.gazetapolska.pl
Sklep Niepodległego Polaka

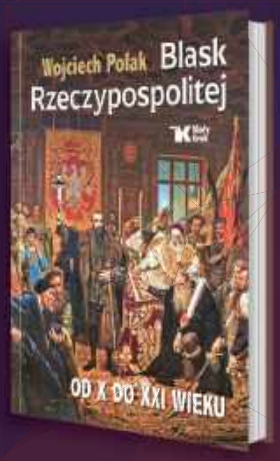

BLASK RZECZYPOSPOLITEJ. OD X DO XXI WIEKU

PROF. WOJCIECH POLAK

Każdy, kto w jednej książce chciałby zapoznać się z historią Polski na przestrzeni całych jej dziejów, sięgając po Blask Rzeczypospolitej, ma tę możliwość. A przecież nasze dzieje są długie, żywe i imponujące. Aby ująć w jednym tomie to, co na przestrzeni jedenastu wieków działo się w Rzeczypospolitej, autor musiał postawić własne akcenty i zaprezentować osobiste preferencje, dokonując wyboru spośród olbrzymiej ilości ciekawych i ważnych wydarzeń oraz postaci. Prof. Polak w swojej pracy, tłumaczy też, jak ważna jest dla całej wspólnoty postawa patriotyczna, w chwili, gdy znów mamy w życiu politycznym i społecznym nawrót do haniebnej polityki wstydu, a lekcje historii w szkołach mają być dramatycznie okrojone.

• **Rozmiar okładki:** 165x235 mm • **Liczba stron:** 504 • **Oprawa:** Twarda

PRZEDZIWNA ŚMIERĆ EUROPY. IMIGRACJA-TOŻSAMOŚĆ-ISLAM

DOGLAS MURRAY

Przedziwna śmierć Europy Douglasa Murraya to pozycja zawierająca reportaże z podróży po całym kontynencie, zaczynając od miejsc do których migranci przybywają i do których ostatecznie trafiają, ale także opowieść o miejscach i ludziach którzy ich nie akceptują. Jest to nie tylko analiza realiów demograficznych i politycznych, ale również bardzo osobistą relacją naocznego świadka autodestrukcji całego kontynentu. Autor podejmuje takie tematy jak rozczarowująca porażka multilateralizmu, wolta Angeli Merkel w kwestii migracji, brak repatriacji i zachodnia fiksacja na punkcie poczucia winy. Nakreśla i punktuje kwestie, które mogą doprowadzić do upadku kontynentu europejskiego, od atmosfery masowych ataków terrorystycznych po stopniową erozję naszych wolności.

• **Rozmiar okładki:** 140x205 mm • **Liczba stron:** 436 • **Oprawa:** Miękka

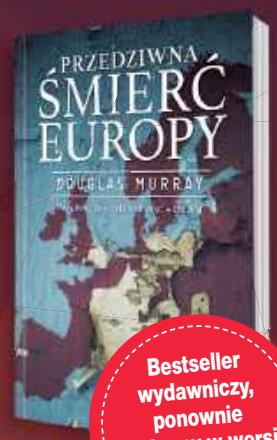

Bestseller wydawniczy, ponownie dostępny w wersji papierowej

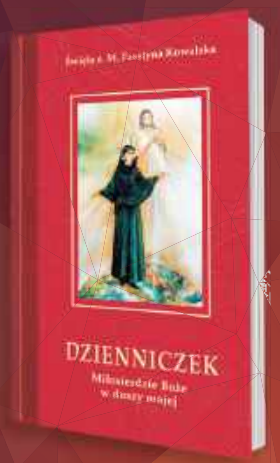

DZIENNICZEK. MIŁOSIERDZIE BOŻE W DUSZY MOJEJ

FAUSTYNA KOWALSKA

Przedstawiamy, niezwykły dzienniczek zawierający osobiste zapiski siostry Faustyny Kowalskiej - polskiej zakonnicy, wizjonerki i mistyczki, której Jezus zlecił przekazanie światu orędzia o Bożym Miłosierdziu. Jest to dzieło duchowe, zachwycające swą prostotą i mądrością, a także bogate źródło i inspiracja do poznawania Bożego Miłosierdzia dla wszystkich wiernych, dzieło które kieruje do każdego z nas osobiste wezwanie do bezgranicznego zawierzenia Bogu będącego „samym Miłosierdziem".

• **Rozmiar okładki:** 165x235 mm • **Liczba stron:** 656 • **Oprawa:** Miękka

Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp z o.o.,
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa

Konto **61 1240 6003 1111 0010 7516 5807**
sklep@gazetapolska.pl / tel. 722 111 655

eprasa.pl 8f38208092

Tomasz
Panfil
IPN/KUL

Ignorantki

IGNORANTKI
Czy te osoby podające się za „aktywistki klimatyczne", które wylały wiadra farby na pomnik warszawskiej Syreny, słyszały o Krystynie Krahelskiej? Raczej nie...

WARSZAWSKA SYRENKA

110. ROCZNICA URODZIN KRYSTYNY KRAHELSKIEJ

Już u okrytych tajemnicą początków swej świadomej egzystencji zdał sobie człowiek sprawę z nietrwałości materialnego świata i śmiertelności wszystkich istot żywych, w tym swojej. To dotkliwe doświadczenie przemijania prorok Kohelet ujął w słowa „Vanitas vanitatum et omnes vanitas" – „Marność nad marnościami i wszystko marność". Wraz ze świadomością śmiertelności pojawiła się tęsknota za nieśmiertelnością. Tę, w mniemaniu starożytnych filozofów, mogły zapewnić człowiekowi jego chwalebne czyny, o których pamięć przechowają następne pokolenia.

eprasa.pl 8f38208092

Ulotna z natury ludzka pamięć wymagała wsparcia w postaci odpornych na upływ czasu artefaktów: piramid przenoszących miana faraonów, heroicznych eposów utrwalających imiona wielkich bohaterów – Gilgamesza, Hektora, Rolanda – obrazów wirtuozów pędzla i pomników mistrzów dłuta. Dzieła architektury, sztuki i poezji stawały się elementami cywilizacji. Tworząc tradycje i mitologie, kształtowały tożsamości ludów i dumę narodów, były symbolami ich klęsk i chwały, obrazowały ich historię. Jednym z najbardziej rozpoznawalnych polskich symboli jest warszawska Syrenka, ta, na którą przed kilkoma dniami dwie osoby podające się za „aktywistki klimatyczne" wylały wiadra farby. Ciekawe, czy ich czyn wynikał ze złej woli i zupełnego opętania ideologią pozwalającą na akty barbarzyństwa – jakim jest niszczenie dorobku poprzednich pokoleń – czy też był efektem zupełnej ignorancji. Być może te młode kobiety nigdy nie słyszały o Krystynie Krahelskiej, jednej z najbardziej fascynujących Polek żyjących w XX wieku.

Nie szukaj dni, co odeszły, i śladów, co się zatarły

Krystyna przyszła na świat 24 marca 1914 roku, 6 miesięcy przed wybuchem wojny, która obróciła w gruzy stary, uporządkowany świat. Urodziła się w Mazurkach koło Baranowicz, w województwie nowogródzkim. Ludzie tej ziemi żyli rozpięci między Zachodem a Wschodem, między językiem łacińskim oraz polskim a językami rusińskimi i liturgią bizantyjską. Tu urodził się Adam Mickiewicz, który pisał po polsku: „Litwo, Ojczyzno moja!".

Dziadkowie Krystyny walczyli w powstaniu styczniowym, a potem jako zesłańcy poszli na Sybir. Legendą za życia stała się jej ciotka Wanda. W 1906 roku, mając lat 20, dokonała zamachu bombowego na kata Polaków, generał-gubernatora warszawskiego Georgija Skałona. Dwie rzucone przez nią bomby nie zabiły znienawidzonego Moskala, rany odniósł on i członkowie jego świty. Dziewczyna uciekła do austriackiej Galicji, tam została aresztowana i postawiona przed sądem. Z dumą przyznała się do zamachu i została… uniewinniona.

Jan Krahelski, starszy brat Wandy i ojciec Krystyny, walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, po jej zakończeniu pracował w komisji delimitacyjnej, potem – już w wolnej Polsce – był starostą poleskim i wojewodą nowogródzkim.

Wśród takich ludzi dorastała ta dziewczyna pełna talentów, o duszy niespokojnej, tęskniącej za miłością i samotniczej.

„Dzieciństwo, dalekie dzieciństwo,
Pachnące lasem bez granic,
Że też ci się tak zeszło prędko
I tak – na nic" – napisała 14-letnia Krystyna, wcześnie objawiając swój wielki talent poetycki.

Czy w wietrze nie słyszysz, jak śpiewa mój głos…

Drugim jej talentem był śpiew. Pięknym, silnym głosem o ogromnej skali uwodziła słuchaczy – jak prawdziwa syrena wabiąca Odyseusza i jego żeglarzy. Zakochana w folklorze rodzinnej ziemi zbierała pieśni polskie, białoruskie, ukraińskie. Wykonywała je w lokalnych rozgłośniach radiowych w Baranowiczach i Wilnie, a także w Warszawie. Ponoć nagrywała też płyty. Ponoć – bowiem żadna nie przetrwała wojny. Śpiewała na spotkaniach w domu Ludwiki Nitschowej, uczennicy Leona Wyczółkowskiego, znanej warszawskiej rzeźbiarki. Poproszona, pozowała artystce, która wykonała gipsową rzeźbę pełnej godności i siły dziewczęcej głowy. Krahelska od 1932 roku przebywała w Warszawie, studiując na uniwersytecie najpierw geografię, a potem tak fascynującą ją od dziecka etnografię.

…Pomiędzy mną i tobą – mój miły – leży zmierzch

Niespokojna natura Krystyny w stolicy znajduje chwilowy spokój i ukojenie tęsknot, a przynajmniej niektórych z nich. Jest w samym sercu Polski, z miłością podziwia jej wielkość i piękno:

„Była wielka, i rosła z dnia na dzień, z modlitw, z ofiar, z oczekiwania.
Później była historią w szkole, drzew zielenią, łopotem sztandarów,
Defiladą harcerską na baczność i skowrończą piosnką pod niebem…
Bardzo trudno powiedzieć: Polska, by w słowie powiedzieć wszystko…".

Od wiosny 1934 roku jest studentką w prestiżowym Zakładzie Etnografii profesor Cezarii de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowej. Realizuje swoje pasje: pisze, śpiewa i tańczy. Opracowana przez nią makieta białoruskiego ludowego tańca lenok trafia na wystawę paryską.

W grudniu 1936 roku poznała podporucznika pilota Stanisława Wujastyka. Był kolegą jej brata Bohdana i największą miłością poetki. Krystyna pisze przesycone uczuciem wiersze, wierzy w ukochanego i w przyszłość:

„I powiedz sam dniom odeszłym i kwiatom, i liściom umarłym,
Że jutro przyjdzie – i będzie piękniejsze od wszystkich widzianych".

Jedna tylko tęsknota Krystyny nie znajduje zaspokojenia: tęsknota za macierzyństwem. Tyle napisała kołysanek, pełnych miłości do nieziszczonego, do dzieciątka, któremu nie było dane przyjść na ten świat. Jej tęsknota przesycona jest rezygnacją, na horyzoncie wyczekiwanego szczęścia wciąż wiszą czarne chmury nieprzychylnego fatum:

„Śpij, synku mój jedyny,
Śpij, synku mój maleńki!
Świat cały usnął w szronie,
Śnieg pada gęsty, biały,
Las cały w śniegu tonie".

Prezydent Warszawy Stefan Starzyński zobaczył u Ludwiki Nitschowej wyrzeźbioną głowę Krahelskiej. I wymarzył ją sobie jako Syrenkę, współczesną wersję starego warszawskiego godła. Syrenę silną i pełną kobiecości, stojącą nad brzegiem Wisły, osłaniającą tarczą stolicę Polski i wzniesionym mieczem grożącą jej wrogom. Pomnik odsłonięto 15 sierpnia 1939 roku.

Smutna rzeka, księżyc po niej pływa…

Na wieść o napaści Niemiec na Polskę Krystyna powróciła do Warszawy: była przecież harcerką, instruktorką-sanitariuszką. Od 4 września opatruje rannych, wydobywa przysypanych gruzami. Potem jedzie do Mazurek, do rodziców, lecz i stamtąd musi uciekać przed „wyzwalającą" wschodnie ziemie Rzeczypospolitej Armią Czerwoną. Znów jest w Warszawie, znów tęskni. Jej ukochany Stanisław przez Rumunię, Jugosławię i Grecję dociera do

FOT. ADAM CHELSTOWSKI/FORUM, EKSPOZYCJA MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

eprasa.pl 8f38208092

Francji, do odbudowującej się Armii Polskiej. Krystyna czeka i pisze:

„Smutna rzeka, księżyc po niej spłynął,
Ciemna noc na liściach kładzie dłoń.
Śpij dziecino, śpij, żołnierski synu,
Już niedługo obudzimy broń”.

Tęskni i wierzy w zwycięstwo, choć mijają lata. W 1941 roku pisze wiersz „O wojence”:

„Hej wojenko, wojenko, jakaś ty szalona,
Siłę w tych polskich chłopcach niełatwo pokonać.
W Francji, Belgii czy Grecji – wśród piasków Sahary
Trud dróg najkrwawszych wzięli na swój mundur szary.
Polskę niosą w sercach i ramionach.
Hej wojenko, wojenko, jakaś ty szalona”.

Hej, chłopcy, bagnet na broń!

Ludwika Nitschowa dała Syrence ciało Krystyny, jednak zmieniła jej twarz. Modelka zresztą utrzymywała w tajemnicy fakt pozowania do pomnika. Więc prawdziwą popularność przyniósł Krahelskiej nie tyle monument, ile jeden z jej wojennych wierszy. Właściwie od początku miała to być piosenka. O taką prosił Ludwik Berger „Goliat”, aktor, reżyser, twórca oddziału formowanego jako batalion sztabowy Komendy Głównej AK. Batalion rozwinął się w słynną „Basztę”, pułk, który w czasie Powstania od 1 sierpnia do 26 września walczył na Mokotowie.

„Ciemna noc się nad nami
Roziskrzyła gwiazdami,
Białe wstęgi dróg w pyle, długie noce i dni,
Nowa Polska, Zwycięska, jest w nas i przed nami
W równym rytmie marsza: raz, dwa, trzy…
Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Bo kto wie, czy to jutro, pojutrze, czy dziś
Przyjdzie rozkaz, że już, że już trzeba nam iść…
Granaty w dłoniach i bagnet na broni!”.

Przebojową piosenkę znała i śpiewała cała podziemna Warszawa. Krystyna Łopatek „Misia” wspominała po latach lipiec 1944 roku: „Tośmy śpiewały, że nareszcie wolno nam iść, a nie że trzeba iść. Strasznie się chciało Powstania, żeby wreszcie szkopy sobie poszły stąd i żeby można było jakoś ich przegnać”.

Tak też myślała „Danusia” – taki pseudonim przybrała Krahelska. Pożegnała się z rodzicami, opuściła Kraków i wróciła do Warszawy. Zgłosiła się do Dywizjonu AK „Jeleń” z odtwarzanego 7. Pułku Ułanów Lubelskich, pluton 1108. Ponoć 31 lipca 1944 roku na cokole pomnika Syrenki (Niemcy pozostawili go w spokoju) pojawił się napis „Hej chłopcy, bagnet na broń!”. Dzień później o 17-tej rozpoczęło się Powstanie.

Krystyna śpiewała na spotkaniach w domu Ludwiki Nitschowej, uczennicy Leona Wyczółkowskiego, znanej warszawskiej rzeźbiarki. Poproszona, pozowała artystce, która wykonała gipsową rzeźbę dziewczęcej głowy.

Pluton 1108, jak wiele innych oddziałów powstańczych, otrzymał zadanie niewykonalne dla żołnierzy niedysponujących ciężką bronią: miał opanować umocnioną redakcję gadzinowego „Nowego Kuriera Warszawskiego”. Atak się nie udał. „Straty nie były nawet tak duże... Jedna była bardzo dotkliwa, tam dostała postrzał śmiertelny Krystyna Krahelska, »Danuta«…” – wspominał Stanisław Heřman „Olszewski”.

„Danusia” była w pierwszej linii. Opatrzyła głowę kaprala podch. Zygmunta Gebethnera ps. Zygmuntowski, dobiegła do rannego w pierś por. Władysława Kocha ps. Mistrz. Potem ruszyła do trzeciego rannego – wtedy dostrzegł ją niemiecki snajper z dachu Straży Pożarnej. Dostała pierwszy postrzał, ale dalej czołgała się w stronę cierpiącego człowieka. Kule ugodziły ją po raz drugi, i trzeci. Sanitariuszka Janina Krassowska ps. Jagienka i kapral Zbigniew Wrześniowski ps. Wrzos próbowali ją odciągnąć. Prosiła: „Zostawcie mnie”. Wtedy snajper trafił śmiertelnie „Wrzosa”. Pluton musiał się wycofać. Przyjaciele wrócili po Krystynę pod osłoną zapadającego zmierzchu, dostarczono ją do punktu sanitarnego przy Polnej 34. Lekarze podjęli operację, lecz pomoc była spóźniona. Krystyna Krahelska zmarła w nocy 2 sierpnia.

Pogrzebano „Danusię” dopiero 5 sierpnia – tak twierdzi Roma Stobiecka, „Roma”: „Trumny nie było, zawinęliśmy ją w prześcieradło i po prostu zasypało się ją ziemią. Księdza nie było żadnego, bo było trudno znaleźć gdzieś akurat księdza, i w tym momencie podjechał czołg pod tą barykadę i zaczął [strzelać]. Myśmy wszyscy [mieli] butelki z benzyną, [pobiegliśmy] do bramy, żeby rzucić…”.

I na koniec jeszcze jedna refleksja, o szczególnej aktualności. Jan Zaborowski „Grzymała”: „Pomnik Syreny Warszawskiej to jest jej pomnik. Krysia Krahelska, kiedy pozowała Nitschowej do tego pomnika, nie wiedziała, jak przebiegnie jej wojna, jak skończy. Ona była autorką tych pięknych pieśni »Chłopcy, bagnet na broń« i innych, była żołnierzem, była sanitariuszką właśnie w naszym oddziale, [w] dywizjonie »Jeleń«. I pierwszego dnia Powstania zginęła. I ten pomnik Syreny nad Wisłą stał się jakby jej pomnikiem. I właściwie jedynym pomnikiem tych dziewczyn [Polski Podziemnej]…”. **GP**

FOT. EKSPOZYCJA MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

eprasa.pl 8f38208092

FELIETON

{ PRZESZŁOŚĆ POWRÓCI IDEĄ }

KARA ŚMIERCI ZA „KOTWICĘ”

Tadeusz **Płużański**

20 marca 1942 roku na murach okupowanej przez Niemców Warszawy pojawił się znak Polski Walczącej – kotwica. Jego autorką była 22-letnia Anna Smoleńska, harcerka Szarych Szeregów – działała w konspiracyjnej organizacji Małego Sabotażu „Wawer”, studentka historii sztuki na tajnym Uniwersytecie Warszawskim. Wygrała konkurs zorganizowany na początku 1942 roku przez Biuro Informacji i Propagandy zapewne dlatego, że jej projekt wyróżniała prostota, moc i symbolika, oraz to, że w warunkach okupacyjnego terroru był to symbol łatwy i szybki do malowania na murach. Niestety, losy młodej łączniczki AK potoczyły się tragicznie. W listopadzie 1942 roku została aresztowana przez Gestapo razem z rodzicami, bratem i siostrą. W trakcie brutalnego śledztwa nikogo nie wydała. Jeszcze w tym samym miesiącu trafiła do niemieckiego obozu KL Auschwitz, gdzie zmarła na tyfus w marcu następnego roku. Czy mogła przypuszczać, że wymyślony przez nią znak Polski Walczącej już na zawsze stanie się dla Polaków najważniejszym symbolem oporu? Trzeba powiedzieć, że „Kotwica” błyskawicznie zyskiwała popularność. Najpierw w Warszawie, a później na innych polskich ziemiach. Niespełna miesiąc od pojawienia się jej na ulicach stolicy „Biuletyn Informacyjny” AK pisał z entuzjazmem: „Już od miesiąca na murach Warszawy rysowany jest znak kotwicy. Rysunek kotwicy jest robiony tak, że jego górna część tworzy literę »P«, zaś część dolna – literę »W«. (…) Nie umiemy wytłumaczyć popularności tego znaku. (…) Być może działa tu chęć pokazania wrogowi, że mimo wszystko – nie złamał naszego ducha. Może na wyobraźnię »rysowników« działa symbolika kotwicy – znaku nadziei”. W marcu 1943 roku komendant AK gen. Stefan „Grot” Rowecki rozkazał, żeby wszystkie akcje Armii Krajowej sygnowane były właśnie „Kotwicą”. W odpowiedzi gubernator dystryktu warszawskiego Ludwig Fischer nakazał, aby wszelkie tego typu symbole były natychmiast usuwane przez właścicieli posesji, na których się pojawiły. Z kolei za wykonywanie takich napisów groziły potworne kary ze śmiercią włącznie. **GP**

FELIETON

{ PLAGI AKADEMICKIE }

REKTORZY NA SWOIM

Józef **Wieczorek**

W publicznych uczelniach odbywają się w tym roku wybory rektorów. Kadencja rektora o ogromnej władzy akademickiej trwa 4 lata w uczelni publicznej, ale ta sama osoba może być rektorem takiej uczelni nie więcej niż przez dwie następujące po sobie kadencje. Nie ma jednak przeszkód, aby po upływie dwóch kadencji rektorskich urząd rektora w tej samej uczelni sprawowała żona dotychczasowego rektora. Musi, co prawda, być wybrana przez kolegium rektorskie, ale polityka prorodzinna ma na polskich uczelniach długie tradycje i cieszy się uznaniem. Taki stan rzeczy potwierdziły dokonane już wybory rektorskie w Państwowej Akademii Nauk Stosowanych im. ks. Bronisława Markiewicza w Jarosławiu. Przez dwie kadencje rektorem tej uczelni od 2015 roku był prof. ucz. dr hab. Krzysztof Rejman, a w styczniu tego roku na urząd rektora została wybrana jego małżonka, dr n. hum. Beata Rejman. I to ona od 1 września będzie kontynuować tradycje rodzinne zarządzania podkarpacką uczelnią. Mimo że nauka w Polsce – jak słyszymy – jest głodzona, to jednak na wielu uczelniach często pracują (głodują?) całe rodziny, o czym słyszymy rzadziej. Nepotyzm uczelniany, mimo protestów akademików, został co prawda ograniczony i żona bezpośrednio służbowo nie może podlegać mężowi, ale jak mąż przestaje placówką kierować, to żona może go zastąpić, aby budżet rodzinny nie poniósł szwanku. Mimo głodowych pensji uczelnianych wynagrodzenia rektorów nie są małe – od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy miesięcznie – a jeszcze można sobie dorabiać, co nie podlega ujawnianiu. Jakoś da się związać koniec z końcem. W tym roku mamy też wybory samorządowe i zdarza się, że rektorzy kandydują na stanowiska prezydentów miast, jak ma to miejsce w Krakowie. Wszyscy kandydaci są zobowiązani do ujawniania swych majątków i wyborcy mogą się z tymi danymi zapoznać, ale majątek rektorów nie podlega ujawnianiu! Wszyscy są równi wobec prawa, ale rektorzy są równiejsi. Może głupio jest ujawniać głodowe zasoby finansowe nieprzeciętnych kandydatów, którzy mają w końcu zapewnić dobrobyt przeciętnym mieszkańcom. **GP**

eprasa.pl 8f38208092

IRENA GUT: W OBRONIE KAŻDEGO ŻYCIA

Krzysztof **Karnkowski**

WARTOŚCI

To obraz ważny, pomimo umiejscowienia w strasznym czasie, podnoszący na duchu i przywracający wiarę w człowieka, niebojący się przy tym pokazać, jak ważne m.in. dla głównej bohaterki są wartości i chrześcijańskie wychowanie.

BUDUJĄCA HISTORIA O ZWYCIĘSTWIE DOBRA NAD ZŁEM

„Przysięga Ireny" to budująca historia o zwycięstwie dobra nad złem, przynajmniej w wymiarze ludzkim.

Kilka tygodni temu na nasze ekrany wszedł amerykański film „Cudowny chłopak. Biały ptak", którego bohaterka była francuską Żydówką, ukrywaną przez rodzinę kolegi z klasy przed Niemcami i ich bardzo gorliwymi lokalnymi pomagierami. Film oceniłem dobrze, a rodziców młodych ludzi, którzy obejrzeli „Białego ptaka" w kinie, namawiałem, by seans uzupełnili krótką opowieścią o tym, że podobne, nie mniej poruszające i dramatyczne historie miały miejsce w Polsce. Tymczasem w snuciu tej opowieści z pomocą przychodzi nam kolejny film, tym razem koprodukcja polsko-kanadyjska „Przysięga Ireny", opowiadająca autentyczną historię polskiej dziewczyny, Ireny Gut. Młoda Polka w czasie II wojny światowej uratowała życie kilkunastu Żydom, w tym trzem małżeństwom i dziecku, których ukryła w domu majora Wehrmachtu Rugemera, do którego trafiła jako pomoc domowa. Ten zaś, szczęśliwie dla wszystkich bohaterów tej historii, okazał się literalnym „dobrym Niemcem", dobro to odkrywając w sobie dzięki fascynacji (nie tylko, jak się okaże, erotycznej) szczerą i żarliwą młodą służącą, dla której stopniowo stracił głowę. Po latach został nawet wspólnie z Ireną wyróżniony tytułem Sprawiedliwego. Oczywiście nie brak też Niemców złych. Poza Rugemerem i jego podwładnym, byłym restauratorem (granym przez A. Seweryna), reszta nie ma oporów ani sumienia. To jedna z tych historii, które aż proszą się o film. Dobrze więc, że film powstał. Jest to bowiem obraz ważny, pomimo umiejscowienia w strasznym czasie, podnoszący na duchu i przywracający wiarę w człowieka, niebojący się przy tym pokazać, jak ważne dla Ireny i – jak się okaże – chyba też dla majora są wartości i chrześcijańskie wychowanie. Pojawia się nawet wątek aborcji, od której bohaterka odwodzi ukrywające się żydowskie małżeństwo, czyniąc to w myśl tytułowej przysięgi, jaką sobie złożyła – ratowania każdego życia. Doceńmy, że to dzieło Louise Archambault, reżyser z Kanady, gdzie – jak możemy pamiętać z gorzkiego dokumentu „Upside down", popularnego przed laty w polskim prawicowym internecie – z wiedzą historyczną o II wojnie światowej bywa różnie. Dla polskiego widza ta kanadyjskość ma ten minus, że choć większość obsady jest polska, wszyscy – poza statystami w scenach masowych, używającymi polskiego i niemieckiego – mówią w filmie po angielsku. Dwie role główne grają obcokrajowcy – Sophie Nélisse jako Irena i Dougray Scott jako Rugemer. Towarzyszą im Andrzej Seweryn i przerażająco dobry w roli tego najgorszego, Marcin Nawrocki. Jest także cała grupa aktorów grających ukrywanych Żydów, a wśród nich Eryk Kulm jr., mający za sobą główną rolę w „Filipie". „Przysięga Ireny" to budująca historia o zwycięstwie dobra nad złem, przynajmniej w wymiarze ludzkim. Gorzej z instytucjami – Rokita, najgorsza kanalia z gestapo, po wojnie uniknął kary, jego porządny kolega w tym czasie był bezdomny, a samą Irenę prześladowali komuniści. Szczęśliwie obojgu pomogli ci, których oni wcześniej uratowali. Podsumowując – dostaliśmy dobry film, niebojący się ukazywania wartości. Warto zobaczyć go w kinie. **GP**

FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl 8f38208092

GAZETA POLSKA

„KRÓL I CARYCA” – ROZBÓJ NA OCZACH CAŁEJ EUROPY

Sylwia **Krasnodębska**
SZEF DZIAŁU KULTURA
albicla.com/SylwiaKrasnodebska

CARYCA
Halina Rowicka genialnie prezentuje wyrachowanie i przebiegłość carycy, żonglując swobodnie kobiecymi sztuczkami i brutalnymi metodami dyktatora.

KOLEJNA UDANA PREMIERA TEATRU KLASYKI POLSKIEJ

„Król i caryca” w reż. Jerzego Zelnika to spektakl, którego scenariusz powstał na podstawie korespondencji króla Stanisława Augusta i carycy Katarzyny II. Halina Rowicka skonstruowała na bazie listów byłych kochanków zupełnie inną perspektywę rozbiorów Polski.

Polska. Jak sprawić, by zniknęła z mapy świata? Trzeba Polaków zdemoralizować i skłócić. Sprawić, by Polska zniknęła w samych Polakach” – mówi do siebie przechadzająca się w szlafroku caryca Katarzyna Wielka. Kolejne listy między władcami Polski i Rosji dowodzą sukcesywnej realizacji tego planu. Choć Stanisław August wolałby być postrzegany jako mecenas sztuki i współautor Konstytucji 3 Maja, to jednak Targowicy nie będzie w stanie nic przykryć, a spektakl przypomni, że tracący królestwo król dał się owinąć carycy dookoła małego palca.

Scenografia Anny Czyż symbolizuje odległość, która dzieli Petersburg od Warszawy. Między ustawionymi po bokach sceny stolikami króla i carycy, przy których piszą oni wzajemnie korespondencję, mamy stojak z mapami. Caryca w trakcie przebiegu spektaklu zmienia plansze, ukazujące zmniejszającą się powierzchnię Polski. Aż do tej mapy, na której w wyniku trzeciego rozbioru Polska znika kompletnie. Wiemy, że na ponad 120 lat. Zabieg wydaje się prosty, ale jego wydźwięk jest czytelny i mocny. Przepiękne kostiumy Czyż, które zmieniane są podczas trwania spektaklu wielokrotnie, uzupełniają nie tylko jego estetykę, ale i rys psychologiczny zarówno carycy, jak i króla.

Halina Rowicka, będąca nie tylko autorką scenariusza, ale także aktorką wcielającą się w „Królową Północy”, znakomicie oddaje okrucieństwo w białych rękawiczkach, które perfekcyjnie stosowała jej bohaterka. Rowicka genialnie prezentuje wyrachowanie i przebiegłość carycy, żonglując swobodnie kobiecymi sztuczkami i brutalnymi metodami dyktatora. Aktorka jest przekonująca w każdej sekundzie swojej obecności na scenie. Wspaniale wypada też Jerzy Zelnik w roli króla. Wiarygodnie wciela się we władcę w opresji. Jego desperackie próby i wielkie nadzieje spełzają na niczym. Stanisław August w jego wykonaniu stara się rozpaczliwie utrzymywać balans, choć jest przecież na równi pochyłej. Chce zachować godność władcy Polski. Tylko co mu po koronie, skoro nie ma już królestwa?

Premiera spektaklu odbyła się w Domu Pracy Twórczej w Radziejowicach. Spektakl wystawiany był następnie w Muzeum Historii Polski.

Scenarzystka podkreślała w rozmowie z Telewizją Republika, że choć miała pokusę, by bardziej okazale pokazać płomienny romans między królem a carycą, postanowiła jednak akcję spektaklu przesunąć na lata późniejsze, począwszy od I rozbioru Polski. Nie miała wątpliwości, że to jest absolutnie najważniejsza część tego skrawka naszej tragicznej historii. A my nie wyobrażamy sobie, żeby Teatr Klasyki Polskiej mógł zniknąć z mapy teatralnej kraju. Byłaby to dla teatru podobna tragedia, jak dla naszej historii zniknięcie Polski z mapy świata po III rozbiorze. **GP**

FOT. JAN NAJ/GAZETA POLSKA

eprasa.pl 8f38208092

ZACISZE MELOMANA

★★★★★★

SPRAWY NAJWAŻNIEJSZE

Beatrice Rana, CHOPIN, BEETHOVEN SONATAS
Warner Classic

Włoska pianistka Beatrice Rana oddaje słuchaczom interpretację arcydzieł muzyki klasycznej: Sonaty b-moll Fryderyka Chopina oraz Sonaty nr 29 „Hammerklavier" Ludwiga van Beethovena. Nie bez powodu te dwa utwory pojawiają się obok siebie, zestawione na jednej płycie. Niezwykle trudne, także pod względem technicznym, późne dzieła muzycznych geniuszy konfrontują z tym co ostateczne, a dla wielu z nas okażą się doskonałym uzupełnieniem wielkopostnych rozważań. Dla rodzimych słuchaczy to także pretekst, by porównać wykonanie kompozycji Chopina z ubiegłorocznym wydawnictwem Rafała Blechacza. Ciekawe, że dla obojga pianistów inspiracją do nagrania tego utworu okazał się czas pandemii.

★★★★★★

WIOSNA

Nora Jones, VISIONS
Capital Records

Nawet jeśli jeszcze nie widać jej za oknem, to na pewno usłyszymy ją na najnowszym albumie znanej amerykańskiej piosenkarki Nory Jones. Wiosna – bo o niej mowa – ukrywa się w śpiewie ptaków ballady „All This Time" i w zwiewnych, radosnych dźwiękach piosenki „Paradise". Jones nie tylko urzeka unikalną barwą głosu, ale też znakomicie radzi sobie jako multiinstrumentalistka. Samodzielnie nagrała zarówno partie fortepianu, jak i gitary. Na instrumentach dętych oraz perkusji towarzyszy jej Leon Michels, muzyk i producent znany również ze współpracy m.in. z zespołem The Black Keys oraz z Charlesem Bradleyem.

Przygotował
Marek **Kalinowski**

KSIĄŻKA { IDEE }

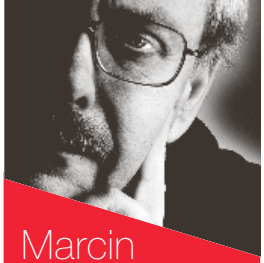

Marcin **Wolski** poleca

★★★★★★

Dzieci Marksa i coca-coli

„Bezbożność, terror i propaganda"
Wojciech Roszkowski
Biały Kruk, Kraków 2024

Mogło się wydawać, że utopia wymyślona przez brodacza z Trewiru nazwana „socjalizmem naukowym" kompletnie zbankrutowała. Nie sprawdziło się żadne z głoszonych praw mających doprowadzić ludzkość do świetlanej przeszłości. Zrealizowana w praktyce w Rosji i Chinach sprowadziła na ponad miliard ludzi głód, nędzę, śmierć i niewolę. Kult rozumu (zamiast Boga) zaowocował totalnym ogłupieniem, a walka o wolność zaowocowała totalnym zniewoleniem. A raj zrealizował się w formie GUŁAG-u. Dla pokolenia, dla którego marksizm-leninizm jest jedynie wzmianką w historii filozofii, ekonomia polityczna socjalizmu nie jest przedmiotem wykładanym na studiach. Książka Wojciecha Roszkowskiego „Bezbożność, terror i propaganda" jest dobrym przewodnikiem po świecie, który przedwcześnie uznano za zaginiony – walka klas, etyka marksistowska, mit przewagi własności państwowej nad prywatną, powędrowały do lamusa dziejów. Inne okazały się zadziwiająco żywotne. Ateizm jako emocjonalne paliwo, propaganda jako sposób na rząd dusz i prawo jako środek przymusu okazały się nadzwyczaj trwałe, a gdy do władzy doszło pokolenie `68 i jego następcy, świat dawnych wartości legł w gruzach. Techniki, które zawiodły w dobie komuny, poddano liftingowi i okazują się skuteczne do manipulowana ludźmi w skali światowej. Parareligie jak ekologizm, feminizm i wiara w zbawienny wpływ migracyjnego „ubogacania" doskonale czują się na lewo od zdrowego rozsądku. A na horyzoncie wraz ze sztuczną inteligencją czai się transhumanizm, wiara w rewolucję genetyczną czy wieczne życie człowieka-maszyny. Czy Wojciech Roszkowski tylko straszy, czy tylko widzi dalej niż jego zapiekli krytycy? **GP**

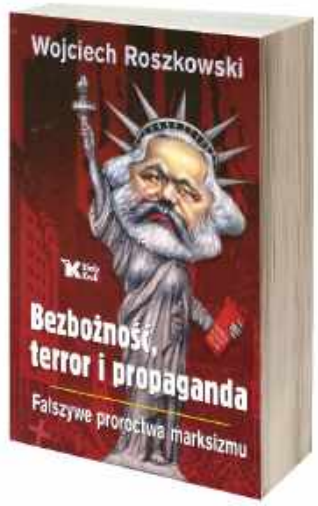

MIX Kulturalny

idź

NA FOKSAL

Polecamy spotkanie z prof. W. Roszkowskim i prof. W. Polakiem oraz premierę książek „Bezbożność, terror i propaganda" oraz „Blask Rzeczypospolitej". 26 marca o godz. 18.30 w siedzibie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

pamiętaj

O EMILIANIE

Już 27 marca do księgarń trafi książka „Emilian Kamiński. Reżyser marzeń" Patrycji Pawlik. To wywiad rzeka z twórcą Teatru Kamienica. Aktor opowiada o dzieciństwie, kulisach pracy i życiowych wartościach.

GAZETA POLSKA

★★★★★★

W kosmosie stało się coś złego

„Nowa konstelacja”

Twórca: Peter Harness / Sean Jablonski

Francja, Wielka Brytania, USA, 2024

Krzysztof **Wołodźko**

Nowa konstelacja” Apple TV to serial dla wybrednych widzów. Opowieść z pogranicza science fiction, thrillera, dramatu obyczajowego i kosmicznych teorii spiskowych wciąga w głąb niepokojącej tajemnicy.

Zwróciłem uwagę na „Nową konstelację” przede wszystkim ze względu na Jonathana Banksa, którego kojarzymy na ogół z „Breaking Bad”. Tym razem amerykański aktor gra o wiele bardziej mroczną, skomplikowaną, podwójną wręcz postać – Henry’ego/Buda Caldery, amerykańskiego astronauty, członka misji Apollo 18. Już tylko ten ostatni trop powinien budzić naszą czujność.

Dobrze, że dałem się złapać na haczyk z Banksem. Historia zaczyna się w kosmosie, na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej, podczas wspólnej misji badawczej NASA, Europejskiej Agencji Kosmicznej i Roskosmosu. Po śmiertelnym wypadku w trakcie badań nad projektem CAL szwedzka astronautka Jo Ericsson (Noomi Rapace) wraca na Ziemię w kapsule Sojuz 1. Ale szybko okazuje się, że nie wszystko w jej życiu jest tak, jak przed lotem w kosmos. Wielu rzeczy nie pamięta, ważne relacje układają się zupełnie inaczej. I jeszcze tajemnicze zwłoki rosyjskiej kosmonautki, które – w jej opinii – uderzyły w MSK. Trauma? Psychoza? A może efekt kwantowego eksperymentu, którego skutki rozszczepiają rzeczywistość uczestników kosmicznego wypadku?

Apple TV stawia na jakościowe seriale dla dojrzalszych widzów. I tym razem bardzo dobrze radzi sobie z tym zadaniem. Świetne role, psychologiczna wiarygodność postaci, spójna konwencja i mocne zwroty akcji pozwalają smakować fabułę. Nawet gdy wątki stają się coraz bardziej czytelne, chce się zmierzać do sedna historii. **GP**

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA, MAT. PRAS., WIKIPEDIA

„Nowa konstelacja” gra konwencją alternatywnego kosmosu w alternatywnym kosmosie – misja Apollo 18 nigdy się nie odbyła, została anulowana w 1970 roku. Ale znamy horror SF sprzed ponad dekady pod takim właśnie tytułem. Także dlatego miłośnicy spiskowych teorii będą świetnie się bawić z Apple TV.

czytaj

O KOŃCU EUROPY

„Przedziwna Śmierć Europy. Imigracja–tożsamość–islam” Douglasa Murray’a wraca na półki księgarń. Autor pyta, dlaczego Stary Kontynent popełnia samobójstwo. Książka na sklep.gazetapolska.pl i pod nr tel. 722-111-655.

16 MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FILMOWY NNW
GDYNIA 4-7.10.2024

zgłoś się

NA NNW

16. Międzynarodowy Festiwal Filmowy NNW ogłosił nabór zgłoszeń na tegoroczną edycję, która odbędzie się w dniach 4–7 października w Gdyni. Spotkajmy się ponownie na święcie kina opowiadającego o drogach do wolności.

sprawdź

FORMĘ HARDY’EGO

Sony zapowiedziało światową premierę kolejnego widowiska na podstawie komiksów Marvela. „Venom: The Last Dance” trafi do kin 25 października. Zaskoczenia nie będzie – w roli głównej Tom Hardy.

eprasa.pl 8f38208092

RÓWNOWAGA W PATRZENIU NA LASY

Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

21 MARCA

CIEKAWOSTKI
O LASACH

21 marca przypada dzień lasów. W mojej szkole 25 lat temu organizowano z tej okazji sprzątanie świata. Dziś tak nie jest, bo młodzież nie za bardzo może się schylać. Ale za to czuje większą więź z lasem.

LESISTOŚĆ ŚWIATA

Dziś ogólna powierzchnia lasów na świecie wynosi około 3 999 134 tys. ha. Przeciętna lesistość w krajach naszego globu to około 30,6 proc., a na 1 mieszkańca Ziemi przypada prawie 0,62 ha lasu.

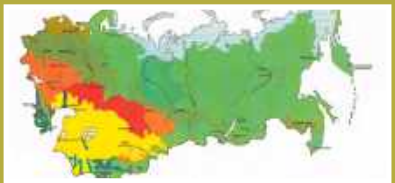

KTO MA LASY?

Do krajów o największej powierzchni lasów należą: Rosja (20 proc. całości), Brazylia (12 proc.), Kanada (9 proc.), USA (8 proc.) oraz Chiny (5 proc.). Kraje UE z powierzchnią lasów około 161 mln ha stanowią około 4 proc. powierzchni lasów świata.

eprasa.pl 8f38208092

Ludzkość wiele zawdzięcza lasom. Cały rozwój naszej cywilizacji nie byłby możliwy bez drzew, drewna i produktów z nich zrobionych. W czasach wirtualnych łatwo o tym zapomnieć...

POLUB NAS /GazetaPolskaPL

FOT. ADOBE STOCK, WIKIPEDIA, FACEBOOK

Nie ma jednego przełomowego wydarzenia, dzięki któremu można powiedzieć, że narodziła się cywilizacja. Ponoć od zwierząt oddziela nas to, że używamy narzędzi, by wytwarzać inne narzędzia. Kto wpadł na to pierwszy? Czy to jednak zdarzenie decydujące? Socjologowie mają bowiem inne wyjaśnienie. Ich zdaniem cywilizacja narodziła się w momencie, gdy powstał ogień. Fenomen ten pozwolił na rozwój interakcji społecznych. Najprawdopodobniej to wtedy pojawiła się mowa, bo ludzie zaczęli mieć więcej czasu, przesiadując nocami przy ogniskach. Wtedy również wyodrębniły się pierwsze podziały społeczne, ponieważ liczba miejsc bezpośrednio przy ogniu była przecież ograniczona. Później dzięki pieczonym posiłkom zwiększyła się przyswajalność jedzenia, a to z kolei doprowadziło do rozwoju mózgu. Dzięki odrzucaniu niejadalnych kości człowiek nawiązał relację z pierwszym zwierzęciem – wilkiem, który do dziś został z nami w postaci psa domowego. Cały ten rozwój umożliwiało podtrzymywanie ognia przez dorzucanie do niego drewna. Las więc stawał się dla ludzi równie potrzebny jak woda pitna. Przez kilkaset lat to właśnie drewno było najcenniejszym zasobem, który regulował tempo życia i rozwój. Wszędzie tam, gdzie kończył się las, zaczynały się kłopoty.

Wraz z rozwojem cywilizacyjnym popyt na drewno nie spada. Wręcz przeciwnie. Dziś statystyczny Kowalski zużywa niemal trzy razy więcej drewna niż w roku 1990.

Katastrofy ekologiczne

Chyba najlepszym przykładem jest tu Wyspa Wielkanocna. Ten położony na Oceanie Spokojnym skrawek lądu od dekad jest zagadką dla naukowców. Wiadomo, że do XVII wieku wyspa bardzo się rozwijała i była zaludniona przez 15 tys. osób, potomków przybyłych kilkaset lat wcześniej żeglarzy z Polinezji. Kultura ta potrafiła budować olbrzymie rzeźby w skałach, które do dzisiaj fascynują. Moai ważą czasami ponad 18 ton i mają ponad 6 m wysokości, a jest to imponujące, bo są wykonane ze skał wulkanicznych. To, co zastanawia naukowców, to fakt, że nagle społeczność wyspy – po wykonaniu ponad 800 posągów – zarzuciła ten zwyczaj. Jedną z odpowiedzi jest hipoteza o katastrofie ekologicznej. Drewno i pnie palmowe były bowiem niezbędne do transportowania posągów. Najprawdopodobniej więc bez drzew nie można było ich przewozić w odpowiednie miejsce. Gdy wycięto ostatnie z sześciu gatunków drzew, szybko okazało się również, że nie można daleko pływać, bo po prostu nie dało się zbudować dużej łodzi. W efekcie liczebność wyspy

W POLSCE

Powierzchnia lasów w Polsce wynosi 9 435 tys. ha. Stanowi to około 0,23 proc. lasów świata oraz tylko 6 proc. powierzchni lasów UE. Lesistość w Polsce podaje się różną, ale Bank Danych o Lasach określa ją na 30,8 proc.

LASÓW UBYWA

W ciągu ostatniego 10-lecia ogólna powierzchnia lasów świata zmniejszyła się o około 33 609 tys. ha, tj. o 0,84 proc. Odpowiada za to też… moda na wołowinę. W Ameryce Południowej czyści się wielkie połacie ziemi pod pastwiska.

NAD WISŁĄ ZALESIAMY

Według danych Banku Danych o Lasach w Polsce w ostatnich dwóch dekadach nastąpił wzrost powierzchni lasów z 9 000 tys. ha do 9 260 tys. ha w 2021 roku. Takie wartości podaje Główny Urząd Statystyczny.

eprasa.pl 8f38208092

ZAGADKA
Co się stało, że nagle społeczność Wyspy Wielkanocnej po wykonaniu tych posągów, zaczęła ginąć? Czy doprowadził do tego brak drewna?

zaczęła spadać. Ludzie toczyli między sobą walki. Gdy Wyspy Wielkanocne ponownie odkryto, nie żyło tu więcej niż 3 tys. mieszkańców. To jednak przykład z dalszych rejonów świata. Sięgnijmy więc do Europy.

Pazerni Anglicy

Wprawdzie tu przykłady nie są tak dramatyczne jak na Rapanui, ale to brak drewna pchnął mieszkańców Wysp Brytyjskich do większego postawienia na węgiel. Decyzja ta, w dużej mierze wynikająca z nadmiernej eksploatacji, doprowadziła do napędzenia rewolucji przemysłowej. Wcześniej Anglicy przetrzebili swoje lasy tak, że właściwie do dzisiaj się one nie odrodziły. Drewno to jeden z surowców, który na Wyspy importowano. Doskonale to słychać w angielskim słowie „spruce" (świerk), którego etymologia prowadzi nas do znanych z języka polskiego słów „z Prus". Zresztą Brytyjczycy importowali nie tylko świerki. Wcześniej walnie przyczynili się do wytrzebienia na całym kontynencie cisów. Tak się bowiem składa, że to właśnie z tego drewna wykonywano najlepsze łuki. Z czego jak z czego, ale to z łuczników naród Robin Hooda słynął w średniowiecznej Europie.

Współczesność

Mimo że na co dzień tego nie widzimy, drewno nadal ma tysiące zastosowań, a jego używanie jest dla nas oczywistością. Dość powiedzieć, że nauka zna 30 tys.

ROSJANIE LIDERAMI

Do krajów o największej powierzchni lasów przypadającej na 1 mieszkańca należą: Rosja (5,55 ha), Finlandia (4,06 ha) oraz Szwecja (2,81 ha). Najmniej powierzchni leśnej przypada na 1 mieszkańca w Holandii (0,02 ha) oraz Wielkiej Brytanii (0,05 ha).

ZASOBNOŚĆ W POLSCE

Lasów państwowych w Polsce w ostatnich 80 latach przybywa. Wzrost powierzchni lasów będących własnością Skarbu Państwa wzrósł z 5,4 do 7,4 mln ha, a zasobów drzewnych – z 695 mln m³ do 2,68 mld m³.

OSTATNIE 80 LAT

W ciągu 80 lat Lasy Państwowe dostarczyły na polski rynek 2 mld m³ drewna. W Polsce na przemysł drzewny składa się ponad 400 tys. miejsc pracy w 40 tys. firm, których wartość produkcji wyniosła w 2021 roku 140 mld zł.

eprasa.pl 8f38208092

zastosowań drewna. Co ciekawe, nie jest również tak, że wraz z rozwojem cywilizacyjnym popyt na ten surowiec spada. Wręcz przeciwnie. Dziś statystyczny Kowalski zużywa niemal 3 razy więcej drewna niż w roku 1990. Zaczęli to dostrzegać aktywiści, którzy po tym, jak obalili plastikowe słomki i kubki, teraz walczą z papierowymi, które wymagają cięcia lasów.

Jednym słowem na las można patrzeć jako na niezbędny zasób, ale to nie jest jedyne wyjaśnienie. W naukach leśnych mówi się, że jest co najmniej kilkaset definicji i każda z nich kładzie nacisk na inny aspekt. Trudno nie odnieść wrażenia, że dla oddalonego od lasów społeczeństwa zaczyna nabierać on charakteru quasi religijnego. Zresztą nie pierwszy raz w historii. Gdyby się przyjrzeć czasom przed Chrystusem i chrześcijaństwem, to lasy i drzewa odgrywały wielką rolę w obrzędowości i historii. Mimo że wiara w Boga próbowała z nas to wyplenić, to jednak pozostały fragmenty ważnej roli drzewa. Do tej pory mówi się, że mężczyzna powinien wybudować dom, spłodzić syna i zasadzić drzewo. Dlatego stare dęby czy lipy znajdziecie Państwo w okolicach dawnych domostw. To nic innego jak ślady po realizacji tego zwyczaju (lipy sadzono dla dziewczynek, a dęby dla chłopców). Lasy i drzewa wiążą się też z tradycjami ludowymi. Szczególnie widać to w regionach, do których chrześcijaństwo doszło z opóźnieniem. Bałtowie, którzy bronili swoich zwyczajów do XV wieku, są pod tym względem jeszcze bardziej bliżej przyrody niż my w Polsce.

800 definicji nie ułatwia nam jednak dyskusji o lasach. Dla wielu Polaków las to bowiem jedynie miejsce spacerów, które nie wiąże się z gospodarką. Dla innych to „biuro", w którym pracują i są z nim związani, widząc je codziennie i ucząc się go każdego dnia. **GP**

PRZYRODNICZY FLASH

NOWY PREZES NFOŚIGW

Minister klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska wręczyła nominację na stanowisko prezesa Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarski Wodnej Dorocie Zawadzkiej-Stępniak. Prezes rozpoczęła pracę od poniedziałku 18 marca. „Wielka i potrzebna zmiana w Polsce w podejściu do klimatu i środowiska będzie zachodzić w Polsce w dużej mierze dzięki pracy NFOŚiGW. Potrzebujemy w tym Funduszu poprawy efektywności, przejrzystości i nowych pomysłów, które będą wspierać Polki i Polaków oraz naszą gospodarkę. Wierzę, że uda się nam tego dokonać z nowym Zarządem Funduszu" – uważa Paulina Hennig-Kloska.

DZIEŃ WIERZBY

21 marca to dla niektórych dzień wierzby. Drzewo to wrosło w polski krajobraz już wieki temu, bo używane było do meliorowania i osuszania terenów. Wierzby są jednak znane nie tylko w Polsce. W starożytnej Grecji były związane z kultem bogini Hery. Bóstwo to miało urodzić się pod wierzbą na wyspie Samos. Starożytna nazwa wierzby to Helike i to od niej pochodzi nazwa góry Helikon, czyli siedziba 9 muz.

ZAPOTRZEBOWANIE

30 lat temu Polak zużywał rocznie 0,4 m³ drewna okrągłego, a obecnie ponad 1 m³. Ten wskaźnik wzrośnie do wartości takich jak w innych krajach europejskich (Niemiec zużywa rocznie 1,7 m³ drewna, Czech 1,5 m³).

KUMULACJA WĘGLA

Ważące 45 kg biurko wykonane z drewna zawiera 23 kg węgla, 4,5-tonowa konstrukcja więźby dachowej jest magazynem 2,3 ton węgla, a zwykły drewniany dom to kumulacja około 16 ton węgla.

FOT. ADOBE STOCK, FACEBOOK, LASY PAŃSTWOWE, GOV.PL, WIKIPEDIA

eprasa.pl 8f38208092

Bazar, na którym słychać śmiech

Na targu

Plac przeistacza się w coś, co trudno opisać tylko słowami. Bijąca od rozżarzonych węgielków łuna podświetla schowane w cieniu nocy twarze sprzedawców. I ta mieszanka zapachów…

NIESPODZIANKI KOTA KINABALU

Szczur jest wielki. Przebiega przez spowitą ciemnością ulicę od jednego krawężnika do drugiego. Jest tak ogromny, że nawet teraz, pomimo mroku, na tle jezdni wyraźnie widać poruszający się jego ciemny zarys.

Stefan **Czerniecki**
CZERNIECKI.NET

Zatrzymuję się na moment, nie mając pewności, czy aby na pewno chce mi się dalej iść. Tym bardziej że i nastrój w mieście jakoś nie sprzyja spacerowaniu. Ani za wiele tu latarni. Ani parków. Ani interesujących budowli. Zamiast tego długie ciągi odrapanych, przerażających budynków mieszkalnych. Pomiędzy jednym długim blokiem a drugim ciągnie się czarny chodnik z powylewaną gdzieniegdzie mazią. Sam już nie wiem, co to jest. Woda? Owszem, na Borneo pada dość często. Dziś również lało. Ze względu jednak na temperaturę woda dość szybko wraca do atmosfery. Zwłaszcza ta z chodnikowych kałuż.

– Czujesz ten smród? – eksplorujący wraz ze mną ulice Kota Kinabalu Michał ma rację. To nie musi być deszczówka. Te plamy na chodniku to prawdopodobnie jakieś pozostałości po różnego rodzaju olejach, szambie, toaletowych spłuczkach… Wolę nie domyślać się, po czym jeszcze.

Na pobliskim balkonie dostrzegam wlepione we mnie duże, czarne oczy. To malajskie dziecko. Być może zbudziła je nasza rozmowa prowadzona w egzotycznym dla niego języku. Stoi w milczeniu i patrzy.

Gdy przeczytamy jakikolwiek przewodnik turystyczny o malajskim Kota Kinabalu, znajdziemy w nim jedynie krótką wzmiankę o tutejszej wieży zegarowej. Wybudowano ją w 1902 roku ku pamięci Francisa George'a Atkinsona, pierwszego oficera dystryktu Jesselton. Do listy atrakcji w niektórych przewodnikach dodaje się jeszcze tutejsze Muzeum Historii Naturalnej Stanu Sabah. Czasem ktoś wspomni o lokalnym Muzeum Islamskim. Ale o tej godzinie wszystko jest już dawno zamknięte. Poza tym nic. Akapit o Kota Kinabalu, bądź co bądź stolicy borneańskiego stanu Sabah, kończy się szybko i pozostaje wielka cisza.

Na ulicach pustki. Ani żywego ducha. Udaję się w kierunku morza. Żeby choć poczuć bryzę. Już z daleka widać, że przy oceanie jest nieco intensywniejszy ruch. Wreszcie pojawili się jacyś przechodnie, jeżdżące samochody. Mijam większy hotel. Kilkoro gości okupuje restauracyjne stoliki na dole obiektu. Daleko tu jednak do atmosfery rozgardiaszu i wieczornego gwaru tak typowego dla nocnego Bangkoku czy Kuala Lumpur. Nadal jest dość cicho. Do tego stopnia, że słychać zderzające się bile okolicznego stołu bilardowego. Kilku skośnookich mężczyzn w świetle mrugającej żarówki kontempluje powolnie mijający wieczór. Gdy widzą moje zainteresowanie, od razu zapraszają do gry.

Nieco dalej, blisko zabetonowanego brzegu oceanu, stoi plac. Nie tak dawno był jeszcze pusty. Tak go zapamiętałem, gdy zwiedzałem to miejsce za dnia. Teraz jest już inaczej. Plac przeistacza się w tej chwili w coś, co trudno opisać wyłącznie słowami. Bijąca od rozżarzonych węgielków łuna podświetla schowane w cieniu nocy twarze sprzedawców. Feeria zapachów. Tłum spacerowiczów między stoiskamo w większości tutejsi mieszkańcy. Turystów zbyt wielu nie widać. Ci, jak można się spodziewać, po opisanych w przewodnikach „atrakcjach miasta",

eprasa.pl 8f38208092

Kilku skośnookich mężczyzn od razu zaprasza do gry w bilard.

CO ZAMIAST KOTA KINABALU?

ATRAKCJE NA BORNEO Miasta takie jak opisywane dziś Kota Kinabalu czy pobliski Sandakan nie świadczą raczej o atrakcyjności trzeciej pod względem powierzchni wyspy świata. Stanowi o niej raczej tutejszy las. Ten bowiem jest uznawany za jeden z najstarszych ekosystemów na świecie. Niektórzy botanicy szacują jego wiek nawet na 100 mln lat. Poza nim turyści wybierają choćby wędrówkę na pobliski najwyższy szczyt wyspy, Kinabalu. A także park narodowy o tej samej nazwie.

NAJWŻYŻSZY NA ŚWIECIE LAS Na wyspie rośnie też najwyższy na świecie tropikalny las deszczowy, w którym drzewa mają nawet 50 metrów wysokości.

KURCZĄCE SIĘ LASY Jeszcze w 1950 roku ciężko było znaleźć na Borneo fragment lądu niepokryty dżunglą. Dziś lasy zajmują tu zaledwie 1/3 całkowitej powierzchni lądu. W tym czasie wycięto tu blisko 500 tys. km² tropikalnego lasu. Znaczna część pozyskanego drewna została sprzedana jako towar na meble. Głównymi kupcami byli (i nadal są) Chińczycy, Australijczycy oraz Japończycy.

FOT. STEFAN CZERNIECKI

Kota Kinabalu raczej omijają szerokim łukiem. Może i słusznie. Chociaż decydując się na taki krok, pozbawiają się szansy na wizytę na tutejszym bazarze na wybrzeżu. A to, jak się okaże, może być niepowetowaną stratą.

Starsza pani wyjmuje spod metalowego stolika gigantycznych rozmiarów rybę. Teraz tylko kilka sprawnych ruchów nożem. Po chwili okaz jest już pozbawiony głowy i łusek. Można go podsmażać. Opary i dym znad grilla osmalają kobiecie i tak już mocno spoconą twarz. Nie jest zainteresowana faktem, że oto cykam jej kolejną fotkę.

– Hej, przyjacielu! Mnie też zrobisz zdjęcie? – woła do mnie rubaszny mężczyzna patroszący mięso. Stoi przy pierwszym straganie rozpoczynającym kolejną uliczkę bazaru.

– Trzymaj! – to z kolei młody chłopak z innego stoiska wychylający się zza lady, aby coś mi wręczyć.

– Nie, nie… Dziękuję – oponuję, nauczony starą kupiecką zagrywką z wręczaniem towaru, aby po chwili domagać się za niego zapłaty.

– Nie musisz nic płacić. Spróbuj tylko. Jadłeś kiedyś?

– Ale co to właściwie jest? – niepewnie pochylam nos nad trzymaną na otwartej dłoni trzęsącą się substancją o nieokreślonym kształcie.

– Kalmarek. Śmiało! Do buzi! – zachęca chłopak.

Obrzydlistwo. Próbuję się przyjacielsko uśmiechnąć, ale mój skrzywiony grymas jest chyba oczywisty. Sprzedawca zaczyna

Durian to najbardziej śmierdzący owoc na świecie. Po przekrojeniu fetor zgniłego jajka czuć w promieniu kilkunastu metrów.

się śmiać. I dobrze. Niech się śmieje. Odnoszę wrażenie, że tu, na bazarze w Kota Kinabalu, śmiech jest jednym z dźwięków najczęściej przebijających się przez tłumy. I, jak się okazuje, dopiero tu toczy się prawdziwe życie.

– O, patrz, durian! – zauważa Michał, podchodząc do kolejnego stoiska. Na okolicznych plażach widać charakterystyczne znaki przedstawiające przekreślony owoc. Mówi się, że jest zakaz wchodzenia z durianem do publicznych miejsc. I rzeczywiście to prawda. Twardym, pokrytym kolcami owocem można kogoś zabić. Ale to nie dlatego zakazuje się wchodzenia na plaże z durianem. To najbardziej śmierdzący owoc na świecie. Po otwarciu nieprzyjemny fetor zgniłego jajka czuć w promieniu przynajmniej kilkunastu metrów. Skąd to wiem? Dwa dni temu złamaliśmy plażowy zakaz... **GP**

eprasa.pl 8f38208092

GAZETA POLSKA

O KROK BLIŻEJ KOLONIZACJI KSIĘŻYCA I MARSA

UDANE TESTY NAJPOTĘŻNIEJSZEJ RAKIETY NA ŚWIECIE

Jan **Przemyłski**
albicla.com/JanPrzemylski

14 marca oczy całego kosmicznego świata zwrócone były na Teksas, gdzie przeprowadzono testy najpotężniejszego w historii systemu wynoszenia ładunków poza Ziemię. Chodzi o rakietę Starship, którą w niedalekiej przyszłości ludzie będą latać na Księżyc i na Marsa. Mimo iż obie jej części uległy zniszczeniu, wracając na Ziemię, to eksperci podkreślają, że mamy do czynienia z przełomem w kwestii kosmicznego transportu.

Zgodnie z planami NASA w 2026 roku przeprowadzona zostanie załogowa misja na Księżyc, natomiast na Marsa człowiek wyruszy najprawdopodobniej w ciągu kolejnej dekady. W te miejsca dostarczyć ma nas system Starship – najpotężniejszy na świecie system wynoszący ładunki w przestrzeń kosmiczną. Składa się on z dwóch części – ogromnej rakiety Super Heavy, zwanej też boosterem, mierzącej blisko 70 metrów i wyposażonej w 33 silniki Raptor (zasilane ciekłym metanem i ciekłym tlenem), oraz mierzącego 50 metrów pojazdu Starship, który docelowo będzie w stanie pomieścić nawet 100 osób. Ta część liczącej łącznie ponad 120 metrów konstrukcji ma „zaledwie" sześć silników Raptor, z których trzy przystosowane są do pracy w przestrzeni kosmicznej.

Od 2019 roku do marca bieżącego roku firma Space X odpowiedzialna za ten projekt przeprowadziła ponad 40 dużych testów zarówno statku, boostera, jak i całego systemu. Niepowodzeniem zakończyło się zaledwie pięć z nich, reszta oceniona została jako sukces pełny lub częściowy.

Eksperci ze SpaceX podkreślają, że Starship jeszcze nigdy nie leciał tak długo i tak daleko jak w dniu 14 marca br.

Zwieńczenie tego etapu prac nastąpiło 14 marca br., kiedy to z prywatnego kosmodromu SpaceX znajdującego się w Boca Chica w Teksasie na generalną próbę wystartowały oba człony Starshipa. Po niecałych trzech minutach lotu booster prawidłowo odłączył się od statku kosmicznego i rozpoczął powrót na Ziemię. Pojazd natomiast uruchomił swoje silniki i ruszył w dalszą podróż. Jeśli chodzi o booster, to SpaceX straciło nad nim kontrolę w ostatniej fazie lądowania, przez co rakieta się rozbiła. Statek natomiast dotarł na orbitę, przez którą mknął z zawrotną prędkością 26 tys. kilometrów na godzinę. Podczas lotu po raz pierwszy w historii dokonano transferu paliwa z dodatkowego zbiornika do głównego oraz otwarto i zamknięto drzwi do ładowni, która w przyszłości posłuży do wypuszczania satelitów Starlink. Mimo że podczas lądowania na Ziemi statek uległ zniszczeniu, eksperci oceniają próbę jako bardzo udaną i już planują kolejne testy w najbliższych miesiącach. **GP**

FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl 8f38208092

Iwona
Balcerak
TEKST I ZDJĘCIA

Wielka moc niepozornych „wąsów”

Kiełki to elementy zdrowej diety, prawdziwa bomba witaminowa, a do tego smaczna. Najlepiej chrupać je na surowo – dodawać do sałatek, kanapek, posypywać nimi jogurty, zupy, makarony, ziemniaki, a nawet mięso.

ROLADKI Z ŁOSOSIA **Z KIEŁKAMI**

150 g łososia wędzonego w plastrach
100 g serka śmietankowego
50 g sera roquefort
1 łyżka śmietany
25 g kiełków rzodkiewki
25 g kiełków lucerny
1 szczypta suszonych płatków chili
1 łyżka posiekanej czerwonej cebuli
pieprz
kilka gałązek koperku

Twaróg utrzyj z serem roquefort i śmietaną. Dodaj drobno posiekaną cebulę. Całość wymieszaj na jednolitą masę. Dopraw pieprzem w razie potrzeby. Płaty łososia rozłóż na desce, posmaruj przygotowanym serkiem, posyp kiełkami, oprósz płatkami chili, a następnie zwiń w ciasne roladki. Roladki pokrój na mniejsze kawałki, udekoruj pozostałymi kiełkami i koperkiem. **GP**

CZAS	**20 minut**
KOSZT	**40 zł**
STOPIEŃ TRUDNOŚCI	**łatwe**
PORCJI	**4**

CZY WIESZ, ŻE...

Wzrastający kiełek czerpie z ziarenka wszystko, co najlepsze dla wzrastającej rośliny i... dla nas – witaminy i sole mineralne, które regulują pracę naszego organizmu, enzymy, białka, węglowodany, nienasycone kwasy tłuszczowe.

Po kiełki warto sięgać przez cały rok, a już na pewno w okresie przesilenia wiosennego, kiedy nasz organizm potrzebuje zastrzyku energii po zimie, a jeszcze nie mamy do dyspozycji świeżych rodzimych warzyw.

Najczęściej kiełki stosowane są w surówkach jarzynowych, również z owocami oraz w sałatkach. Jednak ich zastosowanie jest zdecydowanie szersze, można je dodawać do zup, dań obiadowych jarskich oraz mięsnych, a także kanapek, jajecznic i past.

Kiełki różnią się przede wszystkim intensywnością smaku. Łagodniejsze i delikatnie słodkie są kiełki lucerny, soczewicy czy pszenicy, natomiast bardziej intensywne – rzodkiewki, rzeżuchy, brokułów oraz buraków. Kiełki fasoli Mung są nieco kwaskowate, natomiast słonecznika charakteryzują się orzechową nutą.

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl 8f38208092

GAZETA POLSKA

Oburzająca krzyżówka Piotra Lisiewicza

1000. rocznicę czyjej koronacji świętować będziemy w przyszłym roku, jeśli Nowacka nie zakaże? Jak nazywa się minister finansów, który w trosce o nasze smukłe sylwetki przywróci VAT na część artykułów żywnościowych? Jak nazywał się zespół Grzegorza Ciechowskiego, a dziś nazywa się wolna polska telewizja? Oto niektóre z haseł w dzisiejszej krzyżówce, w której nagrodą jest płyta Pawła Piekarczyka.

Hasło krzyżówki sprzed tygodnia to MILICJA, nagrody przyznam za tydzień. Dziś wyróżnienia za krzyżówkę sprzed dwóch tygodni, tę z hasłem ZIELONY ŁAD WON. Nagrody główne, czyli płyty Leszka Czajkowskiego, Pawła Piekarczyka i Andrzeja Perkmana „Rapsodia drugowojenna", otrzymują Anna Zawadzińska z Krakowa i Jarosław Antoszczuk z Warszawy. Niespodzianki trafiają do Julianny i Andrzeja Miąsków z Warszawy, Wojciecha Więckowskiego z Białegostoku, Dariusza Krawczyńskiego z Gniezna oraz Romualda Przybylskiego z Poznania.

Przypominam, że w naszej krzyżówce nagród nie losujemy. Rozwiązanie to hasło krzyżówki (tworzą je litery z kratek oznaczonych cyferkami w prawym dolnym rogu). Oprócz hasła podać trzeba OBOWIĄZKOWO propozycję haseł (wyrazów) do kolejnej krzyżówki wraz z opisem oraz Państwa adres. Ci z Państwa, którzy podadzą prawidłowe hasło krzyżówki i najciekawsze pomysły do krzyżówek kolejnych, mogą wygrać dwie nagrody główne i cztery niespodzianki. Nagrody można więc wygrywać wielokrotnie, decydują nadesłane pomysły. Koniecznie podawajcie nam Państwo swój adres, na który mamy wysłać upominki. Przypominam też, że rozwiązania krzyżówki dotrzeć muszą do nas do wtorku na e-mail krzyzowka@gazetapolska.tv.

RYS. MIROSŁAW ANDRZEJEWSKI

Piotr **Lisiewicz**
albicla.com/PiotrLisiewicz

Regulamin konkursu dostępny na stronie www.gazetapolska.pl

eprasa.pl 8f38208092

PODAJ HASŁO

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15

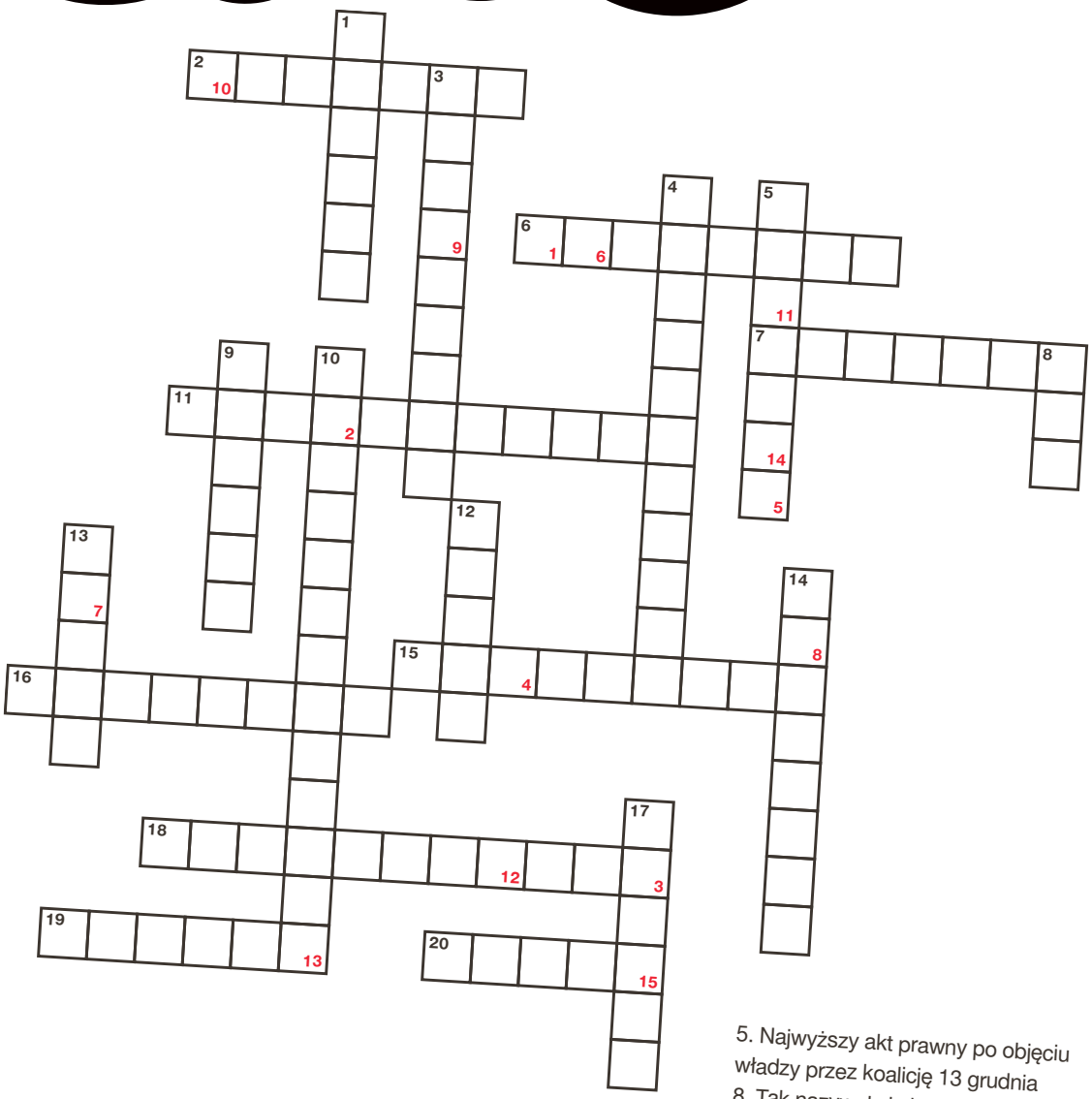

POZIOMO

2. W przyszłym roku będziemy świętować 1000-lecie jego koronacji (jeśli Nowacka nie zakaże)
6. Bartosz, bohater narodowy spod Racławic
7. Przegrała konkurs na szefa Prokuratury Krajowej mimo umizgów do ministra sprawiedliwości
11. Dupiarz czytający co cztery lata książkę w metrze
15. Pod rządami koalicji 13 grudnia odpływają w siną dal owe żądania odszkodowawcze od Niemiec
16. Minister finansów, który w trosce o nasze smukłe sylwetki przywróci VAT na część artykułów żywnościowych
18. Nie wystąpił w obronie dorobku pradziadka i pozwolił wyrzucać go z podstawy programowej
19. Znany dziennikarz sportowy, dziś prowadzący Express Republiki
20. Inna nazwa kliki 13 grudnia, w czasie stanu wojennego z dopiskiem „juje”

PIONOWO

1. Kierownik basenu, który błyskawicznie awansował na stanowisko przewodniczącego Komisji ds. wyborów kopertowych
3. Zespół Grzegorza Ciechowskiego albo wolna polska telewizja
4. Tyle tysięcy trzeba było zapłacić za miejsce na liście Polski 2050 według posła Gomoły
5. Najwyższy akt prawny po objęciu władzy przez koalicję 13 grudnia
8. Tak nazywał się kolegialny organ, który pomagał Jaruzelskiemu szykować stan wojenny; zasiadał w nim ojciec ministra Kierwińskiego
9. Nazwa ćwiczeń z udziałem natowskich wojsk sojuszniczych, odbywających się na terenie Polski
10. Poseł Zembaczyński doprowadził ją do ruiny
12. Powinien być w Muzeum Wojska Polskiego nie dyrektorem, lecz eksponatem na wystawie „Długie ramię Moskwy”
13. Imię Macedońskiego według Kołodziejczaka
14. Imię majora „Zapory”
17. Zakaz ich wystawiania w Teatrze Narodowym w 1968 roku wywołał masowe protesty studentów

epraca.pl 8f3[illegible]

Listy

KIM JESTEŚ, ZDRAJCO?

Jak nie stracisz
nie docenisz
wolności
ty, który
nie znasz
historii
cyniczny
mieszkańcu
Polski
wyzuty
z wyższych
wartości

Wrogom
Ojczyzny
się kłaniasz
klaszczesz
gdy Polskę
zwijają
zgadzasz się
na Jej
niszczenie
milczysz
gdy
wszystko
sprzedają

Zajęli
media
publiczne
słuchasz
ich kłamstw
poniżania
Polski
Krwią
uświęconej
i Ją
na stratę
wystawiasz

Prokuraturę
przejęli
dla swych
korzyści
partyjnych
tobie to
nie
przeszkadza
ty wierzysz
zdrajcom
unijnym

Zamach
na Polską
historię
moralność
i wiedzę
dzieci
ty milczysz
i przyklaskujesz
bezprawiu
obcej
gawiedzi

Kim jesteś
mieszkańcu
Polski
że na Niej
ci nie zależy?
Kim jesteś
że gardzisz
tymi
którzy
jej bronią
dla ciebie?

Dlaczego
nie
protestujesz
wobec
bezprawia
i rządzących?
Dlaczego
chcesz
aby Polska
była
podnóżkiem
dla obcych?

Ewa Orzechowska
24.02.2024

Adres redakcji:
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Tel. (+48 22) 290-29-58
redakcja@gazetapolska.pl

redaktor naczelny Tomasz Sakiewicz, zastępcy redaktora naczelnego Katarzyna Gójska i Piotr Lisiewicz, sekretarz redakcji Martyna Hajdo-Trolińska (kier.), Małgorzata Wiankowska

kraj Piotr Lisiewicz (kier.), Piotr Nisztor, Hubert Kowalski, Grzegorz Wierzchołowski, Grzegorz Broński, Kaja Bogomilska, świat Maciej Kożuszek (kier.), kultura Sylwia Krasnodębska (kier.), gospodarka Maciej Pawlak (kier.) Marcin Wolski, historia Tomasz Łysiak (kier.), publicystyka Piotr Grochmalski, Joanna Lichocka, Grzegorz Wszołek, Konrad Wysocki (Obronność), Jacek Liziniewicz (Środowisko), Stefan Czerniecki (Podróże), Jan Przemyłski (Technika), Iwona Balcerak (Kulinaria), Ryszard Kapuściński (kluby), stali felietoniści Ryszard Czarnecki, Krzysztof Karnkowski, Tadeusz P. Płużański, Michał Rachoń, Józef Wieczorek, Dawid Wildstein

projekt layoutu i logotypu Mariusz Troliński

nadzór graficzny i foto Mariusz Troliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica
DTP Paweł Chrzanowski, Aleksander Razcwarkow, Paweł Pawluszek, Grzegorz Lipka

sekretariat redaktora naczelnego Anna Kazimierczuk
Druk: Quad/Graphics Europe Sp. z o.o., Wyszków

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Nie zwraca niezamówionych materiałów.

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9–13:
Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483;
tel. 505 942 224; e-mail: kontakt@gazetapolska.pl
WYDAWCA
Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
Kontakt z działem reklamy:
e-mail reklama@gazetapolska.pl,
tel. (+48) 603 117 134
Kontakt z działem promocji:
e-mail promocja@gazetapolska.pl,

GAZETA POLSKA
www.gazetapolska.pl

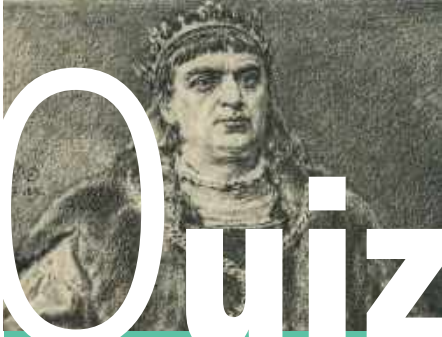

Quiz

GAZETA POLSKA

1. Był pierwszym koronowanym królem Polski. Ceremonia odbyła się 18 kwietnia 1025 roku w Gnieźnie. Mowa o...

2. Jak nazywał się pierwszy elekcyjny władca Polski? Na wieść o śmierci swojego brata – króla Francji – wymknął się z Wawelu, uciekł do ojczyzny i objął tron francuski jako Henryk III.

3. Żoną którego polskiego króla była włoska księżniczka Bona?

4. „Nie jestem królem waszych sumień" – miał powiedzieć ten polski władca, katolik, który nie chciał narzucać nikomu wyznawanej religii. Jak się nazywał?

5. Ten polski władca założył nad Bałtykiem port o nazwie Władysławowo. By uczcić pamięć ojca, postawił w Warszawie kolumnę Zygmunta. Mowa o...

6. W 1576 roku ten magnat węgierski poślubił Annę Jagiellonkę, po czym oboje zostali koronowani na króla i królową Polski. Ten władca to...

ODPOWIEDZI:
1. ...BOLESŁAWIE CHROBRYM; 2. HENRYK WALEZY; 3. ZYGMUNTA STAREGO; 4. ZYGMUNT AUGUST; 5. ...WŁADYSŁAWIE IV WAZIE; 6. ...STEFAN BATORY

FOT. WIKIPEDIA

PRENUMERATA

Uwaga! Zmiana cen prenumeraty papierowej „Gazety Polskiej": rok – 365 zł, pół roku – 199 zł; kwartał – 105 zł; miesiąc – 36 zł.

Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
www.prenumerata.swsmedia.pl
Tel.: **605 900 002, 22 336 79 06**
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
konto: Bank PEKAO SA
Nr konta:
82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelewy z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW IBAN: PL)

Zamówienia książek na:
sklep.gazetapolska.pl
lub tel.: 722 111 655
Nr konta:
61 1240 6003 1111 0010 7516 5807

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl 8f38208092

FELIETON

{ WRZUTKA }

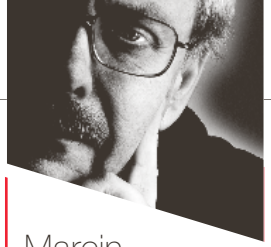

Marcin
Wolski
albicla.com/MarcinWolski

CZERWONA JASKÓŁKA

Nagrody i zachwyty sypią się na film „1670". Pewne zasłużenie. Nie wiem, nie widziałem, ale na podstawie recenzji zasługuje w zupełności na Polskiego Orła. Przynajmniej od czasu, kiedy trofeum to zostało zamienione na papugę i pawia. Z przewagą tego drugiego. Co tu ukrywać, wbrew tezom szerzonym przez pradziadka dostojnego ministra Bartłomieja historia polska była parszywieńka, a Polacy jeszcze bardziej. Ciemiężyli chłopów, traktując ich gorzej niż cywilizowany świat swoich niewolników, szerzyli nietolerancję – dla zachowania pozorów przyjmując pod swój dach rozmaitych Braci Czeskich i zapewniając od wieków schronienie Starszym Braciom w wierze. Wojowali między sobą o miedzę, opierali się wszelkim próbom ucywilizowania przez pokój miłującą Rosję, Szwecję czy Turcję. Owszem, nawet tu zdarzały się pozytywne jednostki, jak niezłomny obrońca ludu polskiego za obce pieniądze Kostka Napierski czy prekursor reformy rolnej w Galicji Jakub Szela. Niestety od lat 50. nikt nie tworzył o nich pieśni, nie pisał poematów, nie kręcił filmów. „Polonez na Czorsztynie" Swinarskiego ostał się jako rękopis, a „Słowa o Jakubie Szeli" Jasińskiego nie recytuje się na szkolnych akademiach. Choć może niedługo znów będzie. Jest bowiem mnóstwo do zrobienia na tej niwie. Do te pory przerabianiem Lechitów na produkt polakopodobny zajmowały się przeważnie obce potęgi. A my co? Gęsi? Brak nam piór, aby samemu uprawiać pedagogikę wstydu? Najświatlejsze umysły miały właściwe określenia naszego kraju: „karczma zajezdna" w wieku XVIII czy też „państwo sezonowe" lub dosadniej w XX wieku – „pokraczny bękart traktatu wersalskiego". Znaczna część tubylców ciągle chce jak dzieci we Wrześni modlić się po polsku i uczyć na pamięć „Reduty Ordona". Bądźmy szczerzy. Narodowa megalomania, sny o szpadzie, przerabianie chama w Kordiana nie są przydatne przy zbieraniu szparagów. Odrobina prawdy z „1670": nie wystarczy jedna jaskółka, nawet czerwona nie czyni wiosny! Ileż tematów leży odłogiem, ileż stereotypów wypada odwrócić?! Jak to pięknie pisał poeta Władysław... ten... no... Broniatowski: „Robota... tak, wiele roboty… i jeszcze – dziesiąty pawilon...". Dla wrogów postępu! **GP**

FELIETON

{ MYŚLI NIENOWE }

Tomasz
Łysiak
albicla.com/TomaszLysiak

ODCHODZENIE CZŁOWIEKA CYWILIZOWANEGO

Elementarny szacunek wobec przeciwnika – to rzecz, która wpisana jest w zachodni model cywilizacyjny. Nieważne, z jak silnym wrogiem mamy do czynienia – są chwile takie, w których wiesza się na kołku nienawiść i zachowuje jak człowiek cywilizowany. Historia wojen pokazuje, że oczywiście bywały sytuacje różne – także takie, w których kulturowo osadzone kody rycerskich zachowań wobec nieprzyjaciela zanikały, zaś przestrzenią walki rządził jedyny, dziki, barbarzyński zew okrucieństwa. Rzym płonął pod ciosami barbarzyńskich hord, bolszewicy dokonywali najgorszych bestialstw w roku 1920 na terenach polskich Kresów, mongolski wojownik mordował, czyniąc z okrutnych metod narzędzie psychologicznego terroru. Ale przecież bywały też chwile odwrotne – gdy w trakcie najkrwawszych i najbardziej zażartych bitew (jak choćby pod Monte Cassino) wywieszano na chwilę białe flagi, zaś Niemcy stawali obok Brytyjczyków, by w czasie znoszenia rannych zapalić papierosa i pokazać sobie nawzajem zdjęcia rodzin. W zachodni model cywilizacyjny wpisane były konwencje dotyczące jeńców wojennych czy też toczenia pojedynków (kodeksy honorowe wyznaczały reguły postępowania). Polityka – której dalszym narzędziem jest wojna – także, pomimo swej ostrości, wpisana była – i jest – w takie modele. Tu, gdzie orężem jest słowo, należy również wiedzieć, kiedy i w jakich sytuacjach wywiesza się „białą flagę", by na chwilę odwiesić z jakiegoś powodu „działania wojenne". Tak jest w wypadku śmierci czy chorób. Kondolencje składają przecież rodzinom w żałobie niegdysiejsi ostrzy polityczni oponenci – i nieraz robią to naprawdę szczerze. Ale bywa też odwrotnie – brak empatii stanowił w Polsce jeden z najpoważniejszych problemów związanych z tym, co się działo po katastrofie smoleńskiej. Ostatnio taki wylew „szamba publicznego" miał i nadal ma miejsce w przypadku chorego na raka Zbigniewa Ziobry. Tu do „szturmu" zagrała Eliza Michalik, za nią poszli inni – wystarczy poczytać część komentarzy zamieszczonych pod internetowym postem Ziobry i jego zdjęciem ze szpitala, by się załamać – jesteśmy świadkami odchodzenia gdzieś w niebyt modelu człowieka cywilizowanego. Odchodzenia na dobre. **GP**

eprasa.pl 8f38208092

OKONIEM

Katarzyna
Gójska
albicla.com/KatarzynaGojska

CPK I SMOLEŃSK

Sprawa Centralnego Portu Komunikacyjnego pokazuje nie tylko – użyjmy delikatnego określenia – niechęć rządzącej ekipy do działania na rzecz rozwojowego skoku Polski, budowania prestiżu i strategicznego bezpieczeństwa, lecz, paradoksalnie, rzuca także nowe światło na sprawę wyjaśniania śmierci delegacji RP pod Smoleńskiem. Przez lata propaganda tzw. pancernej brzozy brutalnie indoktrynowała opinię publiczną putinowską wersją tragedii z 10 kwietnia 2010 roku, a także systematycznie wyszydzała ekspertów, naukowców mających odwagę kwestionować opowieści Tatiany Anodiny oraz członków tzw. komisji Millera, a potem komisji Laska. Ci podważający kremlowską wersję zdarzeń podżyrowaną przez ludzi Tuska pokazywani byli Polakom jako szaleńcy, ludzie niedouczeni, kompromitująco niekompetentni. Jako przeciwieństwo zacnych, niezwykle profesjonalnych, obytych w świecie autorów raportu Millera–Laska. Media propagandowego kordonu rozpływały się nad ich wiedzą i umiejętnościami, prezentując ich opinii publicznej niemal jak geniuszy w swoich dziedzinach. Tak się składa, iż dziś jeden z owych kluczowych geniuszy został pełnomocnikiem premiera Tuska do spraw CPK. A że temat Centralnego Portu Komunikacyjnego nie ma wokół siebie tak szczelnej ochrony propagandowej jak sprawa śmierci delegacji RP, wielu Polaków może na własne oczy zobaczyć, z kim naprawdę ma do czynienia. Bynajmniej nie z ekspertem, lecz z dyletantem, nie z człowiekiem zorientowanym, lecz mentalną lebiegą, która nie jest w stanie udzielić jednej rzeczowej odpowiedzi, kręci, wije się i zwyczajnie zmyśla. Aktywność Laska w sprawie CPK słusznie budzi powszechne zażenowanie i nawet w szeregach koalicji rządzącej na popularności zyskuje pogląd, że jest on dziś – poprzez swój brak kompetencji – wizerunkowym obciążeniem. Warto zatem uświadomić sobie, że ten nieudolny, niedysponujący wystarczającą wiedzą i zwyczajnie ociężały człowiek był jednym z kluczowych ludzi rzekomo wyjaśniających, po polskiej stronie, przyczyny tragedii z 10 kwietnia. Ten tytan intelektu odpowiadał za raport, który premier Tusk zaprezentował światu, i nadal chce prezentować, jako opis zdarzeń, które doprowadziły do doszczętnego zniszczenia samolotu rządowego RP. Porównując badanie Smoleńska i CPK, można zatem dojść do wniosku, że jedyne co Lasek, od biedy, potrafi – to przepisywać. W sprawie 10 kwietnia za Rosjanami, a w sprawie CPK za niemiecką propagandą. **GP**

Aktywność Laska w sprawie CPK słusznie budzi powszechne zażenowanie i nawet w szeregach koalicji rządzącej na popularności zyskuje pogląd, że jest on dziś – poprzez swój brak kompetencji – wizerunkowym obciążeniem.

eprasa.pl 8f38208092

RepublikaTV @RepublikaTV Telewizja Republika @RepublikaTV

Telewizję Republika oglądać można drogą satelitarną, przez sieci kablowe oraz w lokalnych multipleksach naziemnych MUX w: Katowicach, Warszawie, Trójmieście, Wrocławiu, Częstochowie, Tomaszowie Mazowieckim, Jeleniej Górze, na Śląsku i w części woj. opolskiego i małopolskiego. Aktualna lista MUX dostępna jest na serwisie www.tvrepublika.pl – gdzie także obejrzysz TV Republika na żywo. Wszystkie programy znajdziesz na kanale YouTube: @Telewizja_Republika.

LEPIEJ DRAPAĆ RAZEM

25 lat Zdrapki

DO WYGRANIA NAWET 1 000 000 ZŁ

LOTTO

eprasa.pl 8f38208092